



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 19 ● 6 V 1998 r.

CENA 1 zł 60 gr

W numerze:

Spór ZNP – rząd

str. 3

Wspólne dojrzewanie

str. 4–5

Pytań coraz więcej

str. 6

Wokół reformy

str. 8–9

Rodaków rozmowy

str. 10

To miał być tylko album

str. 11

W maju w szkołach średnich panuje wyjątkowa atmosfera, którą tworzą egzaminy maturalne, mające w naszym kraju szczególną rangę.

Podniosły nastrój, połączony z niepokojem, towarzyszy w równym stopniu uczniom, jak i ich nauczycielom. I jednym i drugim nieobcy jest ten niepowtarzalny dreszczyk emocji, gdy przewodniczący PKE rozcina kopertę z tematami. Co tym razem znajdzie się w zestawach egzaminacyjnych? W tym momencie na sali egzaminacyjnej tworzy się swoista więź między nauczycielem a jego uczniami: łączy ich niewiedza — pytania są tajemnicą dla jednych i drugich. Doświadczony egzaminator wie, że musi bardzo panować nad mimiką twarzy, gdy czyta tematy. Nie może okazać niezadowolenia, gdyż jego nastrój momentalnie udzieli się zdającym.

Już wkrótce, gdy zostanie wprowadzona nowa formuła egzaminu dojrzałości, takie sceny będą należały do historii. Uczniowie będą wprawdzie zdawać maturę w swoich szkołach, ale w salach egzaminacyjnych nie będzie ich nauczycieli. Prace zostaną zakodowane, spakowane i odesłane do komisji regionalnych, gdzie będą je sprawdzać licencjonowani, niezależni egzaminatorzy. Nauczycielom i uczniom pozostanie oczekiwanie na wyniki.

Kodowanie prac, niezależni egzaminatorzy, standardy egzaminacyjne, sylabusy, punktowe kryteria oceniania... Te i inne terminy związane z maturą pojawiły się w naszej szkolnej rzeczywistości cztery lata temu i chyba zaistniały już na

stałe. Oczywiście od początku, jak wszystko, co nowe, wzbudzały wiele dyskusji we wszystkich, nie tylko oświatowych, środowiskach.

W pierwszym etapie dominowała nieufność i niechęć, potem — twórcza krytyka, obecnie — coraz większa i coraz bardziej powszechna akceptacja.

stawność obaw. Zaczęłam dostrzegać coraz więcej zalet tej reformy.

Kodowanie prac okazało się bardzo ważnym ogniwem w dążeniu do obiektywizacji ocen, a świadomość, że będzie się poprawiać prace nie swoich uczniów, które później wrócą w ręce nauczyciela

zamin państwowy, musi być porównywalna i obiektywna, gdyż tylko wówczas ma szansę pełnić również rolę egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię, a takie są przecież założenia reformy.

Uważam, że w komisjach regionalnych, jako licencjonowani egzaminatorzy, obok nauczycieli szkół średnich powinni znaleźć się również nauczyciele akademicki. Każda praca powinna mieć dwóch niezależnych recenzentów. Jest to przedsięwzięcie organizacyjne bardzo trudne, gdyż np. w woj. katowickim maturę zdaje około 30 tys. absolwentów. Ilu nauczycieli musiałoby zdobyć licencje w najbliższym czasie, wzięwszy pod uwagę, że każdy uczeń będzie zdawał cztery egzaminy? W jakim czasie egzaminatorzy będą zobowiązani poprawić przydzielone im prace? Czy będą wówczas zwolnieni z obowiązków dydaktycznych w swoim miejscu pracy? Jak będą wynagradzani? Na te pytania na razie odpowiedzi nie znamy.

Nowa Matura zyskała już społeczną akceptację, choć oczywiście ma jeszcze wielu przeciwników. W ciągu tych trzech, czterech lat udało się przełamać wiele stereotypów. Dzisiaj chyba nie ma nauczyciela, który w praktyce nie zetknąłby się i nie stosował innowacji proponowanych przez zespół Nowej Matury.

Nowej formuły egzaminu dojrzałości wciąż obawiają się rodzice i uczniowie. Okazuje się, że nawet kodowania prac woleliby, przynaj-

Kod maturalny

ANNA KIJ

Od samego początku należą do zwolenników reformy egzaminu dojrzałości, choć oczywiście nieobce były mi chwile wątpliwości i zniechęcenia. Pomysł wprowadzenia niezależnych egzaminatorów, kodowania prac odbierałam jako wyraz braku zaufania do szkoły, do mnie, jako egzaminatora. Trudno mi było pogodzić się z tym, że prace moich uczniów ma sprawdzać inny nauczyciel, który będzie oceniał je według swoich kryteriów. Obawiałam się, że moja „piątka” może okazać się „trójką”, czy też odwrotnie. Pociągające było jedynie to, że niepokój przed tą swoistą weryfikacją odczuwali niemal wszyscy nauczyciele. Kolejne sprawdziany, jakimi były próbne matury organizowane według nowych zasad, rozwiewały jednak wątpliwości, wykazywały bezpod-

uczącego, wyzwoliła w zespołach przedmiotowych rzetelne dyskusje nad kryteriami oceniania.

Okazało się, że tkwi w nas ogromna potrzeba wymiany doświadczeń, podzielenia się wątpliwościami, uzgadniania wspólnych stanowisk.

Współpraca rozpoczęła zataczać coraz szersze kręgi: od dyskusji w komisjach przedmiotowych danej szkoły, przez warsztaty metodyczne dla nauczycieli jednego miasta aż do zajęć organizowanych dla reprezentantów całego mikroregionu.

Trzy lata pracy w katowickiej grupie pilotażowej Programu Nowa Matura uwolniły mnie całkowicie od obaw przed kodowaniem prac i ocenianiem ich przez niezależnych egzaminatorów. Matura, jako eg-

niepowodzenie. Dlatego gorąco namawia, swych do niedawna kolegów, rektorów, aby wsparli jego reformatorskie wysiłki. Tak, aby nauczyciel podejmując pracę z młodzieżą wiedział m.in. co to jest nauczanie zintegrowane, a co blokowe, znał również zasady oceniania i klasyfikowania uczniów „po nowemu”.

Czy jednak uczelnie zechcą zweryfikować swe dotychczasowe programy kształcenia nauczycieli pod kątem potrzeb reformy — to będzie już tylko od nich zależało. Ustawa o szkolnictwie wyższym daje im bowiem pełną autonomię i w tej sprawie. Zaś decyzja o uruchomieniu danego kierunku studiów leży w gestii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego — wielce zasłużonego gremium profesorskiego, które stoi na straży przede wszystkim interesów szkół wyższych, a nie tych działających na niższych poziomach edukacji.

Może więc z myślą o reformie zmienić należy niektóre z przepisów ustawy o szkolnictwie wyższym i ograniczyć nieco autonomię uczelni. W przeciwnym wypadku trudno będzie oczekiwać radykalnych zmian w kształceniu nauczycieli. Tym bardziej iż w wielu wypadkach mogą one mieć także konsekwencje finansowe, niekorzystne dla przedstawicieli niektórych dyscyplin i specjalności naukowych. A tam, gdzie w grę wchodzi pieniądze, pojawiają się schody. Ich pokonanie zaś może się okazać zbyt trudne dla reformatorów.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Schody

To dobrze, że decydenci oświatowi dyskutując o reformie edukacyjnej zaczęli w końcu dostrzegać problem kształcenia i doskonalenia nauczycieli. W historii przygotowań do reformy były bowiem, i to znaczne, okresy milczenia, co prowadzić mogło do absurdalnych wniosków, że zmiany w szkołach dokonają się same lub, że będą one wyłącznie dziełem urzędników z MEN.

Na szczęście CODN i WOM-y szkołą i doskonalą całe rzesze nauczycieli, przygotowując ich do nowych zadań dydaktycznych i wychowawczych. I co szczególnie ważne — zarówno tych po SN-ach, licencjatach, jak i z dyplomami magisterskimi.

Cokolwiek by dobrego powiedzieć o doskonaleniu, to jednak najważniejsze jest kształcenie. A w tej sprawie, jak dotąd, deklaracji i szumnych zapowiedzi jest znacznie więcej niż konkretów. Powołana zaledwie rok temu Komisja ds. Kształcenia Dwuprzemiotowego przy Radzie do Spraw Kształcenia Nauczycieli zawiesiła swą działalność na kołku, zaś z zapowiedzi rektorów szkół wyższych, po naradzie z kuratorami oświaty w Poznaniu, też nie wynika nic znaczącego dla zmian w kształceniu nauczycieli.

Minister edukacji zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że bez dobrze wykształconych nauczycieli wszelkie zmiany w szkole z góry skazane są na





W OŚWIACIE

W kraju

Krajowy Urząd Pracy przystąpi w tym roku do realizacji programu likwidacji bezrobocia wśród kończących naukę uczniów szkół średnich. Będą oni zawierać indywidualne umowy z urzędami pracy, a następnie zostaną objęci szkoleniami. Akcję ten nazwano „Absolwent'98”. KUP oblicza, że dzięki programowi zatrudnienia pracę powinno uzyskać około 30 proc. bezrobotnych absolwentów szkół średnich, a jest ich prawie 90 tys. Oświadczenie to złożyła w Bielsku-Białej prezes KUP Grażyna Zielińska. (PAP)

Jak podała PAP minister edukacji Mirosław Handke zapewnia, że jesienią bieżącego roku zakończą się prace nad nową ustawą „Prawo o szkolnictwie wyższym”. Zastąpi ona trzy aktualne akty prawne: ustawę o stopniach i tytułach naukowych, o wyższych szkołach zawodowych i o szkolnictwie wyższym.

W kościele NMP Matki Miłosierdzia na warszawskich Stęgnach odbyły się w kwietniu IV Targi Wydawców Katolickich. W imprezie uczestniczyło ponad 70 wystawców. Specjalnymi gośćmi byli wydawcy z Czech. Byli też edytorzy z Wielkiej Brytanii i Ukrainy.

Przed Sądem Rejonowym w Słupsku w Wydziale Rodzinnym i ds. Nieletnich stawiała się 21 kwietnia wraz z rodzicami pierwsza trójka nieletnich, których zatrzymano w czasie zamieszek po śmierci 13-letniego kibica drużyny „Czarnych” Przemka Czał. Zarzucono im nieopusczenie zbiegowiska mimo wezwań policji i rzucanie kamieniami w pojazdy będące w ruchu. Cała trójka otrzymała pouczenie.

Funkcjonariusze Straży Miejskiej stołecznej gminy Centrum z zespołu ds. profilaktyki i patologii przeprowadzają w szkołach zajęcia z samoobrony. W 1997 roku w ćwiczeniach gimnastycznych połączonych z zajęciami samoobrony wzięło udział 4500 uczniów z kilkunastu szkół. Strażnicy podkreślają, że nie uczą dzieci walki, a jedynie obrony przed napastnikami. Wspomniany zespół zajmuje się też kontrolowaniem sklepów sprzedających alkohol nieletnim. W ubiegłym roku przeprowadzono 2757 kontroli. W wyniku tej akcji odebrano sześć koncesji na sprzedaż alkoholu.

Wprowadzenie jednolitych zasad kodowania programów telewizyjnych drukowanych w prasie i przedstawianych w określonym miejscu na ekranie telewizora zapowiedzieli przedstawiciele nadawców telewizyjnych podczas niedawnego spotkania z członkami Krajowej Rady Radia i TV. Chodzi o wypracowanie takiego oznakowania poszczególnych pozycji programu, by rodzice łatwo mogli się zorientować, które punkty zapowiedzi — ze względu na wulgaryzmy językowe, sceny przemocy i obrazy erotyczne — mogą być z uwagi na wiek ich dzieci szkodliwe wchłaniane.

Radni stołecznego Mokotowa powołali komisję ds. przeciwdziałania patologiom wśród dzieci i młodzieży. Ma się ona zajmować problemami narkomanii i nawiązać kontakt z instytucjami zajmującymi się tymi zagadnieniami. Będzie w ścisłym kontakcie ze szkołami. Nowa komisja zajmie się też pozyskiwaniem pieniędzy na te działania.

Podczas lekcji z wychowania komunikacyjnego rybniccy nauczyciele organizują konkursy o ruchu drogowym oraz egzaminy na kartę rowerową. Dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród uczniów najmłodszych klas, cieszą się

pogadanki tematyczne prowadzone przez policjantów drogowki. W najbliższym czasie rybniccy ratownicy poprowadzą atrakcyjne konwersacje, pokazy, symulacje wypadków oraz udziela dzieciom wskazówek, jak skutecznie udzielać pierwszej pomocy. Rybniccy ratownicy — jak donosi „Trybuna Południowa” — chcieliby również, by w mieście powstał specjalny plac do jazdy na rolkach.

Student rodem z Rybnika Rafał Toman studiujący aktualnie w Norymberdze, zorganizował w Niemczech w 40-tysięcznym Coburgu imprezę charytatywną dla Polonii. Dochód przeznaczony dla niesłyszących i słabowidzących dzieci z raciborskiego ośrodka szkolno-wychowawczego. Polonijnemu spotkaniu towarzyszyła wystawa fotograficzna, poświęcona ubiegłorocznej powodzi.

W Auli Głównej SGH w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja pod hasłem „Portret studenta europejskiego — wczoraj, dziś, jutro”. Wzięli w niej udział studenci z Polski, Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii. Organizatorami byli: Parlament Studentów RP oraz samorządy studentów SGH i SGGW. Konferencji towarzyszyły warsztaty, na których mówiono o tym, jak funkcjonują stołówki, akademiki i kluby studenckie w państwach zachodnioeuropejskich.

W stołecznym LO im. Stanisława Staszica odbyły się dwa spotkania z panią wice-minister edukacji Ireną Dzierżgowską. Dotyczyły one reformy szkolnictwa. Na przedpołudniowym dla uczniów pytano, po co to wszystko i jeżeli trzeba coś zmienić, to dlaczego tak późno? Na sali byli uczniowie z różnych szkół średnich. Okazało się w sumie, że młodzież niewiele wie o reformie. Na popołudniowym spotkaniu z nauczycielami pytano o wyniki negocjacji w sprawie podwyżek. Na sali pojawiły się zniecierpliwione głosy, jak długo tak można czekać? To wszystko zniechęca do reform. Nauczyciele interesowali się drożnością proponowanych zmian w systemie edukacji, jak dzieci dadzą sobie radę z egzaminami oraz o swoją karierę zawodową i kryteria oceny własnej pracy. Ktoś z sali chciał wiedzieć, kto będzie wydawał laurki o nienaganej postawie etycznie-moralnej nauczyciela.

Obradujący niedawno w Warszawie Parlament Studentów postanowił wystosować skargę do Trybunału Konstytucyjnego na ograniczanie przez uczelnie pomocy materialnej wyłącznie do słuchaczy studiów dziennych. Skargę tę wniosie bezpośrednio Parlament Studencki lub za pośrednictwem Rzecznika Praw Obywatelskich.

Kilkudziesięciu białostockich policjantów było zaangażowanych wiele godzin wieczornych w poszukiwanie ośmioletniej dziewczynki. Penetrowano pobliskie ulice, pytano o zaginioną w szpitalach — bez rezultatu. Gdy policja ponownie wróciła do mieszkania zaginionej okazało się, że dziewczyna schowała się do szafy, gdzie przesiedziała zamknięta przez wiele godzin. Tym postępkami chciała — jak sama powiedziała — zwrócić na siebie uwagę stale zapracowanej mamy.

Na świecie

Reuter informuje, że około 250 tysięcy dzieci w wieku poniżej 18. roku życia jest obecnie zaangażowanych w wojny toczące się w różnych częściach świata. ONZ-owski Fundusz Pomocy Dzieciom proponuje zakwalifikowanie rekrutacji osób do lat 18 do wojska i zmuszanie ich do prostytucji jako zbrodnie wojenne podlegające jurysdykcji międzynarodowej. Carol Bellamy, dyrektor UNICEF-u, określiła narażanie nieletnich na oglądanie okropności wojen ze strony dorosłych jako rażące naruszanie praw dziecka.

LISTY • STANOWISKA • OPINIE

POKRZYWDZENI

W 1992 roku Parlament RP zatwierdził rządową ustawę, mocą której odebrano niektóre przywileje branżowe pewnym grupom zawodowym i emerytom, jak np. 50 proc. zniżki na przejazdy kolejowe PKP. Podkreślamy, niby odebrano, albowiem zaraz potem stworzono faryzeuszowską furtkę powrotu do zniżek. Oto resorty, które było na to stać, mogły wykupić w dyrekcji naczelnej PKP ulgi dla swych pracowników. Oczywiście zdecydowana większość resortów zniżki takie wykupiła.

Resortu oświaty jak zwykle nie było stać na pełne wykupienie dla swych pracowników 50 proc. zniżki na przejazdy kolejowe wszystkimi pociągami, jedynie na osobowe. Natomiast ZUS nie kwapił się na wykup zniżek dla nauczycieli emerytów nawet na pociągi osobowe, mimo że prawo do zniżek na PKP emeryci mieli jeszcze w II Rzeczypospolitej, jak zresztą wszyscy nauczyciele.

Druga niesprawiedliwość, z jaką spotkali się nauczyciele emeryci, to odebranie 15-proc. dodatku do świadczeń emerytalnych za trudne i szkodliwe warunki pracy. Tę rażącą niesprawiedliwość zaskarżył Rzecznik Praw Obywatelskich do Trybunału Konstytucyjnego. Trybunał orzekł, że ustawa jest niezgodna z Konstytucją, ale — niestety — nie orzekł przywrócenia owego 15-proc. dodatku do emerytury, co skwapliwie wykorzystał rząd, przyznając w zamian za to „uprawnienia do nabycia świadczeń rekompensacyjnych z tytułu utraty niektórych wzrostów i dodatków do emerytur i rent”. (Dz.U. Nr 30, poz. 164)

NIE SZKALOWAĆ

Grono Pedagogiczne Zespołu Szkół im. Jana Kochanowskiego w Częstochowie zwraca się do władz ZNP o wystąpienie z ostrym protestem do Telewizji Polskiej w związku z trwającym od dłuższego czasu szkalowaniem nauczycieli, obniżaniem ich autorytetu w społeczeństwie, podważaniem kompetencji pedagogicznych.

W marcu Wiadomości telewizyjne upowszechniły na cały kraj informacje o bestialskim zachowaniu się ucznia jednej ze szkół w stosunku do trzech nauczycielek, które ciężko poranił. Komentarz do tego bezprecedensowego wydarzenia nie zawierał jakiegokolwiek potępienia czynu ucznia, wręcz odwrotnie, eksponował jego wypowiedzi, w których twierdził, że był poniżany, upokarzany, maltretowany psychicznie. Taki materiał to wręcz instruktaż dla zachowań innych niezadowolonych z ocen i nauczycieli uczniów i być może wkrótce zaowocuje podobnymi ekscesami w szkołach. Nagłośniono sprawę nau-

My, pracownicy oświaty i emeryci, zwracamy się z prośbą do Parlamentu RP, do posłów i senatorów, aby zechcieli wywiązać się z przedwyborczych zobowiązań wobec nas wyborców i obywateli RP.

Obecny parlament miał być parlamentem przełomu w naprawieniu krzywd ludzkich, w tym także nam nauczycielom i emerytom. Zwracamy się więc do Pana Marszałka z prośbą, aby Sejm podjął pracę nad nowelizacją niesławnej ustawy z 1992 r. i zechciał przywrócić nam prawo do 50-proc. zniżki na przejazdy kolejowe także pociągami pospiesznymi i ekspresami.

Ponadto prosimy o rozpatrzenie kwestii tzw. przyszłościowych świadczeń rekompensacyjnych, o których powiadomił nas ZUS. My emeryci podejrzewamy wszakże, że wydane nam w przyszłości (kiedy?) świadectwa nie będą wiele warte. Zapewnienia władz, że za pośrednictwem owych świadectw emeryci (starszokowie 70—80-letni) będą mogli grać na giełdzie, zakrawa na kiepski żart.

W tej sytuacji, jeśli już nie ma szans na przywrócenie 15-proc. dodatku do emerytur nauczycielskich, to niechby przynajmniej owe świadectwa można było zamienić na jakieś konkretne dobro, np. jako dopłatę przy wykupie mieszkań lub jako podatek od emerytury, zwłaszcza tej najniższej.

Odebranie nam praw nabytych tylko dlatego, że nie mamy siły przebicia, bo nie strajkujemy, nie organizujemy wieców ze śrubami i puszkami z farbą przed gmachem Rady Ministrów, bo szanujemy naszą godność i misję wobec młodego pokolenia — nie powinno być wykorzystywane przez władze Rzeczypospolitej na naszą niekorzyść.

podpisz 120 nauczycieli i emerytów z Rybnika

czyciela wuefu, którego ukazywano jako sadystę znęcającego się nad uczniami jednej ze szkół.

Nawet popularna telenowela „Klan” kilka odcińków poświęciła sprawie maltretowania psychicznego uczennicy, która podjęła próbę samobójstwa, nie mogąc uzyskać pozytywnej oceny z fizyki, co zaowocowało buntem młodzieży klasy maturalnej wobec dyrektora szkoły. Był on przedstawiony jako osobnik szczególnie odrażający, autokrata, wrogo nastawiony do młodzieży.

W sytuacji planowanego słusznego protestu środowiska nauczycielskiego przeciwko sytuacji materialnej stawiącej je na skraj ubóstwa, protestu przeciwko żenującym oświadczeniom przedstawicieli rządu o pomyłkach w obliczeniu ewentualnych podwyżek naszych głodowych płac uważamy szkalowanie nauczycieli za celowe działanie zmierzające do ostatecznego skompromitowania nas w oczach społeczeństwa i sposób na zamknięcie nam ust w wołaniu o godne warunki życia i pracy.

Nauczyciele z Zespołu Szkół im. Jana Kochanowskiego w Częstochowie 68 podpisów

jeden etat, daje kwotę 7,09 zł. Waloryzację taką, niższą 10-krotnie od planowanej nie można nazwać inaczej jak skandalem i oszukaniem tej grupy pracowników.

Zarząd Okręgu ZNP w Siedlcach domaga się podjęcia natychmiastowych działań umożliwiających wypłacenie waloryzacji w terminie i kwocie zgodnej z ogłoszonymi publicznie decyzjami.

Jednocześnie przypominamy, że waloryzacja płac została wdrożona bez akceptacji Związku Nauczycielstwa Polskiego, a więc pełną odpowiedzialność za jej przygotowanie i wdrożenie ponosi Ministerstwo Edukacji Narodowej i Rząd.

Zarząd Okręgu ZNP w Siedlcach

1 etat kalkulacyjny. Zdecydowanie żądamy pilnego podjęcia niezbędnych kroków w celu uzupełnienia tych kwot.

Na znak protestu wielu z nas postanowiło w ogóle nie przyjąć takich pieniędzy, które są parodią podwyżek wynagrodzeń i tym samym są dowodem braku szacunku dla nas i dla naszej pracy. Nie wolno nam kolejny raz zgadzać się na obrażanie naszej godności.

Zarząd Oddziału ZNP w Chojnicach

TO SKANDAL

Zarząd Okręgu ZNP w Siedlcach oraz delegaci na okręgową konferencję sprawozdawczo-wyborczą Sekcji Administracji i Obsługi wyrażają stanowczy protest w związku z proponowaną wysokością waloryzacji płac dla pracowników nie będących nauczycielami.

Po rozliczeniu podwyżek dla nauczycieli okazało się, że w 32 placówkach zabrakło środków na waloryzację, a w żadnej nie osiągnęły one kwoty 71,2 zł, jaką przyjęto w założeniach MEN. Rozliczenie kwot pozostających na waloryzację płac tej grupy pracowników, średnio na

ZABOLAŁO

„Chcemy godnie żyć i godnie pracować” — to hasło przyświecało naszemu związkowemu protestowi i manifestacji. Niech patronuje w dalszym ciągu naszemu oburzeniu z tego powodu, że znowu zostaliśmy oszukani. Tym razem zabolalo to tak mocno pracowników administracji i obsługi, którzy nie mogą uwierzyć, że ich podwyżki zapowiadane na 74,04 zł wynoszą aż 12,29 na

Ze szczerym żalem zawiadamiamy, że w dniu 4 kwietnia 1998 r. odszedł od nas na zawsze

Kolega EUGENIUSZ PONIATOWSKI

Zmarły był długoletnim nauczycielem i dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 w Drawsku Pomorskim, bez reszty oddanym sprawom wychowania i nauczania, świetnym pedagogiem, wspaniałym kolegą i zwierzchnikiem. Swoje artystyczne zamiłowania wykorzystywał prowadząc zespoły muzyczne, które z festiwali w Połczynie Zdroju, Kielcach i Siedlcach przywoził wielokrotnie czołowe nagrody. Zasłużony nie tylko dla lokalnego środowiska, był uhonorowany licznymi odznaczeniami, m.in. Medalem Edukacji Narodowej, Orderem Odrodzenia Polski, Orderem Uśmiechu.

Chociaż musimy już mówić o Nim w czasie przeszłym, w pamięci naszej i Jego uczniów pozostanie na zawsze żywy.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

**Związek Nauczycielstwa Polskiego
Zarząd Oddziału w Drawsku Pomorskim
Sekcja Emerytów i Rencistów
koleżanki i koledzy**

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**. **Współpracują:** **Lechosław Gawrecki**, **Lidia Jastrzębska**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Małgorzata Pomianowska**. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.** **Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.**

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

LISTY • STANOWISKA • OPINIE

PRZYSZŁOŚĆ BIBLIOTEK

My, pracownicy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Szczecinie, która od 1 lutego 1997 r. weszła w skład Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli w Szczecinie, zwracamy się z pytaniem, jak Ministerstwo Edukacji Narodowej widzi usytuowanie naszych placówek w nowych strukturach samorządowych w związku z reformą administracyjną kraju. Pedagogiczne biblioteki działają w miastach wojewódzkich i jako filie w terenie — w byłych miastach powiatowych w liczbie ok. 360 placówek w całym kraju.

Wobec mających nastąpić istotnych zmian administracyjnych, chcielibyśmy poznać umiejscowienie naszych placówek w strukturach samorządowych powiatów i województw. Nasz niepokój wynika z braku informacji o konkretnych zapisach dotyczących dalszego funkcjonowania bibliotek pedagogicznych. Widzimy niezmiernie pilną potrzebę precyzyjnego określenia miejsca, zadań jak i struktury organizacyjnej bibliotek pedagogicznych: w ścisłym powiązaniu filii z biblioteką wojewódzką (tak jak obecnie w większości działają), jako samodzielnych bibliotek powiatowych podległych merytorycznie placówce wojewódzkiej.

W okresie przygotowań do reformy oświatowej wzrasta rola bibliotek pedagogicznych, zwłaszcza filii, które na swoim terenie są jedynymi placówkami dysponującymi bardzo bogatymi, naukowymi zbiorami, z których korzystają nauczyciele. W myśl zmienionego w 1993 r. statutu pedagogicznych bibliotek publicznych służą one również wszystkim kształcącym się: studentom, uczniom oraz rodzicom.

W województwie szczecińskim w roku 1997 biblioteki pedagogiczne posiadały około 500.000 woluminów. W skali roku zarejestrowano ponad 15.000 czytelników, którzy odwiedzili biblioteki 133.000 razy i udostępniono im 430.000 książek i czasopism w wypożyczalniach i czytelnich. Ogrom tych liczb przytoczonych tylko z województwa szczecińskiego, świadczy o zwiększającej się roli naszych placówek.

Biblioteki pedagogiczne stanowią specjalną kategorię bibliotek i w tej roli funkcjonują ponad 70 lat. Ze wszystkich bibliotek w Polsce właśnie one wykształciły rzeczywistą sieć biblioteczną. Zespoły sieci wojewódzkich składają się z pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej i bibliotek filialnych w większych miastach oraz z działów nauczycielskich w bibliotekach szkolnych.

Przez długi czas udawało im się zachować samodzielność organizacyjną i finansową. Ostatnio coraz częściej i z konieczności, wchodzi w skład rozmaicie nazywanych instytucji kompleksowych, różnych „centrów”, co dla działalności bibliotek pedagogicznych okazało się niekorzystne.

Widzimy przyszłość bibliotek pedagogicznych w ścisłym powiązaniu z bibliotekami szkolnymi w zakresie pomocy merytorycznej, metodycznej i koordynacji działalności informacyjnej (skomputeryzowanej), ponieważ doświadczenia dla bibliotek szkolnych sprawowane przez naszych pracowników, funkcjonujące 5 lat w województwie szczecińskim (1992—1997), sprawdziło się w całej rozciągłości.

W ustawie „O bibliotekach” z 27 czerwca 1997 roku biblioteki pedagogiczne znalazły należyte miejsce. Mamy nadzieję, że dalsze precyzyjne uregulowania prawne dotyczące bibliotek pedagogicznych i szkolnych, właściwie usytuują je w nowych strukturach administracyjnych i oświatowych, gdyż działanie tych placówek jest bezspornie zasadne i nieodzowne.

24 podpisy

POPIERAMY STUDENTÓW

W ostatnim czasie pojawiają się różne wypowiedzi w tym i przedstawiciele rządu na temat możliwości wprowadzenia odpłatności względnie współpłaty za studia wyższe w uczelniach państwowych. Sugestie te budzą zaniepokojenie środowisk skupionych w Krajowej Radzie Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Przypominamy, że Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej mówi iż: Art. 70 pkt 2

„*Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna. Ustawa może dopuścić świadczenie niektórych usług edukacyjnych przez publiczne szkoły wyższe za odpłatnością*”.

W związku z tym trudno nam sobie wyobrazić, aby pojęcie „niektóre usługi” można było rozciągnąć na odpłatność za całokształt studiów. W tym względzie całkowicie popieramy stanowisko najbardziej zainteresowanych, czyli studentów, wyrażone przez Parlament Studencki.

Uważamy, że najlepszym sprawdzianem intencji rządu jest stosunek do znanej rezolucji Sejmu z 1995 r. przewidującej wzrost nakładów budżetowych na szkolnictwo wyższe do 2% PKB, zaś na naukę do 1% PKB. Szukanie źródeł wzrostu tych nakładów bezpośrednio w kieszeniach obywateli w sytuacji, gdy blisko 40% społeczeństwa żyje poniżej lub na granicy ubóstwa, jest niczym innym jak zamykaniem znacznej grupie obywateli, zwłaszcza ze środowisk wiejskich czy małomiatecznych, dostępu do edukacji na poziomie wyższym.

Krajowa Rada Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego wyraża stanowczy protest wobec zamiarów zmierzających do przerzucenia ciężaru utrzymania szkolnictwa wyższego całkowicie na barki bezpośredniego zainteresowanych.

KRAJOWA RADA NAUKI ZNP

Związek Nauczycielstwa Polskiego jako ogólnokrajowa organizacja związkowa zrzeszająca nauczycieli i pracowników oświaty, zgodnie z decyzją z dnia 21 kwietnia 1998 r. Prezydium Zarządu Głównego ZNP, działającego jako Ogólnopolski Komitet Protestacyjny, postanowił przystąpić do sporu zbiorowego z Radą Ministrów.

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP postanawia o wszczęciu sporu z Radą Ministrów w trybie i na zasadach określonych w Porozumieniu Rady Ministrów i KK NSZZ „Solidarność” w sprawie reguł postępowania przy rozwiązywaniu sporów pomiędzy administracją państwową i NSZZ „Solidarność” z 1992 r.

Zgodnie z art. 1 ust. 3 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych „organy państwowe, samorządu terytorialnego i pracodawcy obowiązani są traktować jednakowo wszystkie związki zawodowe”. Zawarcie porozumienia pomiędzy rządem a jedną z central związkowych nie zwalnia zatem Rady Ministrów ze stosowania takich samych zasad w stosunku do innych organizacji związkowych, w tym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego postanowił wejść w spór zbiorowy z rządem w sprawach:

- 1) **płac pracowników oświaty,**
- 2) **układów zbiorowych pracy,**
- 3) **przestrzegania praw związkowych,**
- 4) **ograniczania w procesie reformy oświaty praw nabytych.**

PŁACE PRACOWNIKÓW OŚWIATY

Na posiedzeniu Komisji Trójstronnej w ubiegłym roku Rada Ministrów zadeklarowała przedstawienie programu dochodzenia płac w sferze budżetowej do poziomu płac w sektorze przedsiębiorstw. Niestety, pomimo deklaracji program taki nie został przedstawiony.

Fakt nieprzystąpienia w sierpniu 1997 r. do rozmów w Komisji Trójstronnej związku zawodowego „Solidarność” spowodował, że nie osiągnięto porozumienia i Związek Nauczycielstwa Polskiego stracił szansę doprowadzenia do ustalenia 6,5% wzrostu wynagrodzeń w oświacie w 1998 r. Rząd podjął arbitralną decyzję o podniesieniu wynagrodzeń o 2% ponad inflację.

Ostatecznie zamiast 2% ponad inflację podwyżka płac od 1 kwietnia 1998 r. wynosi 1,7%.

Fakty te są dowodem złamania ustawy budżetowej mówiącej o tym, że wzrost wynagrodzeń pracowników oświaty wyniesie 2% ponad inflację, tymczasem jest to 1,7% płacy zasadniczej i pochodnych, natomiast dodatki wzrosły o 10%, czyli o 1% mniej niż wynosi zapowiadana inflacja w 1998 r. w przypadku nauczycieli.

Nie jest znany procentowy ani kwotowy wzrost wynagrodzeń innych pracowników oświaty, dla których przyjęty był ten sam wskaźnik. Napływające sygnały świadczą o tym, że kuratorzy nie posiadają zabezpieczenia finansowego na wypłatę podwyżki wynagrodzeń dla pracowników nie będących nauczycielami na ustalonym poziomie, czyli 2% ponad inflację.

W rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 3 kwietnia br. zmieniającym rozporządzenie w sprawie zasad wynagradzania za pracę i przyznawania innych świadczeń dla pracowników nie będących nauczycielami zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowych prowadzonych przez organy administracji rządowej, ani w dołączonym do rozporządzenia piśmie do wojewódzów nie ma określenia procentowego ani kwotowego podwyżki płac dla tej grupy pracowników.

UKŁADY ZBIOROWE PRACY

Przedstawiciele Rady Ministrów w świadomy sposób pozorują negocjacje ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla nauczycieli i nie podejmują rozmów o układzie dla innych pracowników oświaty.

W zamian za to 24 lutego br. przesłany został do konsultacji Zarządu Głównego ZNP projekt ustawy o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela.

W ww. projekcie zawarta jest zmiana art. 36 Karty Nauczyciela. Proponuje się w nim, aby układy zbiorowe pracy dla nauczycieli były zawierane nie na szczeblu centralnym, lecz na szczeblu samorządowym.

Związek Nauczycielstwa Polskiego absolutnie nie akceptuje tej propozycji. Zmiana art. 36 Karty Nauczyciela niwe-

czy dotychczasową pracę nad układem zbiorowym pracy dla nauczycieli. W obecnej sytuacji, kiedy brakuje wykształconych struktur samorządowych, odpowiednich środków finansowych, zawieranie układu zbiorowego pracy dla nauczycieli na szczeblu gminy jest niemożliwe.

Nauczyciel realizujący program oświatowy państwa nie może być zdegradowany do pozycji pracownika samorządowego, całkowicie zależnego od środków finansowych gminy, od kaprysów zmieniających się opcji politycznych po kolejnych wyborach.

W biednych gminach, którym już teraz brakuje pieniędzy, nie będzie możliwości wynegocjowania korzystnych dla nauczycieli warunków pracy i płacy.

Uczeń, nauczyciel i cały proces dydaktyczno-wychowawczy nie wytrzyma gminnych eksperymentów. Stąd nie do przyjęcia jest proponowana zmiana art. 36 Karty Nauczyciela, gdzie odchodzi się od negocjowania warunków pracy i płacy, zasad zatrudniania, tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć na szczeblu centralnym. To właśnie aktualnie obowiązujący art. 36 ust. 1 i 2 Karty Nauczyciela zapewnia ogólnokrajowe regulacje statusu zawodowego nauczyciela i daje wszystkim nauczycielom szkół publicznych,

SPÓR

w tym prowadzonych przez samorządy, nienaruszalne i jednolite prawa w całym kraju, dając jednocześnie władzom samorządowym szansę — możliwość zwiększenia świadczeń pracowniczych.

W sytuacji politycznej i gospodarczej kraju tylko zbiorowe układy pracy zawarte na szczeblu centralnym zapewnią nauczycielom i pracownikom administracyjno-obslugowym należyte warunki pracy i płacy.

PRZESTRZEGANIE PRAW ZWIĄZKOWYCH

Rząd narusza ustawę o związkach zawodowych oraz art. 4 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela, wydając bez konsultacji i uzgodnień ze związkami zawodowymi projekty tak ważnych dokumentów dla oświaty, jakimi są:

- * **ustawa o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela**
- * **ustawa o zmianie ustawy o systemie oświaty**
- * **ustawa o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego krajowego**
- * **dokument „Reforma systemu edukacji — koncepcja wstępna”, opracowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.**

Coraz częściej mówi się o bonie oświatowym nie pytając, co na ten temat ma do powiedzenia największy związek oświatowy — Związek Nauczycielstwa Polskiego. Jest to sprzeczne z zapisem art. 4 ustawy Karta Nauczyciela.

OGRANICZENIE W PROCESIE REFORMY OŚWIATY PRAW NABYTYCH

Ministerstwo Edukacji Narodowej zaproponowało program istotnej reformy oświaty zarówno w zakresie struktury, systemu nauczania, jak i statusu zawodowego nauczycieli.

W założeniach ww. reformy znacznie ogranicza się prawa już wcześniej nabyte.

Świadczą o tym zmiany w następujących dokumentach:

- * **Projekt ustawy o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela** — proponuje się w nim zmianę art. 36. Spowoduje to, że układy zbiorowe pracy dla nauczycieli będą zawierane na szczeblu gminnym, a nie jak było pierwotnie na szczeblu centralnym.

Rodzi to wiele niebezpieczeństw, a przecież nauczyciel realizujący program oświatowy państwa nie może być całkowicie zależny od środków finansowych gminy i od nastrojów zmieniających się po kolejnych wyborach jej pracowników.

Tylko zbiorowe układy pracy zawarte na szczeblu centralnym mogą zapewnić nauczycielom i pracownikom administra-

cyno-obslugowym należyte i jednolite w całym kraju warunki pracy i płacy.

* **Projekt ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych** — wprowadza się w nim zapis zmieniający art. 88 Karty Nauczyciela.

Zmiana art. 88 ustawy Karta Nauczyciela odbiera nauczycielom możliwość przechodzenia na emeryturę po 30 latach pracy. Według proponowanego zapisu możliwość taka istnieć będzie tylko przez 5 lat od momentu wejścia w życie ww. ustawy.

* **Projekt ustawy o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego krajowego** — zapisy w nim zawarte poważnie ograniczają dostęp do biletów ulgowych osobom dotychczas do tego uprawnionym. Nauczycielom odbiera prawa nabyte do przejazdów ulgowych środkami publicznego transportu zbiorowego całkowicie.

Odebrano prawo do przejazdów z 50% ulgą w pociągach osobowych w kl. 1 i 2 nauczycielom szkół podstawowych, ponadpodstawowych i akademickich oraz cofnięto 50% ulgę w autobusach komunikacji zwykłej z miejsca zamieszkania do szkoły i z powrotem, na podstawie biletu miesięcznego dla tej samej grupy nauczycieli.

W projekcie ww. ustawy ograniczono również uprawnienia do 50% ulgi przy przejazdach koleją tylko w klasie 2 pociągów osobowych dla:

- dzieci i młodzieży od rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej do ukończenia szkoły ponadpodstawowej publicznej lub niepublicznej, uczących się w systemie dziennym nie dłużej niż do ukończenia 20 roku życia,

— studentów studiów dziennych uczelni publicznych oraz słuchaczy publicznych kolegiów nauczycielskich, kształcących się w systemie dziennym tylko do ukończenia 24 roku życia.

* **Reforma systemu edukacji — koncepcja wstępna** — przedstawiony w projekcie tego dokumentu pomysł struktury systemu stopni awansowania nauczycieli jest nie do przyjęcia. Przedstawione rozwiązania grożą destabilizacją statusu zawodowego nauczyciela, który określa Karta Nauczyciela.

Ogromne obawy budzi kryterium odpowiedzialnej „postawy moralno-etycznej” ujęte w kwalifikacjach nauczycieli, warunkujące awans zawodowy. Zapis taki będzie stwarzał okazję do ideologicznej weryfikacji.

Biorąc pod uwagę całokształt zgłoszonych wyżej problemów Związek Nauczycielstwa Polskiego uznaje wszczęcie sporu zbiorowego za konieczne i uzasadnione.

Wyrażamy głębokie zaniepokojenie dotychczasowymi działaniami rządu. Nie godzimy się na:

- * **dalsze pogarszanie się warunków życia nauczycieli i pracowników oświaty.**

Żądamy znaczącego podniesienia poziomu wynagrodzeń nauczycieli i pracowników edukacji, stosownie do ich roli, zadań i społecznych wymagań.

* **pozorowanie negocjacji ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla nauczycieli i niepodejmowanie rozmów o układzie dla innych pracowników oświaty.**

Żądamy podjęcia niezbędnych działań w celu zawarcia układów zbiorowych pracy dla nauczycieli i pracowników oświaty na szczeblu centralnym.

* **lekceważenie i nieprzestrzeganie ustawy o związkach zawodowych oraz art. 4 ustawy Karta Nauczyciela**

* **ograniczania praw nabytych poprzez dążenie do zmian w ustawodawstwie oświatowym**

* **przedstawiony w projekcie dokumentu „Reforma systemu edukacji — koncepcja wstępna” system stopni awansowania nauczycieli.**

Przedstawione rozwiązania są poważnym zagrożeniem dla statusu zawodowego nauczycieli, który przecież określa już Karta Nauczyciela.

Z niepokojem przyjmujemy zaplanowaną reformę systemu edukacji bez rzetelnego rachunku ekonomicznego i zagwarantowania niezbędnych środków finansowych, należytego przygotowania kadry pedagogicznej, uzyskania szerokiej społecznej akceptacji dla zmian systemowych.

W związku z powyższym oczekujemy w terminie 14 dni podjęcia rokowań zmierzających do rozwiązania sporu.



Kończy się kadencja obecnych władz samorządowych, a jednocześnie i naszych związkowych. Nie jest tajemnicą, że obie te kadencje były trudnym czasem wspólnego tworzenia oświaty gminnej. A jego powodzenie zależało także i od tego, jak obie strony zdołały ułożyć sobie współpracę.

Wszyscy wiemy, że bywało różnie. Także „Głos” był świadkiem licznych spięć na linii samorząd — Związek. Co zatem dzieliło, czy zawsze tylko pieniądze, czy może nieprecyzyjne prawo? Czy też nader różna po obu stronach interpretacja pojęcia „dobro szkoły”? Do udziału w naszej redakcyjnej dyskusji wokół tych pytań dziś zaprosiliśmy: STANISŁAWA JEŚKIEWICZA — burmistrza Miasta i Gminy Kock, LUCJANA TOMASZEWSKIEGO — prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Puławach, SŁAWOMIRA PĘCIAKA — burmistrza Kolaszek, jego zastępcę — FELIKSA BINKOWSKIEGO oraz PIOTRA PYTLA — związkowca i przewodniczącego Rady Miejskiej w Kolaszkach. Redakcję reprezentowali: IZA KUJAWSKA i WOJCIECH SIERAKOWSKI.

„Głos Nauczycielski”: — Przejmowanie szkół przez samorządy w niektórych regionach przypominało wręcz nieustanną walkę. Po jednej stronie stawały władze gmin, po drugiej organizacje związkowe sprzeciwiające się pojawiającym się wówczas licznym swego rodzaju likwidatorskim zapędom. Dziś nie ma wątpliwości, że placówkom samorządowym wiedzie się często lepiej, ale czy te początkowe obawy, tarcia na linii samorząd—Związek można już uznać za nieuzasadnione?

Lucjan Tomaszewski: — Na przykładzie Puław można stwierdzić, że oświata zyskała dużo, ale w pierwszym okresie przejmowania szkół przez gminy były powody do niepokoju. Likwidowano przecież przedszkola i nikt nie mógł wykluczyć, że to samo nie spotka szkół. Po wtóre, kompetencje organu prowadzącego i nadzorującego wynikające z ustawy oświatowej były niejasne. Po trzecie, nie było pełnej jasności co do roli, jaką mają pełnić związki zawodowe poza szczeblem zakładowym. Art. 19 ustawy o związkach zawodowych też niewiele wyjaśniał. W rezultacie zapis o konsultowaniu gminnych projektów uchwał ze związkami zawodowymi w praktyce był różnie interpretowany. Niepokoilo nas też to, że niektóre samorządy widziały w przejęciu oświaty sposób na usunięcie niewygodnych osób. A byli nawet tacy radni, którzy myśleli, że to oni będą gospodarzami lekcji. Przerażała nas niekompetencja urzędników gminnych. Sprawy przedszkoli były powierzane osobom zajmującym się pomocą społeczną czy komunikacją. Siłą rzeczy nasza rozmowa o codziennej rzeczywistości szkolnej z takim urzędnikiem była wyjątkowo trudna.

Piotr Pytel: — Istniały duże obawy po obu stronach, bo jeśli mówilo się o pewnych założeniach, to nie było gwarancji, że zostaną one zrealizowane, nawet jeśli gmina deklarowała dobrą wolę. Ponadto w momencie tej transformacji oświatowej rzeczywistości brakowało wielu przepisów prawnych, było zbyt dużo niejasności, co pogłębiało w środowisku nauczycielskim nieufność.

Stanisław Jeśkiewicz: — Jeśli władze samorządowe zawsza nie dostrzegły wagi problemów oświaty, to istotnie mogły wiele zepsuć i w ten sposób uprzedzić do siebie związek nauczycielski. Co gorsza, szefami referatów do spraw szkolnictwa często zostawali ludzie z tzw. przydziału, niekompetentni. Ale w rezultacie w gminach, gdzie te wszystkie obawy, o których mówili koledzy, zostały wzmocnione niewłaściwymi ruchami samorządu, nauczyciele zaczęli się uaktywniać i sporo ich „trafiło” do samorządu. U nas np. 20 proc. radnych to pedagodzy.

Feliks Bińkowski: — W Kolaszkach w poprzedniej kadencji mieliśmy ośmiu nauczycieli, obecnie w radzie miejskiej jest ich dwóch. „Głos”: — Można by powiedzieć, że dzięki temu w jednym miejscu spotkali się ludzie, którzy jednakowo postrzegają niektóre problemy. Przecież zarówno samorządy, jak i ZNP twierdzą, że subwencje na oświatę ciągle są zbyt niskie i znów trzeba będzie prawdopodobnie szukać oszczędności... Ale związkowcy boją się, że wy — samorządowcy — ciecicie oszczędnościowe poczynicie tak, jak na przedszkolach.

Stanisław Jeśkiewicz: — Znałe są przypadki, że gminy nie chciały podpisać formalnej umowy przejęcia szkół, bo nie były w stanie udźwignąć tego zadania. Gdyby Kock przejął wcześniej podstawówki, dziś załowałby tej decyzji. Teoretycy finansów nie przewidzieli bowiem, że w klasie nie zawsze może być 30 uczniów, że nauczyciele chorują, że trzeba organizować zastępstwa, prowadzić zajęcia pozalekcyjne itp. I kiedy ten język teorii przełożyło się na praktykę, to wielu



Sławomir Pęciak

szkołę, która będzie miała znacznie lepsze warunki. Mamy nadzieję, że z czasem sami rodzice zechcą przysłać do niej swoje dzieci. Nie chcemy bowiem niczego robić na siłę.

Stanisław Jeśkiewicz: — W naszej gminie na szczęście nie było potrzeby zamykania placówek oświatowych. Jest ich akurat tyle, ile powinno być i są rozmieszczone właściwie. Ale wiem, że kiedy w placówce było zbyt mało dzieci, to z punktu widzenia ekonomicznego jedynym wyjściem było jej zamknięcie.

„Głos”: — I tu dochodzimy do zasadniczego pytania — czy ekonomia zawsze powinna rozstrzygać o wszystkim, zwłaszcza w tak specyficznej materii, jaką jest edukacja? Tu opinie związkowców są diametralnie odmienne od glosu władz gminnych.

Lucjan Tomaszewski: — Otóż ja również uważam, że finanse nie mogą zawsze decydować o wszystkim. I kiedy na przykład nasz księgowy tłumaczy mi, że utrzymywanie jakiejś placówki jest ekonomicznie nieuzasadnione, to ja mu odpowiadam, że nie przyjmuję takiej argumentacji. Biorąc pod uwagę, że samorząd może zwiększyć wyngrodzenie zasadnicze pedagogów nawet o 50 proc. Co więcej, jeśli zechce, to zwolnić również może...
Sławomir Pęciak: — Teoretycznie gminy pensje zwiększyć mogą, ale w praktyce dokładając jednym musiałby zabrać innym!

Sławomir Pęciak: — Zgadzam się z Pana punktem widzenia. Nie jest tak do końca prawdą, że kiedy zlikwiduje się szkołę, to problem finansowy przestaje istnieć. Z tym obiektem nadal przecież trzeba coś zrobić. Nie może on tak po prostu zniknąć z mapy gminy. Jeśli będzie tam prowadzona inna działalność, to również pociągnie za sobą określone koszty. Dlatego gmina nie może kierować się jedynie twardymi zasadami rachunku ekonomicznego. Przecież jest wiele takich sfer życia, do których świadomie dokładamy, jak np. ochrona środowiska, kultura, sport itp.

Stanisław Jeśkiewicz: — Ma Pan rację, nie o wszystkim powinny decydować pieniądze. Ale jednocześnie chcę zwrócić uwagę na pewien aspekt psychologiczny, związany z zamykaniem placówek. U nas, gdyby radny wysunął taką propozycję, natychmiast narażiłby się lokalnej społeczności i nic dobrego by z tego nie wynikło. Więc jest to też jeden z czynników hamujących nieuzasadnione działania oszczędnościowe.

Piotr Pytel: — Pragnę zauważyć, że problem zamknięcia placówki nie kończy się wraz z powieszeniem klódki na drzwiach. Bo przecież jeszcze pozostaje sprawa zatrudnienia nauczycieli, ewentualna wypłata odpraw, mieszkani w domach nauczycieli itp. Dlatego my jako Związek zawsze apelujemy o rozsądek i dokładne przeanalizowanie każdego takiego zamysłu.

Sławomir Pęciak: — W naszej gminie Związek jest bardzo silny i od lat dobrze nam



Piotr Pytel

Lucjan Tomaszewski: Rzeczywiście, sporo jest krzyku o Kartę Nauczyciela, ale powiedzmy sobie szczerze — przeciętny obywatel nawet nie wie, o co w tym sporze chodzi. Mówi się o wielu przywilejach, gdy tymczasem jest to tylko minimum gwarantowanych zobowiązań wobec nauczycieli.

„Głos”: — Ale nie wszędzie tak dobrze to wygląda. W wielu gminach nie tylko podwyżki dla nauczycieli wypłacane są z wielkimi oporami, ale również pensje. W ubiegłym roku, w Białostockiem, zdarzył się taki przypadek, że wójtowi zabrak-

ło na wypłaty i proponował pedagogom, aby zaciągnęli pożyczki w banku lub zwrócili się o zapomogę do pomocy społecznej.

Sławomir Pęciak: — U nas wypłaty wszelkich podwyżek odbywały się bezkonfliktowo. Uważamy bowiem, że nauczyciele powinni otrzymać to, co im się należy — aby oświata mogła normalnie funkcjonować. Dziwi mnie, że taki przypadek, o którym pani mówi w ogóle mógł się wydarzyć.

Lucjan Tomaszewski: — Jest możliwa pewna szara strefa w działalności samorządu związanej z finansowaniem oświaty. Ma to miejsce wtedy, gdy szkoła otrzymuje na wy-

poprzeczkę wymagań dla tych, którzy przychodzą do zawodu. Ponadto jest bardziej „elastyczna”, np. dopuszcza zatrudnianie nauczycieli w niepełnym wymiarze godzin. Jednak jak wynika z moich obserwacji — najczęściej zależy od życzliwości pracodawcy.

Feliks Bińkowski: — Zgadzam się z tym twierdzeniem. Rzeczywiście bardzo wiele zależy od dobrej woli. Był u nas przypadek, że dyrektor ze względu na małą liczbę dzieci w klasach, chciał zwolnić bardzo dobrą nauczycielkę nauczania początkowego. To była decyzja, jak się potem okazało, zbyt pochopna. Na naszą prośbę dyrektor znalazł zajęcie dla tej pani, w tej samej placówce.

„Głos”: — Wynikałoby stąd, że samorząd bardziej zainteresował się o los pracowników niż dyrektor...

Piotr Pytel: Dobrego pracownika trzeba bronić, ale nie ukrywamy też, że Karta Nauczyciela chroni również słabych, nie nadających się do zawodu.

Stanisław Jeśkiewicz: — Myślę, że chyba wszyscy Państwo się z mną zgodzicie, że największą zaletą Karty Nauczyciela jest to, że daje mu ona tak ważne poczucie stabilności zawodowej, z czego być może samorządy nie zawsze zdają sobie sprawę. Sądję, że w dziedzinie edukacji właśnie to poczucie bezpieczeństwa odgrywa szczególną rolę.

Sławomir Pęciak: — Chciałbym na Kartę popatrzeć z drugiej strony, czyli oczami samorządu. Wiadomo przecież, że daje ona pewne przywileje nauczycielom, za które musimy płacić. Być może właśnie w tej krytyce również i o to chodzi.

„Głos”: — Jakby na Kartę nie patrzeć, to trzeba stwierdzić, że jest to dziś jedyna gwarancja stabilizacji nauczycieli, ale także i zapewnienia choćby minimalnych warunków placowych w tym środowisku. Jeżeli ktoś nie rozumie, dlaczego w środowisku nauczycielskim i związkowym tak wiele protestu wywołuje propozycja zawierania układów zbiorowych pracy na szczeblu gminy, to radzimy popatrzeć na to przez taki właśnie pryzmat.

Lucjan Tomaszewski: — Jeśli do tego dojdzie, to te układy będą podpisywać oczywiście związki zawodowe z gminami. Powstać więc pytanie, czy będziemy dla siebie równymi partnerami? Moim zdaniem nie, ponieważ w grę wchodzi różne interesy. To, jakie będą te układy, będzie przede wszystkim zależało od tego, ile wytarguje Związek, a ile ustąpi gmina.

Stanisław Jeśkiewicz: — Mogłoby się zdarzyć, że nauczyciele o porównywalnych kwalifikacjach za tę samą pracę mieliby znacznie wyższe zarobki w gminach bogatych i niższe — w biedniejszych. Z drugiej strony, jeśli np. w takiej gminie jak Kock, gdzie budżet oświaty stanowi 50 proc. budżetu gminy, nauczyciele wynagrodzą dla siebie szczególnie korzystne warunki, to w momentach kryzysu finansowego mogłoby to doprowadzić do

paraliżu funkcjonowania gminy. Chyba że zasadnicze zapisy w tym układzie musiałby być elastyczne i uzależnione od możliwości kasy gminnej.

Piotr Pytel: — Jestem za tym, aby te układy, jak dotąd, były zawierane na szczeblu centralnym. Jest to po prostu bezpieczniejsze dla wszystkich zainteresowanych. Pamiętam, kiedy przedszkola przeszły pod gminy, a budżetówka otrzymała podwyżki, nauczyciele przedszkoli poczulili się dyskryminowani. Przedstawiłem wtedy sprawę na posiedzeniu zarządu gminy i musieliśmy znaleźć środki, aby ci nauczyciele nie czuli się pracownikami oświaty drugiej kategorii.

Sławomir Pęciak: — My już podpisaliśmy układ zbiorowy pracy z pracownikami obsługi i administracji. I nie było z tym żadnego problemu. Nie podzielałem wcześniej wyrażonych obaw, bo przecież w tych negocjacjach zawsze biorą udział dwie strony i dyskutują tak długo aż dojdą do konsensusu. Nie ukrywajmy też — silne związki z pewnością będą w stanie wynegocjować dla siebie satysfakcjonujące ich warunki. Jednak na razie nie jestem zainteresowany podpisywaniem układów zbiorowych z nauczycielami, a i Związek też się tego nie domaga. Staramy się wywazywać z centralnie ustalonych zobowiązań wobec nauczycieli.

„Głos”: — Ale nie wszędzie tak dobrze to wygląda. W wielu gminach nie tylko podwyżki dla nauczycieli wypłacane są z wielkimi oporami, ale również pensje. W ubiegłym roku, w Białostockiem, zdarzył się taki przypadek, że wójtowi zabrak-

ło na wypłaty i proponował pedagogom, aby zaciągnęli pożyczki w banku lub zwrócili się o zapomogę do pomocy społecznej.

Sławomir Pęciak: — U nas wypłaty wszelkich podwyżek odbywały się bezkonfliktowo. Uważamy bowiem, że nauczyciele powinni otrzymać to, co im się należy — aby oświata mogła normalnie funkcjonować. Dziwi mnie, że taki przypadek, o którym pani mówi w ogóle mógł się wydarzyć.

Lucjan Tomaszewski: — Jest możliwa pewna szara strefa w działalności samorządu związanej z finansowaniem oświaty. Ma to miejsce wtedy, gdy szkoła otrzymuje na wy-

poprzeczkę wymagań dla tych, którzy przychodzą do zawodu. Ponadto jest bardziej „elastyczna”, np. dopuszcza zatrudnianie nauczycieli w niepełnym wymiarze godzin. Jednak jak wynika z moich obserwacji — najczęściej zależy od życzliwości pracodawcy.

Feliks Bińkowski: — Zgadzam się z tym twierdzeniem. Rzeczywiście bardzo wiele zależy od dobrej woli. Był u nas przypadek, że dyrektor ze względu na małą liczbę dzieci w klasach, chciał zwolnić bardzo dobrą nauczycielkę nauczania początkowego. To była decyzja, jak się potem okazało, zbyt pochopna. Na naszą prośbę dyrektor znalazł zajęcie dla tej pani, w tej samej placówce.

„Głos”: — Wynikałoby stąd, że samorząd bardziej zainteresował się o los pracowników niż dyrektor...

Piotr Pytel: Dobrego pracownika trzeba bronić, ale nie ukrywamy też, że Karta Nauczyciela chroni również słabych, nie nadających się do zawodu.

Stanisław Jeśkiewicz: — Myślę, że chyba wszyscy Państwo się z mną zgodzicie, że największą zaletą Karty Nauczyciela jest to, że daje mu ona tak ważne poczucie stabilności zawodowej, z czego być może samorządy nie zawsze zdają sobie sprawę. Sądję, że w dziedzinie edukacji właśnie to poczucie bezpieczeństwa odgrywa szczególną rolę.

Sławomir Pęciak: — Chciałbym na Kartę popatrzeć z drugiej strony, czyli oczami samorządu. Wiadomo przecież, że daje ona pewne przywileje nauczycielom, za które musimy płacić. Być może właśnie w tej krytyce również i o to chodzi.

„Głos”: — Jakby na Kartę nie patrzeć, to trzeba stwierdzić, że jest to dziś jedyna gwarancja stabilizacji nauczycieli, ale także i zapewnienia choćby minimalnych warunków placowych w tym środowisku. Jeżeli ktoś nie rozumie, dlaczego w środowisku nauczycielskim i związkowym tak wiele protestu wywołuje propozycja zawierania układów zbiorowych pracy na szczeblu gminy, to radzimy popatrzeć na to przez taki właśnie pryzmat.

Lucjan Tomaszewski: — Jeśli do tego dojdzie, to te układy będą podpisywać oczywiście związki zawodowe z gminami. Powstać więc pytanie, czy będziemy dla siebie równymi partnerami? Moim zdaniem nie, ponieważ w grę wchodzi różne interesy. To, jakie będą te układy, będzie przede wszystkim zależało od tego, ile wytarguje Związek, a ile ustąpi gmina.

Stanisław Jeśkiewicz: — Mogłoby się zdarzyć, że nauczyciele o porównywalnych kwalifikacjach za tę samą pracę mieliby znacznie wyższe zarobki w gminach bogatych i niższe — w biedniejszych. Z drugiej strony, jeśli np. w takiej gminie jak Kock, gdzie budżet oświaty stanowi 50 proc. budżetu gminy, nauczyciele wynagrodzą dla siebie szczególnie korzystne warunki, to w momentach kryzysu finansowego mogłoby to doprowadzić do

paraliżu funkcjonowania gminy. Chyba że zasadnicze zapisy w tym układzie musiałby być elastyczne i uzależnione od możliwości kasy gminnej.

Stanisław Jeśkiewicz: — Ja również nie widzę takiej możliwości, aby choć jeden grosz oświatowy przeniknął na inny cel niż ten, który zaplanowano. A to z tego prostego powodu, że wszystkie wydatki i dochody są wypisane czarne na białym. To, o czym koledzy mówili, to kwoty marginalne. Jedyną grubszą sumą są środki odprowadzane do ZUS oraz na fundusz socjalny.

„Głos”: — No to panowie samorządowcy, skąd się wzięły takie opinie?

Stanisław Jeśkiewicz: — Sądję, że narodziły się za pierwszej kadencji samorządów, kiedy na stanowiska wójtów czy burmistrzów trafiały osoby przypadkowe. Niektórym wydawało się, że jeśli za pieniądze oświatowe wybudują drogę, to zrobią dobry interes.

„Głos”: — A sędziacie, że dzisiaj jest to już niemożliwe? Związki zawodowe chyba przecież nie bez przyczyny tak często zarzucają samorządom, że nie konsultują one projektów budżetów i innych uchwał, a taki obowiązek wynika przecież z ustawy o związkach zawodowych.

Lucjan Tomaszewski: — Gminy, zgodnie z art. 19 tej ustawy mają obowiązek konsultowania z nami swoich uchwał, zapis ten jednak jest różnie przez nie interpretowany i nierzadko zdarza się, że nikt nas nie pyta o opinię. A jeśli nawet takową i wyrazimy, to ona niczego nie zmienia. Dlatego uważam, że ten artykuł należy jasno sformułować tak, aby stał się ważnym instrumentem współuczestniczenia Związku w życiu lokalnej społeczności.

Sławomir Pęciak: — Prawo rzeczywiście nie zmusza nas do konsultowania ze związkami uchwał rady. Był u nas przypadek zażalenia przez związek zawodowy niekonsultowania uchwały dotyczącej cen wody. NSA jednoznacznie stwierdził, że nie musieliśmy tego czynić. Związków zawodowych jest wiele, nie tylko nauczycielskie. Nasze projekty są jawne, zainteresowany może też uzyskać informacje na temat budżetu.

Lucjan Tomaszewski: — Tak, ale każdy prezes Związku chciałby być zapraszany na sesję, dotyczące spraw oświaty i jej budżetu. To jednak nie to samo, co prawo wglądu do tych dokumentów. Chodzi o pewną formę i klimat współpracy. Chciałbym aby wójtowie czy burmistrzowie robili nie tylko to, co należy do ich obowiązków.

Stanisław Jeśkiewicz: — Rzeczywiście, bardzo różnie interpretowany jest art. 19 ustawy o związkach zawodowych i nie zawsze wiadomo czy związki zawiadywać oł sprawach branżowych, czy też i innych, bezpośrednio ich nie dotyczących.

Piotr Pytel: — U nas na każde posiedzenie poświęcone szkolnictwu zapraszana jest prezes oddziału ZNP. Dzięki temu jest na bieżąco ze wszystkimi sprawami i sądję, że nie może narzekać na to, że jest niedoceniana.

Sławomir Pęciak: — Ale chciałbym też zauważyć, że to konsultowanie naszych decyzji z ciałami społecznymi, o którym tu mówimy, bywa często kłopotliwe, zwłaszcza jeśli jakąś decyzję trzeba podjąć szybko i nie ma czasu na czekanie na opinię. A wiadomo przecież, że związki też mają swój charakter polityczny i są umiejscowione w określonych ugrupowaniach politycznych, a to może mieć wpływ na takie, czy inne podejście do konsultowanych dokumentów.

Feliks Bińkowski: — Uważam, że samorządy nie powinny konsultować ze związkami wszystkich swoich uchwał, lecz tylko te, które bezpośrednio dotyczą branży reprezentowanej przez daną organizację.

Lucjan Tomaszewski: — Ma Pan rację, bo mnie też nie interesują np. sprawy własności gruntów MZK, ale powstaje problem, gdy chodzi na przykład o podwyżkę cen wody. Dotyczy to mnie jako związkowca, ale również jako obywatela.

Stanisław Jeśkiewicz: — Na szczęście, Związek kieruje się rozsądkiem, gdyby zakładał wszystkie uchwały, które do niego nie docierają, byłoby to dla nas dość kłopotliwe.

„Głos”: — Proszę objaśnić zatem, jak rozumiecie panowie pojęcie „dobro oświaty”? Czy dla wójty, burmistrza, prezydenta ma ono taką samą treść, jak i dla prezesów ognisk, oddziałów, okręgów ZNP?

Lucjan Tomaszewski: — To oczywiście, że burmistrz musi patrzeć szerzej, podczas gdy my bronimy interesów przede wszystkim naszego środowiska. Nie oznacza to jednak, że

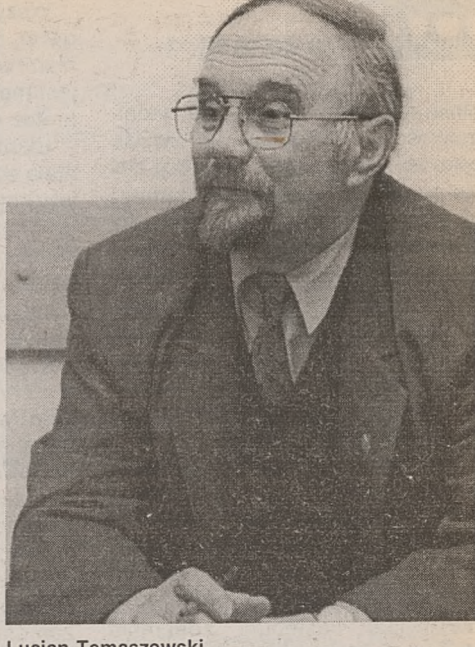
tylko pracowniczych. Interesują nas warunki pracy, wyposażenie szkół, zajęcia pozalekcyjne, o które wciąż walczymy. Szkoła nie może być dobra bez dobrego nauczyciela. Ale jeśli jego interes jest zagrożony, a on sam jeśli będzie niedoceniany i źle opłacany, to odbije się na jakości jego pracy, a w końcowym efekcie na uczniu. A więc troska o nauczyciela oznacza dla nas to samo, co troska o jakość pracy szkoły.

Stanisław Jeśkiewicz: — W tym widzeniu dobra szkoły stanowisko samorządu powinno być zbliżone do związkowego. Przecież jednym i drugim w gruncie rzeczy chodzi o to samo. A więc o materialną poprawę sytuacji szkolnictwa, tworzenie takich warunków, aby nauczyciele byli zainteresowani podnoszeniem swoich kwalifikacji i tym samym poziomem nauczania, inicjowaniem i wdrażaniem programów autorskich.

Sławomir Pęciak: — Zgadzam się z takim punktem widzenia Związku w tej kwestii. Biorąc pod uwagę, że odpowiada za całość potrzeb gminy. Tymczasem nie zawsze tak jest.

„Głos”: — Czy mamy zatem rozumieć, że obecność nauczycieli-związkowców we władzach samorządowych nie zawsze wychodzi na dobre oświacie?

Feliks Bińkowski: — Nie uważam, aby liczba nauczycieli w samorządzie mogła decydować o sytuacji szkolnictwa. W poprzedniej kadencji było u nas sześciu nauczycieli, a kli-



Lucjan Tomaszewski

się i budową sali gimnastycznej i drogi. Często bywam więc między młotem a kowadłem.

„Głos”: — Ten konflikt wyboru między dobrem oświaty a dobrem ogólnym być może będzie nadal dotyczyć wielu nauczycieli, bo nader liczna ich grupa zamierza przeciw kandydować w wyborach, tym razem do trzech szczebli samorządowych. Z drugiej strony, nowy ten podział na powód kolejnych niepowodzeń i obaw tak- że co do sytuacji oświaty i związków zawodowych. A jak panowie to widzą, czego obawia się Związek, a czego samorząd? Co może utrudnić ich wzajemne kontakty?

Sławomir Pęciak: — Znaków zapytania jest oczywiście wiele. Na przykład proponuje się nam powiat w Brzezinach, gdzie jest gorsza baza oświatowa i tylko dwie szkoły średnie. Nie ma też dużych zakładów pracy. Wygląda na to, że gros dochodów powiatu będzie pochodziło z naszej kasy. Ale najbardziej zainiepokoiło mnie stwierdzenie burmistrza Brzezin, że dwa ogólniaki w Brzezinach i Kolaszkach nie mają racji bytu. Uważam, że szkolnictwo średnie powinno być również pod kuratelą gminy. Staramy się o przejęcie Liceum Ogólnokształcącego, które znajduje się w jednym budynku ze szkołą podstawową. Budujemy tam wielką salę sportową, która kosztuje nas 4 mln zł. Ale gdy powiaty przejmą szkolnictwo średnie, trudno przewidzieć finał.

Stanisław Jeśkiewicz: — Ja jednak uważam, że szkolnictwo średnie, w tym zawodowe, może przejąć tylko gmina o dobrej kondycji finansowej. Biedniejsze mogą sobie nie poradzić, zwłaszcza jeśli baza szkolna będzie wymagała sporej modernizacji.

Piotr Pytel: — I w tych sprawach rola Związku może być ogromna. Trzeba wyważyć wszystkie za i przeciw, tak, aby ambicje lokalne nie przesłoniły dobra oświaty. Byłbym również ostrożny z administrowaniem przez gminy szkołami ponadpodstawowymi.

Stanisław Jeśkiewicz: — Jeżeli sześciolatnie szkoły podstawowe i trzyletnie gimnazja pozostaną w gestii gminy, a pozostałe wejdą do powiatu, stworzy to zagrożenie dla niewielkich gmin. Może bowiem nastąpić wyhamowanie rozwoju szkół. Moim zdaniem, tylko duże miasta, które zostaną powiatami, będą mogły czuć się bezpieczne.

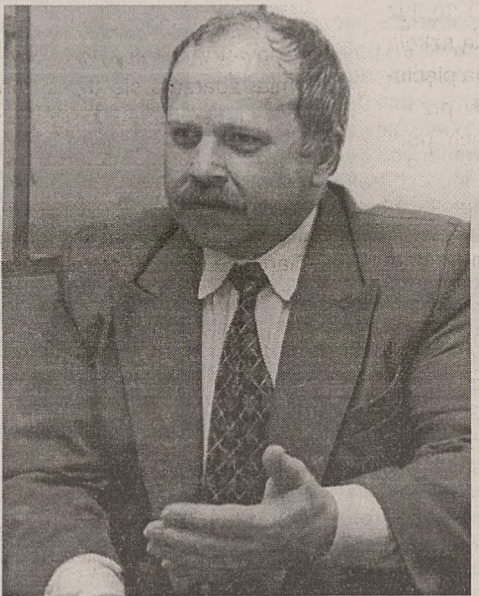
Lucjan Tomaszewski: — Jeżeli powiat będzie organem prowadzącym dla szkół średnich, to warunki funkcjonowania placówek, które zostaną w gestii miasta-gminy mogą się pogorszyć, gdyż to miasto po reformie może być mniej bogate niż obecnie. No bo przecież, do tych średnich szkół trzeba będzie z jakiejś kasy dołączyć. Jeżeli więcej środków na oświatę zostanie wyasygnowanych centralnie, to w porządku. Ale obawiam się, że będą to wciąż te same, co dziś, pieniądze tylko inaczej dzielone. Natomiast w aspekcie organizacyjnym nie widzę zagrożenia, żeby gmina czy powiat prowadziła szkoły średnie. Natomiast problemem jest szkolnictwo zawodowe, bo tu nie chodzi o to, który szczebel władzy samorządowej ma go przejąć, tylko jakie ma być to szkolnictwo zawodowe i kogo ma kształcić.

„Głos”: — Nowy podział administracyjny i umiejscowienie w nim oświaty to temat jednak odrębny już dyskusji. Mamy nadzieję, że ta dzisiejsza będzie kontynuowana przez naszych Czytelników, którzy zechcą się podzielić swoimi opiniami, uwagami, ale być może i niepokojami dotyczącymi tych spraw.

Fot. Wojciech Łączyński



Feliks Bińkowski



Stanisław Jeśkiewicz



CD ZE STR. 1

mniej na razie, uniknąć. Za anonimowością opowiadają się zwykle tylko ci, którzy w toku edukacji dali się poznać z nie najlepszej strony.

Zdecydowana większość (w mojej szkole 95 proc.) uczniów woli, aby ich niedokowane prace sprawdzał nauczyciel uczący, natomiast wśród nauczycieli proporcje są odwrotne — prawie wszyscy jesteśmy za kodowaniem i mieszaniem prac.

Zdecydowanie lepiej sprawdza mi się tekst, gdy nie znam autora, a tym samym — jego możliwości intelektualnych, trudnej sytuacji rodzinnej, złego stanu zdrowia itp. Niestety, w przypadku pracy egzaminacyjnej następuje zderzenie dwóch sprzecznych zasad: obiektywizacji i indywidualnego podejścia do każdego ucznia. Wybór jednej z nich czasami bywa bardzo trudny.

Kod maturalny

Z kodowaniem prac powinniśmy oswajać siebie i uczniów praktycznie już od I klasy. Można kodować prace klasowe, wewnątrzszkolne badania wyników nauczania itp. W ten sposób stopniowo przyzwyczajamy się do tego, co już wkrótce może stać się obowiązkiem. Prace może sprawdzać nauczyciel uczący, można się nimi wymieniać, zwłaszcza w przypadku sprawdzianów wyników nauczania.

Bardzo ważnym elementem reformy matury jest współpraca z uczelniami wyższymi. Oczywiście można wprowadzić decyzją administracyjną obowiązek uznawania wyników egzaminów maturalnych jako wiarygodnych, porównywalnych i wystarczających do przyjęcia absolwenta szkoły średniej na uczelnię wyższą, ale na pewno nie jest to właściwe rozwiązanie.

Współpraca z uczelniami wyższymi w tym zakresie, jakkolwiek mogłaby wydawać się prostą nie do przekroczenia, jest jednak możliwa. Dowodzą tego dotychczasowe doświadczenia zespołu katowickiego Programu Nowej Matury, który od dwóch lat współpracuje z Uniwersytetem Śląskim. Pierwszym etapem tej współpracy były sporadyczne spotkania, w czasie których wymieniano ogólne uwagi o egzaminach maturalnych i wstępnych, o kryteriach oceniania, dyskutowano nad propozycjami ewentualnych zmian, a także nad konkretnymi zadaniami egzaminacyjnymi. Już w ubiegłym roku tematy maturalne z j. polskiego, a także kryteria oceniania pracy pisemnej zostały skonsultowane z pracownikami naukowymi UŚ.

W tym roku szkolnym współpraca poszerzona została o przygotowanie wspólnego banku pytań, które obowiązywałyby zarówno na ustnym egzaminie dojrzałości z j. polskiego, jak i na ustnym egzaminie wstępnym na poszczególne kierunki UŚ. Przyjęto jednolitą konstrukcję tzw. biletu egzaminacyjnego. Propozycje pytań zostały opublikowane w „Informatorze maturalnym” Wojewódzkiej Komisji Egzaminów Szkolnych oraz w „Informatorze o egzaminach wstępnych” UŚ.

Wszystkie te działania świadczą o tym, że współpraca między uczelniami wyższymi i szkołami średnimi jest możliwa i może przynosić konkretne efekty.

Ukoronowaniem tych poczynań stała się, zorganizowana z inicjatywy profesora Uniwersytetu Śląskiego dr hab. Anny Opackiej oraz mgr Krystyny Cembrzyńskiej — lidera katowickiego zespołu polonistów, konferencja na temat „Zmiany w systemie egzaminowania z j. polskiego”, która odbyła się w dniach 3—4 IV 98 r. na Uniwersytecie Śląskim. Przy okrągłym stole w sali Rady Wydziału spotkali się członkowie Krajowego Zespołu Programu Nowa Matura, reprezentanci polonistycznych środowisk naukowych z całego kraju, nauczyciele, przedstawiciele Kuratorium Oświaty, a nawet studenci polonistyki. Wśród zaproszonych gości obecny był także dr Klaas Schreuder, przedstawiciel ośrodka egzaminacyjnego w Arnheim, który podzielił się z zebranymi doświadczeniami holenderskich egzaminatorów. Konferencja umożliwiła bezpośrednią wymianę spostrzeżeń, uwag, obaw związanych z nową formułą egzaminu dojrzałości z j. polskiego. Burzliwa dys-

kusja uświadomiła, jak bardzo tego typu spotkania są potrzebne. Przypomniała mi ona atmosferę, jaka panowała trzy lata temu w czasie spotkań dotyczących kodowania prac, niezależnych egzaminatorów, zewnętrznego charakteru matury.

Czteroletnie prace nad przygotowaniem nowej formuły egzaminu dojrzałości udowodniły, że nauczyciele szkół średnich, a także ich koledzy ze szkół wyższych są otwarci na zmiany. Chęci nauczycieli to jednak za mało, aby reforma się powiodła.

Wciąż brak jest konkretnych informacji o zasadach finansowania poszczególnych etapów reformy egzaminu dojrzałości (a to przecież tylko cząstka całej reformy oświaty). Trzeba przecież zapłacić za przygotowanie testów, za papier, kserowanie, sprawdzanie prac itd. Jeśli w tej chwili w szkołach jest za mało pieniędzy na papier i ksero, na godziny ponadwymiarowe, a czasami nawet na pensje, to skąd nagle się one znajdą.

Każdy z nauczycieli wie najlepiej, ile razy musiał rezygnować z kserowania uczniom ciekawych materiałów, bo zabrakło pieniędzy na papier albo proszek do kserografu. Dyrektorzy dobrze wiedzą, ile razy musieli odwoływać lekcje, bo nie było pieniędzy na zapłacenie nauczycielowi za zastępstwo za chorą koleżankę.

Takie przykłady można mnożyć. Jeśli taka jest dzisiejsza szkolna finansowa rzeczywistość, to czy można mieć nadzieję, że nagle się coś zmieni? Bardzo optymistycznie patrzę na reformę, ale tylko w tej części, która dotyczy zaangażowania nauczycieli. Skrajny pesymizm ogarnia mnie jednak, gdy pomyślę o pieniądzach. Nie wierzę, aby nagle coś się zmieniło w finansach oświaty. Czyżby znowu wszystko miało się odbyć siłami nauczycieli spełniającymi misję i posłannictwo?

„Nic nowego nie rodzi się bez oporów” — powiedział C.K. Norwid. Oby finanse nie stały się zaporą nie do przekroczenia, której nie pokonają nawet najwięksi entuzjaści reformy.

ANNA KIJ
Gliwice

Reforma zdominowała kolejne spotkanie kierownictwa MEN z kuratorami oświaty. I tak już zapewne będzie do września 1999 roku, kiedy to na mapie oświatowej pojawią się 6-letnie podstawówki i 3-letnie gimnazja.

PYTAŃ CORAZ WIĘCEJ

Powodem, dla którego szef resortu edukacji po raz kolejny przedstawił główne założenia reformy, była zapewne świadomość, iż do większości uczestników narady z 22 kwietnia mówi po raz pierwszy. Blisko połowa bowiem z tych kuratorów, którzy już dobrze zaznajomieni zostali z założeniami reformy, została odwołana. Innym — jest również ustawiczne poprawianie materiałów dotyczących reformy, które również szybko się nie skończy, bowiem jej autorzy deklarują chęć szerokiego konsultowania swych poczynań.

O tym, że do tego typu dyskusji i opinowania nie trzeba specjalnie namawiać przedstawicieli różnych środowisk związanych z edukacją, przekonał się wiceminister **Wojciech Książek**. Otóż, jak poinformował kuratorów, po ogłoszeniu koncepcji wstępnej reformy systemu edukacji, napłynęło do MEN 348 opinii. Ich adresatami były kuratoria, organizacje związkowe i inne resorty.

Z przedstawionej przez wiceministra Książkę analizy nadesłanych materiałów wynika, że autorami ponad połowy opinii związkowych są członkowie ZNP.

Najwięcej uwag ZNP dotyczy propozycji statusu zawodowego nauczyciela. Związkowcy podkreślają przy tym, iż Karta Nauczyciela jest dla nich gwarancją nabytych praw — opowiadają się jednocześnie za przyznaniem nauczycielom statusu pracownika państwowego. W niektórych opiniach pojawiają się propozycje trzech kategorii zatrudnienia: nauczyciel-stażysta (mnożnik wynagrodzenia 1—1,3), nauczyciel (1,3—1,8) i nauczyciel dyplomowany (1,8—2,8).

Warto odnotować rejestr uwag i opinii formułowanych zarówno przez związkowców ZNP jak i NSZZ „Solidarność”. Są wśród nich te, które dotyczą konieczności dopracowania w proponowanej koncepcji systemu edukacji roli kształcenia specjalnego i opieki, miejsca szkół resortowych, sportowych, burs, internatów, placówek opiekuńczo-wychowawczych, systemu pomocy psychologiczno-pedagogicznej, szkolnictwa zawodowego oraz kształcenia ustawicznego. Wspólnie związkowcy z obydwu związków zadają także proste, ale bardzo istotne pytanie — co z podręcznikami i programami nauczania, kiedy się one ukaza? Jednym głosem stanowczo upominają się o zwiększenie nakładów na edukację z 3,5 do 5 proc. PKB i konieczność zapewnienia proporcjonalnego wzrostu nakładów na edukację w budżecie państwa. Zgłaszają również postulat zapewnienia środków na dopracowanie i unowocześnienie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Opinie o koncepcji wstępnej reformy nadesłało również 11 ministerstw i Kancelaria Prezydenta RP, która propozycję stworzenia gimnazjum uznała za nieuzasadnioną. Z Kancelarii Prezydenta upominano się m.in. o dookreślenie zasad funkcjonowania doradców metodycznych oraz zakresu swobody szkoły w tworzeniu własnych rozwiązań programowych. Wiele istotnych uwag, w tym odnoszących się do zasad finansowania szkolnictwa zawodowego, nadesłało Ministerstwo Łączności. Natomiast **Jerzy Kropiwnicki**, szef Rządowego Centrum Studiów Strategicznych, pyta — skąd wziąć środki na niedoszacowanie subwencji, niezbędne inwestycje, oddłużenie szkolnictwa niepodstawowego. Przypominając, iż do listy tej należy jeszcze dodać koszt, jakie przeznaczyć należałoby na doktorantów, gdyby mieli oni status studentów.

Przedstawiciele innych resortów dostrzegają również konieczność opracowania precyzyjnego systemu kwalifikacyjnego — nauczycieli. Kancelaria Prezydenta uznając za słuszne wprowadzenie większej ilości stopni awansu zawodowego dla nauczycieli postuluje znaczną rozpiętość płac pomiędzy poszczególnymi przydziałami.

Wśród opinii zbiorczych nadesłanych z 20 kuratoriów powtarzały się uwagi dotyczące m.in. pojęcia postawa moralno-etyczna, a także kryteriów oceny pracy nauczycieli. Pytano również o pieniądze tak na reformę, podwyżki, jak i na doksztalcenie. Generalnie jednak w żadnej z kuratorskich opinii nie zanegowa-

no potrzeby przeprowadzenia reformy, w tym generalnych założeń jej koncepcji wstępnej.

Okazuje się jednak, że wiele wątpliwości co do reformowania szkół mają również ci, którzy się tego zadania podjęli. W ich imieniu **Anna Radziwiłł**, doradca ministra, zadała szereg istotnych pytań: jak pomóc najsłabszym uczniom ukończyć obowiązkowe gimnazjum, czy szkoły te będą tylko w miastach czy też na wsiach i w jakich budynkach, kto ma ustalić programy, a kto wymagania egzaminacyjne. Jak w praktyce wyglądać będzie egzamin po podstawówce, który trzeba zdać, skoro gimnazjum ma być obowiązkowe. Kto będzie realizował nauczanie blokowe, nauczyciele nie są bowiem do tego przygotowani.

Kuratorom przedstawiony został projekt planów lekcji w nauczaniu zintegrowanym i blokowym. I tak proponuje się 20 obowiązkowych godzin lekcyjnych tygodniowo w klasach I—III, które nauczyciel prowadziłby według ustalonego przez siebie planu. Przy czym cały proces dydaktyczno-wychowawczy powinien być tak zorganizowany, aby każdego dnia uczeń miał również zajęcia ruchowe (tygodniowo co najmniej 3 godziny). Ponadto dla niektórych uczniów obowiązkowe powinny być również w planie lekcji 2 godz. gimnastyki korekcyjnej i 1 godz. zajęć wyrównawczych. Tak więc zamiast biologii, fizyki i chemii w planie widnieje przyroda, a zamiast geografii i historii — społeczeństwo. O tym, ile lekcji w tygodniu będzie z danego bloku, zadecyduje dyrektor. Mogą to np. być trzy

Komisji Regionalnych: w Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu (warto odnotować brak komisji w Katowicach, województwie skupiającym 10 proc. potencjału oświatowego). Oblicza się, że na działalność tych placówek trzeba będzie corocznie od 1999 roku przeznaczyć około 10 mln zł. Na organizację sprawdzianów i egzaminów dla uczniów ostatnich klas w latach 2000—2001 — po około 5 mln zł, a w 2002 r. — 10 mln zł.

Przed końcem tego roku szkolnego wejdzie w życie rozporządzenie dotyczące realizacji wychowania seksualnego. Jak poinformowała kuratorów **Teresa Król**, koordynatorka tego programu w MEN, przed wprowadzeniem tematyki z tego zakresu nauczyciele spotkają się z rodzicami, aby zapoznać ich zarówno z treścią przedmiotu, jak i pomocami naukowymi. Rodzice zaś pisemnie zadeklarują chęć uczestniczenia ich dzieci w zajęciach. Jednocześnie przypomniano, że wprowadzenie przedmiotu jest obowiązkowe dla dyrektorów szkół, natomiast uczniowie z tej możliwości nie muszą skorzystać. Dlatego też na świadectwie w miejscu oceny umieszczona będzie informacja: uczeń uczestniczył lub nie uczestniczył w zajęciach z zakresu wiedzy o życiu seksualnym człowieka. Jak wynikało z wypowiedzi kuratorów, dużym zainteresowaniem cieszą się zapowiadane konkursy na stanowisko koordynatorów do spraw wychowania seksualnego.

Choć reforma była głównym tematem narady kuratorów, jednak bardzo wiele mówiono również o pieniądzach. **Potrzeba ich nie tylko na doskonalenie**

Propozycje planu lekcji dla klas IV—VI — nauczanie blokowe

	IV	V	VI
Kultura i język polski	6	6	6
Spółeczeństwo			
Matematyka	6	6	6
Przyroda			
Język obcy	3	3	3
Sztuka i technika	2	2	2
Wychowanie fizyczne	3	3	3
Religia/etyka	1	1	1
Godziny do dyspozycji dyrektora/wychowawcy	5	5	5
Razem:	26	26	26

przyrody i trzy matematyki albo jedna przyroda i pięć matematyk — byleby razem było sześć lekcji. Dyrektor będzie także decydował o przeznaczeniu pięciu godzin, które ma do swojej dyspozycji — na realizowanie nauczania czy zajęcia wychowawcze.

W MEN pod potrzeby reformy przygotowano także projekt rozporządzenia dotyczący warunków i trybu dopuszczenia do użytku szkolnego programów nauczania kształcenia ogólnego. Wyróżniono w nim dwa rodzaje programów: dopuszczonych do użytku przez ministra edukacji (po pozytywnym zaopiniowaniu przez zespół konsultantów) oraz szkolne programy przeznaczone dla konkretnego oddziału danej szkoły, o czym zadecyduje rada pedagogiczna. Ustalenie tych drugich będzie możliwe dzięki obowiązkowej współpracy wszystkich nauczycieli uczących w danym oddziale, tak jeśli chodzi o zakres treści swojego przedmiotu jak i porozumiewania się z rodzicami w kwestii ustalania programów nauczania. Zarządzenie to — jak podkreślają jego autorzy — nie spowoduje dodatkowych skutków finansowych dla budżetu państwa.

Przygotowano również projekty rozporządzeń ministra edukacji dotyczących powołania Centralnej i Regionalnych Komisji Egzaminacyjnych oraz zmian w sprawie przyznawania i wysokości uczniowskich stypendiów. To, co najistotniejsze w tym ostatnim projekcie to propozycja przyznawania stypendium prezesa Rady Ministrów także uczniom szkół średnich niepublicznych (z uprawnieniami szkół publicznych). Przewidywana na ten cel wysokość środków wynosiłaby 735 tys. zł (w stosunku rocznym). W tym roku budżetowym pieniądze te pochodziłyby z rezerwy celowej.

Natomiast w projekcie rozporządzenia dotyczącego powołania komisji egzaminacyjnych zakłada się, że oprócz komisji Centralnej z siedzibą w Warszawie będzie sześć

nauczycieli i wiele innych prac związanych z reformą, ale także na funkcjonowanie szkół do końca tego roku. Zagrożenia te sygnalizowali, co charakterystyczne, w większości nowi kuratorzy. Wszyscy zaś usłyszeli, że dodatkowych pieniędzy dla oświaty nie będzie.

Na ile tych ustawicznych narzekań na brak pieniędzy bardzo radośnie zabrzmiiała informacja wiceministra **Andrzeja Karwackiego** o przeznaczeniu 95 mln zł na realizację projektu „Szkoła doby Internetu w globalnym społeczeństwie informacyjnym. Pracownia Internetowa w każdej gminie”. Pierwszym etapem tego przedsięwzięcia będzie wytypowanie w każdej gminie jednej szkoły podstawowej, w której urządzona zostanie podstawowa informatyczna z 10 stanowiskami multimedialnymi (komputery typu PC lub Macintosh) oraz będzie możliwość dostępu do sieci Internet. Razem ze sprzętem dostarczone byłoby oprogramowanie. Gminy na szkolenie nauczycieli informatyków i organizację pracowni wydać muszą około 10 tys. zł, zaś na zakup sprzętu — jeśli zdecydują się dokonać tego same, a nie za pośrednictwem MEN — otrzymają około 36 tys. zł.

*
Powyższa informacja była jedyną dobrą nowiną, z którą kuratorzy powrócili do swych województw. Zastanawiam się jednak, i jak sądzę nie jestem w tym odosobniona, czy w chwili obecnej jest to informacja najważniejsza dla środowisk nauczycielskich i wszystkich pozostałych pracowników oświaty.

Czy rzeczywiście edukacja informatyczna jest ważniejsza od tej podstawowej: polonistycznej, matematycznej, fizycznej i zdrowotnej, którą zgodnie z założeniami reformy uczyć trzeba będzie po nowemu. A na to, aby tak się stało, pieniędzy, niestety, nie ma.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Nietypową metodę prezentacji osiągnięć swojej szkoły zaproponowali środowisku oświatowemu uczniowie i nauczyciele warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 24 Społecznego Towarzystwa Oświatowego.

JARMARK ROZMAITOŚCI

W tym roku już po raz drugi zorganizowali w placówce konferencję mającą na celu przybliżenie jej dorobku. Ubiegłoroczne spotkanie skupiło kilkudziesięciu nauczycieli szkół społecznych. Na to, które odbyło się w tym roku tłumnie przybyli także pracownicy publicznych placówek oświatowych.

Założeniem organizatorów imprezy było danie uczestnikom wolnej ręki przy wyborze sposobu poznawania szkoły. Mile rozczarowali się więc ci, którzy przygotowali się na długą „nasiadówkę”. Pierwsza część spotkania — krótkie wprowadzenie wygłoszone przez **Jarosława Pytłaka**, dyrektora szkoły i późniejsza praca w grupach warsztatowo-seminaryjnych były zaledwie wstępem do części właściwej, czyli „Jarmarku różnorodności”. Zaskoczeni uczestnicy dostali więc do ręki dokładny plan szkoły i sami mieli wybrać, co i w jakiej kolejności chcą zobaczyć. A było w czym wybierać.

Zainteresowani szczegółami realizowanego w szkole programu dydaktyczno-wychowawczego mogli w ramach „Stu pytań do...”, porozmawiać z dyrektorem szkoły, prezesem Koła STO i rodzicami. Nauczyciele odstawiali też tajniki wykorzystania komputera do układania rozkładu materiału nauczania i programów pomocnych w prowadzeniu hospitacji. Zainteresowani sportem w ramach zajęć „Szkoła Zdrowa-Sportowa”, mieli szansę nie tylko zaznajomić się z osiągnięciami placówki, ale, jeśli tylko wystarczyło im odwagi, mogli spróbować swych sił w ping-pongu lub wziąć udział w turnieju dwójek piłkarskich. Uzdolnieni muzycznie mogli pograć na gitarze i przy okazji poznać ofertę kulturalną zajęć pozaszkolnych. Ogromną popularnością cieszyło

się miejsce, w którym można było obejrzeć prace uczniów przygotowujących się do egzaminu do szkół średnich, którzy co sześć tygodni piszą próbny egzamin z matematyki i języka polskiego.

Zmęczeni spacerem goście krzepili swe siły w „małej szkole gotowania”, gdzie uczniowie raczyli ich mlecznymi koktajlami i faszerowanymi jajkami, aby jednak nie marnować bezproduktywnie czasu, podczas jedzenia można było przejrzeć albumy z pracami plastycznymi. Po wzmocnieniu ciała przychodził czas na strawę duchową. W szkolnym klubie zainteresowani mieli szansę dać oczarować się Calineczce i Ziemowitowi. Szukający ciszy i spokoju odnajdywali go oglądając wystawę kronik z organizowanych przez szkołę obozów naukowych dla młodych przyrodników pt. „Mikaszówka 2000”. Do wglądu była także kronika szkolna i annały klasowe. Bardziej dociekliwi mieli możliwość zajrzenia nawet do kosza na śmieci.

— Taka impreza to znakomity sposób na połączenie przyjemnego z pożytecznym — podsumował Jarosław Pytłak. Nam daje możliwość zaprezentowania swojego dorobku, a przy okazji może funkcjonujące u nas rozwiązania zainspirować innych do wprowadzenia zmian w swoich szkołach.

Z wielu realizowanych w tej szkole innowacji największe zainteresowanie wzbudził pomysł powołania do życia osobnej instytucji wychowawcy. Nauczyciel pełniący tę funkcję nie prowadzi innych zajęć. Cały swój czas poświęca uczniom dwóch klas, którymi się opiekuje i, jak mówią pracownicy placówki, jest „dobrym duchem” życia szkoły. Z dużym uznaniem spotkał się także opracowany

przez uczniowską społeczność kodeks postępowania.

— Wizyta w tej szkole nie miała na celu kopiowania funkcjonujących tu rozwiązań — stwierdza **Krzysztof Wereszczyński** z WOM-u w Koninie. Zresztą wielu z nich i tak nie dałoby się przenieść na grunt szkoły publicznej. Dziś, kiedy jesteśmy o krok od reformy, nauczycielom, którym do tej pory dostarczono gotowe programy, może być trudno sprostać wymaganiom, jakie stawiać będzie przed nimi nowy system. Szczególnie tym, którzy nie mieli wcześniej żadnych doświadczeń w pracy innowacyjnej. Dlatego tak ważne jest przyglądanie się co i jak robią inni.

Podobnego zdania jest **Wanda Wiatrowska**, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Piotrkowie Kujawskim. — Przyjechałam tu, żeby przyjrzeć się jak można kształcić inaczej — mówi. — Zbieranie takich doświadczeń jest pierwszym krokiem na drodze do reformowania mojej szkoły. Nie mamy, niestety, szans na uruchomienie w szkołach publicznych oddzielnych etatów dla wychowawców, ale wiele innych rozwiązań można, po zmodyfikowaniu, przeszczepić na nasz grunt.

Pomysł z oddzieleniem funkcji wychowawcy i nauczyciela przedmiotu przypadł także do gustu **Danucie Bebel**, wicedyrektorowi I Szkoły Podstawowej STO. — Wyższe uczelnie pedagogiczne raczej nie przygotowują do roli wychowawcy. Owszem kształcą nauczyciela zgodnie z założeniami nowej reformy — umiającego się znaleźć w nauczaniu blokowym, nie uczą jednak jak wychowywać. Nie zawsze zatem dobry biolog musi się sprawdzić jako opiekun klasy. Pomysł wdrażany w tej szkole jest naprawdę godzien rozpropagowania. Najprawdopodobniej spróbuję go zrealizować u siebie.

Szkoła Podstawowa nr 24 STO ma już spore osiągnięcia we wdrażaniu innowacji i, co ważne, chętnie dzieli się swoimi doświadczeniami. Myślę, że wiele szkół publicznych ma także coś do zaoferowania. Może więc warto skorzystać z pomysłu wylansowanego przez tę warszawską społeczność podstawówkę i organizować podobne spotkania także w szkołach publicznych.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Nie uda się reforma w szkole, w której jedynymi pomocami dydaktycznymi będą

TABLICA I KREDA

Ponad dwustu gości z różnych stron Polski, a także spoza jej granic, przyjechało do Poznania na II Międzynarodową Konferencję „Media a Edukacja”. Spotkanie, nad którym patronat objął minister edukacji, zorganizowane zostało dzięki współpracy poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej z Koszalina, Międzynarodowych Targów Poznańskich, Polskiego Towarzystwa Technologii i Mediów Edukacyjnych oraz Wydawnictwa eMPi².

Podczas czterech dni obrad dyskutowano i analizowano **wpływ mediów na kształtowanie osobowości człowieka oraz zależności między rzeczywistością edukacyjną, a dynamicznie rozwijającym się rynkiem mass mediów**. Wbrew temu, co sugeruje tytuł konferencji, spotkanie nie było poświęcone wyłącznie problemowi funkcjonowania mediów w oświacie. Edukacja była pojęciem rozumianym bardzo szeroko. Niemniej jednak zagadnienia związane z zastosowaniem multimediów w procesie kształcenia szkolnego były tematem bardzo często powracającym, zarówno w oficjalnych wystąpieniach gości, jak i w kulturalnych dyskusjach.

Problem jest tym ważniejszy, że polska oświata jest w przededniu reformy, a dziś, w epoce Internetu i infostrad nie można mówić o nowoczesnym nau-

czaniu nie uwzględniając edukacji medialnej. To niezbędny element ogólnego kształcenia dzieci i młodzieży w szkole XXI wieku, przygotowujący do właściwego odbioru komunikatów oraz do posługiwania się mediami jako narzędziami pomagającymi w zdobywaniu i gromadzeniu informacji. Niestety, kompetencji tego typu nie da się wykształcić bez wyposażenia szkół w odpowiedni sprzęt, a nauczycieli w niezbędne umiejętności. Tymczasem zarówno z jednym jak i z drugim placówki oświatowe mają kłopoty.

Z obserwacji wynika, że dla większości nauczycieli „nieinformatyków” komputery wciąż stanowią zagadkę, czego nie można powiedzieć o ich uczniach. Taka sytuacja to wyzwanie, któremu sprostać muszą uczelnie kształcące przyszłych pedagogów. Obrady, w których licznie uczestniczyli przedstawiciele wyższych szkół pedagogicznych, umożliwiły im wymianę doświadczeń związanych z przygotowaniem nauczycieli do korzystania z różnorodnych mediów jako pomocy dydaktycznych. Nowoczesne technologie informacyjne wykorzystywane są także w badaniu jakości pracy nauczyciela. Analiza lekcji nagranej na kasecie wideo może pomóc w ocenie, ale również dostarczyć informacji pomocnych w samodoskonaleniu się uczącego.

Niezwykle dynamiczny rozwój mediów, to nie tylko nowe możliwości, to także spore zagrożenia, jakie niesie ze sobą praktycznie nieograniczony dostęp do informacji. I tu znów, co podkreślali w swych wypowiedziach uczestnicy konferencji, dużą rolę ma do odegrania szkoła, która powinna uczyć młodzież selekcji informacji. **Bardzo ważne jest połączenie — w ramach edukacji medialnej — aspektu technicznego z humanistycznymi wartościami, takimi jak dobro, piękno, miłość.**

Obrady nie ograniczały się tylko do teoretycznych rozważań nad bilansem korzyści i zagrożeń, jakie niesie ze sobą boom technologii informatycznych. Uczestniczący w spotkaniu nauczyciele poszczególnych przedmiotów mogli się dowiedzieć, jak wykorzystać komputer np. na lekcji matematyki czy historii. Mieli także możliwość zapoznania się z najnowszą ofertą firm produkujących pomoce naukowe, a ostatniego dnia zwiedzić ekspozycję największych w Polsce targów teleinformatyki, multimediów i poligrafii.

Koniec XX wieku oraz urzeczywistniająca się wizja globalnej wioski wymusza zmiany także w systemie oświatowym i sposobie kształcenia młodzieży. Niestety, jak słusznie zauważyli uczestnicy konferencji, nie da się zreformować szkolnictwa, w którym jedynymi pomocami naukowymi są tablica i kreda. O multimedialnych programach edukacyjnych, jakie przy okazji obrad zaprezentowano, wiele szkół może jedynie pomarzyć. Może więc najwyższa pora zadbać, żeby komputer nie był dla nauczycieli tylko abstrakcją, ale podstawowym narzędziem pracy.

AW

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI

KRÓTKO I WĘZŁOWATO



W języku ogólnym funkcjonuje określenie „masło maślane”. Językoznawcy stosują w tym znaczeniu termin *pleonazm*. Przypomnijmy, o co tu chodzi. W tak nazywanych konstrukcjach językowych człon podrzędny (określający) niepotrzebnie powtarza jakiś składnik treści wyrazu nadrzędnego (określanego). Oto kilka przykładów:

wrócić z powrotem (wystarczy: *wrócić*);

cofać się do tyłu (wystarczy: *cofać się*);

dalej kontynuować (wystarczy: *kontynuować*);

akwen wodny (wystarczy: *akwen*, czyli 'obszar pokryty wodą');

okres czasu (wystarczy: *okres* bądź *czas*);

panaceum na wszystko (wystarczy: *panaceum*, czyli 'środek na wszelkie choroby, trudności').

Nadwyżkę znaczeniową zawierają też tautologie, o których tu piszę (greckie *tauto-lógos* 'mówiący, powtarzający to samo'). Są to zestawienia wyrazów połączonych współrzędnie, o składnikach tożsamyh treściowo, np. „poprawa i polepszenie usług”. Tautologią nazywa się też powtarzanie treści przez różne elementy zdania, składniowo nie związane ze sobą bezpośrednio, np. „całkowita wyprzedaż wszystkich towarów”.

Zdania zawierające tego typu sformułowania pojawiają się niekiedy w środkach masowego przekazu. Oto kilka przykładów z audycji radiowych (cytuję za: *Od słowa do słowa. Poradnik językowy*, Warszawa 1997, wydawnictwo wewnętrznego):

— (!) Państwo ma także sprzyjać i popierać działalność dobroczynną i społeczną wspólnot religijnych.

— (!) Czy istnieje jakiś złoty środek, jakaś złota recepta, która by mogła dziennikarzom pozwolić budować mass media informujące w sposób rzetelny o otaczającym nas świecie.

— (!) Kilka dni temu nagle i nieoczekiwanie odeszła z tego świata, uszczuplając to sławne pokolenie polskich wokalistów, którzy odbudowywali polskie życie operowe.

— (!) Lech Wałęsa uważa, że obowiązkiem każdego wolnego narodu jest godne traktowanie i szanowanie grobów.

Dokładniejsza analiza tych cytatów jest zbędna. Na pierwszy rzut oka widać, że elementy związku dublują się zupełnie niepotrzebnie. Dlaczego w takim razie tworzy się podobne połączenia? Można tu wskazać parę przyczyn.

Zdarza się, że mówiący po prostu niedokładnie znają sens łączonych wyrazów. Dotyczy to przede wszystkim słów rzadko używanych: książkowych, przestarzałych, pochodzenia obcego, poetyckich, np. „odwet i rewanż”, „adaptacja i przystosowanie”. Częściej jednak mamy do czynienia po prostu z bezrefleksyjnym zestawianiem wyrazów. Odrobina namysłu wystarczyłaby, aby uniknąć powstawania takich niezręcznych mechanicznych połączeń.

Niekiedy tautologia pojawia się wówczas, gdy autor chce podkreślić jakiś fragment wypowiedzi jego zdaniem najistotniejszy. Podważanie (czasem nawet potrawianie) wyrazów wiąże się tu z zamiarem zintensyfikowania oddziaływania na odbiorcę. Mówiącym wydaje się, że np. określenie „ciekaw i interesujący” brzmi mocniej niż tylko jeden z tych przymiotników.

Wreszcie tworzenie ciągów synonimicznych wyrazów może być spowodowane swego rodzaju głośnym myśleniem. Autor jakby dopiero szukał najważniejszego wyrazu, który by oddał jego intencje. Powtarzanie słów czy całych konstrukcji jest zresztą charakterystyczne dla języka mówionego. Myślenie tylko o ułamku sekundy wyprzedza mówienie (tego „myślenia” może też nie być). Wypowiadane zdania często nie mają idealnej konstrukcji.

Niektóre tautologie nagminnie powtarzane przestają budzić zastrzeżenia i przekształcają się w stałe związki frazeologiczne. Należą do nich między innymi: *krótko i węzłowato*, *tylko i wyłącznie*.

W języku starannym, w sytuacjach oficjalnych (a więc również w radiu i telewizji, w wystąpieniach polityków, w szkole) należy unikać mimowolnego, nie uzasadnionego powtarzania treści. W gruncie rzeczy bowiem tautologie tworzone nieświadomie świadczą o braku należytej kontroli nad wypowiedzianym tekstem i są przejawem niepotrzebnego „przegadania”. Poprawmy zatem trzy z cytowanych poprzednio zdań:

— Państwo może także popierać działalność dobroczynną i społeczną wspólnot religijnych.

— Lech Wałęsa uważa, że obowiązkiem każdego wolnego narodu jest szanowanie grobów.

— Kilka dni temu nieoczekiwanie odeszła z tego świata...



dr LECH ZARAŚ
nauczyciel Szkoły Podstawowej
Pietrzykowice

A to książka właśnie

na maj

To nie jest anegdota. Na zakończenie audycji u Papieża pewien wybitny intelektualista, całkowicie zresztą niewierzący, mówił, że mając cały świat na głowie, znalazł czas i dla jego osoby. Na to Jan Paweł II: „Panie profesorze, każdy z nas ma cały świat na głowie”. I to są ostatnie słowa książki, o której chcę pisać — „Rozmowy na koniec wieku”. Z kilkunastoma uczonymi, ludźmi pióra, duchowymi oraz osobami bardzo daleko odległymi od religii rozmowy te prowadzi Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski. Książkę wydał krakowski „Znak” w 1997 roku.

No cóż, na to, żeby nosić na głowie cały świat, czy choćby jego polską część, chętnych jest niewiele. Podobnie jak i tych, którzy umieją się całkowicie oddzielić od trosk o sprawy publiczne. Rezerwujemy na nie przynajmniej kilka gniewnych chwil po „Wia-domościach”, coś tam na imieninach, czasem się nam zbiera na dłuższe, poważne ro-d-ków r o z m o w y albo własne rozmyślenia.

W książce o atrakcyjnym tytule, w rozmowach z udziałem autorytetów, osób raczej nie związanych z polityką, prędzej z filozofią, uniwersytecką katedrą, poezją i filmem — szukamy porad, wskazań czy po prostu otuchy w czasach jakże nieprzychylnych pogodnej refleksji. Czy ją znajdziemy? Zamiast jednoznacznych ocen mijającego stulecia i wyraźnych przewidywań tego, co przed nami, poznamy sądy ogólne, dalekie od uproszczeń.

„Nie trzeba — mówi Czesław Miłosz — wykluczać, że zbliżamy się do jakiegoś końca, bo dzisiaj się rzeczy okropne, ale równocześnie coś nam podpowiada, że to tak szybko się nie odbędzie”. Natomiast Jerzy Turowicz — po bardzo wnikliwej analizie kondycji naszej epoki, nie kryje uzasadnionych obaw. Przypuszcza, że następne stulecie będzie wielkim kłęk, rosnącej przepaści między biednymi i bogatymi. Narastać będą konflikty etniczne, nie zabraknie i wojen. Oczywiście chrześcijaństwo i Kościół stanowią tu zapórę. W jej skuteczność redaktor, „Tygodnika Powszechnego” nie wątpi, ale ogrom zła w pełni dostrzega.

Za to Stanisław Lem uspokaja. Prawdopodobnie z końcem XX wieku nic się nie zmieni. Świat będzie trwał i tyle. A skoro wiek XX przyniósł — jak stwierdza profesor Stefan Świeżawski — także wiele dobrego, to dla-cze-

go (domyślamy się) ten następny miałby być gorszy? Ogromnie upraszczam wypowiedzi, na jakie się powołuję, ale wynika z nich w kwestii naszej przyszłości często skrótejskie: „wiem, że nic nie wiem”. Rezygnując z podsłuchiwania „prorocstw”, których w tej książce właściwie nie ma, przejdźmy do myśli o świecie, w którym dziś żyjemy. Do poszukiwań gruntu pod nogami, czyli — choć to słowo nadużywane — do wartości.

Cytowany już Miłosz sądzi, że wiele dała mu filozofia przyjacińi wobec życia, której nauczył go Stanisław Vincenz, piewca urody Huculszczyzny, swojego kraju lat dziecinnych. Ale przecież nie tylko on, bo przed nim był i pozostał twórca „Pana Tadeusza”. Podobnych nauk nie szczędziła Miłoszowi jego

ską komedię”. Nie zmienia się ich tekst, ale z upływem lat kim innym bywa już czytelnik. I to co stare, staje się nowe. „W każdej europejskiej literaturze — stwierdza Hertz — jest takie wspólne dzieło, które w swoim języku tłumaczy świat.” Dla Polaka jest to właśnie „Pan Tadeusz”.

Była nim Biblia. Ale teraz musimy zmienić ton na bardziej fabularny, bo o swojej genealogii opowiada Kazimierz Kut. Jego babka, matka powstańców śląskich, nie rozstawała się z Biblią, od czasu, gdy ojciec... przegrał córkę z karty. Ten pradziadek reżysera, gracz nalogowy, znalazł się w sytuacji, w której ostatnim jego f a n t e m była niespełna 20-letnia córka. Zabrnił to okrutnie, ale z woli ojca, musiała się oddać obcemu mężczyźnie,

W „Rozmowach na koniec wieku”, zadeklarował się — a czyni to zawsze — jako zwolennik „prawa do bycia innym”, wyznawca idei zbliżenia obywateli różnych kultur i religii, „pojednania różnorodności”. Ważnego wszędzie, a na Śląsku szczególnie. Bo tam „biją trzy serca” i Ślązacy mogą się czuć równocześnie Polakami, Niemcami albo Morawianami.

Przy wielu okazjach wypowiada się biskup Nossol o doniosłej kwestii właśnie tego „języka serca”, czyli mowy, w której matka wychowywała dziecko. Może się zdarzyć, że ktoś potem wybiera inny język, na przykład zawodowy, w którym zarabia na chleb, ale w „języku serca” będzie się modlił, będzie rachował i liczył, a zapewne i... przeklinał. Tego ostatniego biskup nie jest zupełnie pewien.

Kilka razy przeczytałem wywiad przeprowadzony z Zygmuntem Kubiakiem, tłumaczem „Eneidy”, wielbicielem kultury greckiej i rzymskiej, autorem przygotowywanej do druku (a może już wydanej) mitologii. Kubiak przeświadczony jest o tym, że kultura starożytnej Grecji jest — obok Biblii — filarem duchowości współczesnego człowieka. W całym bogactwie spuścizny Greków dopatruje się nade wszystko ideałów dzielności i „gorzkiego męstwa”, właściwego zresztą nie tylko mężczyznom. Wynika ono z przeświadczenia, że człowiek „jest nienadzwyczajną istotą i świat jest w małym stopniu do niego dostosowany”. Obowiązuje więc n a s, czyli zarówno tych ze świata starożytnego, jak i współczesnych, trzeźwe widzenie rzeczywistości.

Nie ma zatem nic nienaturalnego w tym, że Troja zginęła. Była słabsza, więc musiała upaść. Należało jednak uczynić, co tylko możliwe, by tak się nie stało. A Polska? Teraz czytamy z drżeniem niepokoju: „Nigdzie nie jest zapisane, że Polska ma trwać. Natomiast my mamy zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby Polska trwała. To jest właśnie greckie”. Dodajmy, że nasze też.

Felieton mi napęczniał. Zazdrościsz Czytelnikom lektury tego, co tłumacz Sołżenicyna, Jerzy Pomianowski, mówi o Rosji, prof. Andrzej Szczeklik o sztuce lekarskiej, książd Tischner o radości, a Żyd-Polak i Anglik w jednej osobie, Rafael Scharf o przedwojennej polskiej maturze, która zapewniała wstęp na uniwersytet bez egzaminu.

Książka cieszy i smuci, ale taka jest chyba rola poważnych myśli. Podziękowania należą się prowadzącym rozmowy za kunszt zadawania pytań i udział w dyskusjach.

JERZY KORKOZOWICZ

TO MIAŁ BYĆ TYLKO ALBUM

Jeszcze do niedawna JÓZEF ZALEWSKI, emerytowany nauczyciel z SOKOŁKI, przyjmował gości w swoim domu, przy ul. 11 Listopada. W niewielkim pokoju urządził Izbę Pamięci, oficjalnie otwartą w 1990 r., poświęconą oświacie byłego powiatu sokółsko-dąbrowskiego.

— Przyjeżdżał do mnie ludzie z różnych zakątków kraju z: Żywca, Dąbrowy Górniczej, Wałbrzycha, Bydgoszczy — opowiada pan Józef. Były to pełne wzruszeń spotkania. Szczególnie wtedy, gdy odnajdywali tu fotografie swoich dawnych nauczycieli, bliskich lub znajomych, dowiadawali się o — jakże często tragicznych — kolejach ich losu. Pewnego razu przyjechał syn Stanisława Głazowskiego, nauczyciela-piłsudczyka i sybiraka. Prosił o fotografie swojego ojca, tak się złożyło, że nie miał żadnej. Zdarzało się, że odwijający Izbę przywoził kwiaty i składali je pod fotografiami bliskich. — Cieszy mnie, gdy przychodzi młodzież z wychowawcami. Rad jestem każdej wizycie — podkreśla twórca Izby — bo człowiek nie umiera, jeśli pamięć o nim jest żywa. A taki był cel mojej pracy, którą wypełniłem 10 lat życia. Postanowiłem ochronić od zapomnienia nauczycieli, którzy na tych terenach od podstaw budowali polską oświatę, z narażeniem życia na tajnych kompletach uczyli języka ojczystego.

W ubiegłym roku pan Józef przekazał swoje zbiory sokółskiemu oddziałowi ZNP. — Nie jestem tak sprawny jak przed laty, a mieszkanie nie było już w stanie pomieścić wszystkich eksponatów — tłumaczy swoją decyzję. — Postanowiłem więc przekazać te cenne dokumenty w godne ręce. Za najodpowiedniejszego spadkobiercę uznałem właśnie ZNP.

Obecnie zostały one umieszczone w jednej z sal drewnianego budynku przy Szkole Podstawowej nr 1 w Sokółce, gdzie mieści się biblioteka szkolna. Na drzwiach widnieje tablica z napisem: „Izba Pamięci Edukacji Narodowej w regionie Sokółsko-Dąbrowskim. Ku czci nauczycieli, których pamięć pozostaje święta. Ku pamięci młodym pokoleniom”.

— Pragnę, aby to miejsce było godnie wykorzystane, aby stało się pracownią historyczną, do której uczniowie chętnie będą przychodzić, aby poznać dzieje ojczyzny. — Wprost nieocenioną pomoc okazała mi sędziwa nauczycielka Gertruda Kazimierowicz z Kuźnicy. Miała genialną pamięć, swoje wspomnienia ubarwiała mnóstwem szczegółów o kolegach po fachu, uczniach, uroczystościach szkolnych itp. Wszystko skrupiełnie notowałem, a zapisanych zesztytów wciąż przybywało. Potem zacząłem jeździć śladami tych nauczycieli po całym kraju. Czasem zadzwałem osobiście, poznać niektórych moich bohaterów, ale zdarzało się i tak, że prosto z dworca udatwałem się na cmentarz... Fotografie, dokumenty, świadectwa przekazywały mi rodziny. Nauczycieli się nowych profesji: reporterów, fotografów, solarza, kronikarza. Kupiłem aparat fotograficzny i przyrządy do wywoływania zdjęć.

Po śmierci żony całkowicie poświęcił się sprawie. Starał się jak najwięcej — często ze



osobach związanych i wspierających tutejszą oświatę. Opracował też małe monografie ponad 100 szkół byłego powiatu sokółsko-dąbrowskiego. Ekspozycja obejmuje lata 1919—1990.

— A wszystko zaczęło się jeszcze w czasach, gdy pracowałem jako inspektor szkolny — mówi dobiegający siedemdziesiątki nauczyciel. Znałem całe środowisko szkolne od Kryszek po Dąbrowę Białostocką. Wielu pedagogów, szczególnie ci ze starszego pokolenia, to byli ludzie wielkiego serca i umysłu. Znajdowałem się pod ich urokiem. Bałem się, że czas zatre po nich ślad. Wiedziałem jedno — muszę się spieszyć. Najpierw myślałem o przygotowaniu specjalnego albumu. Ale potem wszystko potoczyło się inaczej...

— Wprost nieocenioną pomoc okazała mi sędziwa nauczycielka Gertruda Kazimierowicz z Kuźnicy. Miała genialną pamięć, swoje wspomnienia ubarwiała mnóstwem szczegółów o kolegach po fachu, uczniach, uroczystościach szkolnych itp. Wszystko skrupiełnie notowałem, a zapisanych zesztytów wciąż przybywało. Potem zacząłem jeździć śladami tych nauczycieli po całym kraju. Czasem zadzwałem osobiście, poznać niektórych moich bohaterów, ale zdarzało się i tak, że prosto z dworca udatwałem się na cmentarz... Fotografie, dokumenty, świadectwa przekazywały mi rodziny. Nauczycieli się nowych profesji: reporterów, fotografów, solarza, kronikarza. Kupiłem aparat fotograficzny i przyrządy do wywoływania zdjęć.

Po śmierci żony całkowicie poświęcił się sprawie. Starał się jak najwięcej — często ze

strzępów dokumentów — odtworzyć fakty. Wy magało to samozaparcia i ogromnej konsekwencji, i co tu dużo mówić — charakteru. Podązał śladami ludzi, z którymi w pewnym sensie identyfikował się, sam bowiem należy do pokolenia Kolumbów, których życie nie szczędziło. Jako 14-latek został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Wrócił do rodzinnej wsi w Białostockiem z niedowładem nog.

Lekarze nie widzieli ratunku, ale rodzice nie dawali za wygraną i leczyli mnie na wszelkie wiejskie sposoby — opowiada pan Józef. — Kąpałi w mrówczanej borowinie, chłostali pokrzywami, polli piółunem — no i wyzdrowiałem.

Marzył o profesji architekta, został jednak nauczycielem. I nigdy tego nie żałował. Trzeje jego własnych dzieci zmarło. Pustkę i smutek, która po nich pozostała, wypełnili z żoną (również nauczycielką) intensywną pracą pedagogiczną. Może właśnie dlatego ma ogromny szacunek dla nauczycielskiego trudu. Ale nie tylko. Z równie wielkim uznaniem mówi o tych wszystkich, którzy bezinteresownie budowali szkoły, chronili i pomnażali ich dobytek, pomagali dzieciom chorým, kalekim. Właśnie dlatego w tym poczie zasłużonych dla oświaty sokółskiej znalazło się miejsce i dla takich ludzi, jak np. pan wożny Stanisław Morzejko, który w czasie okupacji jak oka w głowie strzegł dobytku szkoły przed szabrownikami; czy również dla wożnego Cezarego Kozłowskiego, który kierował budową szkoły. Sporo miejsca poświęca przyjaciółom oświaty, lekarzom, prawnikom, rolnikom, dzięki którym powstawały nowe placówki oświatowe.

Specjalne tablice przedstawiają nestorów sokółskiej oświaty, a wśród nich wielkiego społecznika Witolda Biziuka czy Zofię Sokółowską. Zachowały się jej świadectwa z przedwojennego Seminarium Nauczycielskiego w Jaworowie. — W owych czasach po trzech latach składało się egzamin na patent nauczyciela — tłumaczy pan Józef. Pani Zofia zdała go celująco, jak wynika z dokumentu: „Na podstawie egzaminu uznaje się Zofię Sokółską dobrze uzdolnioną do sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkole powszechnej”. Pan Józef doskonale pamięta szczegóły biografii swoich bohaterów, z dumą podkreśla ich wielki patriotyzm. Na przykład Stanisław Rapelowski walczył o boku Piłsudskiego o niepodległą Polskę, a Józef Marcinkiewicz, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w 1939 r. przerwał swoją karierę naukową w Londynie, aby bronić ojczyzny. Los chciał, że trafił do Kątnia. W Izbie przedstawiono ją jest martyrologia nauczycielstwa sokółskiego.

— Ustaliłem listę pedagogów, żołnierzy września, którzy zginęli w hitlerowskich i sowieckich obozach — mówi mój przewodnik. Sybirakom

poświęcona jest jedna z gablot. Są tam listy, rysunki, wspomnienia z miejsc zsyłki, m.in. w Kazachstanie i Nowosybirsku.

Specjalny dział stanowią na wystawie biografie nauczycielskich rodzin. Między innymi Badurów, Gutmanów (z dziesięciorga rodzeństwa sześcioro było pedagogami), Krygierów, Kłopotowskich. Zna ich miejsca śmierci i pochówku. Np. cała rodzina Kłopotowskich, której społeczeństwo sokółskie ufundowało pomnik na miejscowym cmentarzu, została rozstrzelana przez hitlerowców w Buchalowie.

W Izbie Pamięci znajdują się też urny z ziemią z miejsc, gdzie ginęli sokółczanie, m.in. z Monte Cassino, Kątnia, Buchwałowa, Boguszy...

Ale prezentowane w tym szkolnym muzeum fotografie i dokumenty opowiadają nie tylko o tragicznych dziejach oświaty. Były przecież i radosne chwile. Są zdjęcia grupowe z rad pedagogicznych, konferencji nauczycielskich, uroczystości szkolnych i innych spotkań. Są fotografie komitetów budowy szkół.

Sporo miejsca pan Józef poświęcił latom wojennym, nauczycielom, którzy odbudowywali zniszczoną w czasie okupacji oświatę, urządzali pomieszczenia do nauki, kompletowali sprzęt, książki, pomoce naukowe. Pokazał też udział pedagogów w likwidowaniu analfabetyzmu, organizowaniu oświaty dla dorosłych w latach 40. i 50. Są również ci pedagodzy, którzy wyróżniali się w urzędowaniu klasopracowni, doskonaleniu metod nauczania i wychowania, realizowali ideę powszechnego dostępu do wiedzy i kultury. Pan Józef nie zapominał również i o tych nauczycielach, którzy dużo zrobili w sferze opieki nad dzieckiem, w tym również niepełnosprawnym, zajmowali się organizacją wypoczynku zimowego i letniego, zajęć pozalekcyjnych, sportu itp.

Historia ekspozycji kończy się na roku 1990. Pan Józef zdaje sobie sprawę, że nie ma tu jeszcze wielu sylwetek nauczycieli i pracowników oświaty. W tym panteonie — mówi — jest miejsce dla tych wszystkich, którzy w nowych warunkach demokracji kontynuują chlubne tradycje nauczycielstwa polskiego. Pan Józef czeka na następcę, który podjąłby się tego trudnego zadania.

Tymczasem każdego dnia dogląda swojej Izby, oprowadza gości, a spotkania z młodzieżą sprawlają mu największą radość, gdyż młodzi ludzie zaspują go najrozmaitszymi pytaniami. Cieszy go, że zaglądają tu studenci, którzy zgromadzone materiały wykorzystują w swoich pracach magisterskich. — Czyż może być większa nagroda za ten gigantyczny trud? — zastanawia się Pan Józef.

IZA KUJAWSKA

Szkoła przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Kolonii kończy 25 lat.

15 czerwca 1973 roku ówczesny minister oświaty i wychowania Jerzy Kuberski podpisał Zarządzenie nr 81 w sprawie powołania Zespołu Szkół Ogólnokształcących dla Kształcenia Dzieci Obywateli Polskich Czasowo Przebywających za Granicą. Placówka ta miała umożliwić dzieciom osób delegowanych do pracy za granicą realizację obowiązku szkolnego (ze względu na barierę językową obowiązek ten często nie mógł być realizowany w szkołach kraju pobytu), a także niwelować różnice programowe między szkołą polską a obcą i związane z tym kłopoty w nauce po powrocie do kraju. Jej częściami składowymi stały się szkoły i punkty konsultacyjne w różnych krajach, tworzone przy ambasadach i konsulatach, nie podlegające kontroli miejscowych władz. Przyjęto zasadę, że uczniowie stale uczęszczający na zajęcia szkolne będą egzaminowani, klasyfikowani i promowani w szkołach i punktach konsultacyjnych przy placówkach dyplomatycznych, zaś uczniowie kształcący się w systemie korespondencyjnym (mieszkający daleko od siedzib polskich placówek oświatowych) będą zdawać egzaminy promocyjne w najbliższej szkole lub w Warszawie.

Obecnie w systemie tym kształcą się prawie pięć tysięcy uczniów, z tego prawie tysiąc sześćset w szkołach realizujących pełny program szkół polskich. Pozostali realizują program uzupełniający, co oznacza, że są oni jednocześnie uczniami szkół w kraju pobytu.

Placówkę oświatową przy ambasadzie RP w Kolonii powołano na wniosek ówczesnego ambasadora Polski w Niemczech Wacława Piątkowskiego, w roku 1973. Mieściła się ona w budynkach Biura Rady Handlowego i miała status punktu konsultacyjnego (z filiami w Hamburgu i we Frankfurcie nad Menem). Kierowaną nim powierzono Hannie Czemiak. Pod koniec jej kadencji, to znaczy w końcu roku szkolnego 1975/76, placówka w Kolonii otrzymała status szkoły.

Obecnie Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące mieszczą się w budynku szkoły niemieckiej, tzw. Europaschule przy ul. Raderthalgurtle 3. Mają dwie filie (we Frankfurcie nad Menem i w Norymberdze) i kształcą ogółem ponad 500 uczniów. Wszyscy uczniowie uczęszczają równocześnie do szkół niemieckich. W zdecydowanej większości są to dzieci

osób przebywających za granicą czasowo. Ich nauczanie w polskich placówkach oświatowych jest finansowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Blisko jedna czwarta uczniów (więcej w punktach konsultacyjnych, mniej w Kolonii) to dzieci osób osiadłych w Niemczech na stałe. Często kończą one naukę w polskich placówkach już po kilku latach nauki w szkole podstawowej. Programy starszych klas szkoły podstawowej i programy licealne są dla nich za trudne ze względu na ograniczony kontakt z polskim językiem i kulturą w domu rodzinnym i w miejscu zamieszkania. Kształcenie tej grupy dzieci jest odpłatne (rozporządzenie MEN z 28.11.1996 r.).

Szkoła w Kolonii (ok. 270 uczniów) realizuje w systemie stacjonarnym program uzupełniający, a więc prowadzi tylko te przedmioty, które nie występują w szkole niemieckiej, to znaczy język polski, historię i geografę Polski. Dodatkowo, ze względu na istotne różnice programowe między szkołą polską a niemiecką, prowadzone są zajęcia z matematyki oraz odpłatnie — zajęcia w klasie rowej. Poszczególne klasy mają od czterech (nauczanie początko-

we) do siedmiu godzin lekcji w tygodniu. Zajęcia odbywają się w godzinach popołudniowych, od godziny 16.15 do godz. 20.40. Ostatnia godzina zajęć w szkole polskiej jest dla wielu uczniów dwunastą godziną lekcji w tym dniu. Ponieważ większość uczniów dojeżdża ze znacznych nieraz odległości, ich obciążenie obowiązkami w dwóch szkołach jest ogromne. Bardzo utrudnia to, chociaż nie całkiem uniemożliwia, organizowanie zajęć pozalekcyjnych, na przykład kółek zainteresowań, wycieczek, wyjść do teatru itp. Mimo tych trudności szkoła prowadzi jednak przede wszystkim dla uczniów w Kolonii kółka plastyczne i teatralne, zajęcia fakultatywne z biologii, fizyki i chemii (w soboty) oraz stara się zapewnić uczniom przynajmniej minimum uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Przez cały czas swej działalności praca szkoły była aktywnie wspierana przez władze Ambasady i Biura Rady Handlowego, a także przez Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorstw Usługowych w Niemczech i rodziców. To za ich sprawą szkoła była wyposażana w nowe meble, pomoce dydaktyczne, środki audiowizualne, lektury itp. Sponsоровano też organizację imprez i wycieczek szkolnych.

W punktach konsultacyjnych uczniowie spotykają się z nauczycielami w soboty, dwadzieścia (Norymberga — ok. 80 uczniów) lub szesnaście (Frankfurt nad Menem — ok. 160 uczniów) razy w roku. Dodatkowo muszą oni pisać z poszczególnych przedmiotów prace kontrolne, które są przesyłane do sprawdzenia przez nauczycieli ZSO w Warszawie.

Ani szkoła kolońska, ani punkty konsultacyjne nie przeprowadzają egzaminów dojrzałości. Uczniowie klasy czwartej liceum ogólnokształcącego decydujący są na ich zdawanie (zwykle około połowy ogólnej liczby, pozostali wybierają maturę w gimnazjach niemieckich) wyjeżdżają w lutym do Warszawy i przed przystąpieniem do egzaminu w trzymiesięcznym kursie przygotowawczym.

Za pośrednictwem szkoły w Kolonii świadectwa ukończenia poszczególnych klas szkoły podstawowej lub liceum ogólnokształcącego otrzymują także grupy uczniów z Polskiej Misji Katolickiej w Karlsruhe i ze Stuttgartu. W tym ostatnim mieście prawdopodobnie zostanie wkrótce utworzona kolejna filia szkoły kolońskiej.

KRÓLOWEJ RYCHEZY

Dyrektorowi Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego przy Ambasadzie RP w Kolonii został powierzony nadzór pedagogiczny nad samodzielnymi organizacjami punktemi konsultacyjnymi działającymi w Hamburgu (realizuje się tu, tak jak w Kolonii, program uzupełniający) i w Monachium (kształcenie na takich samych zasadach jak w Norymberdze i we Frankfurcie nad Menem). Inne działające w Niemczech polskie placówki oświatowe nadzoruje dyrektor Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego przy Przedstawicielstwie Ambasady RP w Berlinie.

Szkoły i punkty konsultacyjne podległe dyrekcji ZSO w Warszawie zobowiązane są do realizowania obowiązujących w Polsce programów nauczania, stosowania polskiego prawa oświatowego i posługiwania się obowiązującymi w kraju podręcznikami. Są one okresowo wizytowane przez pracowników nadzoru pedagogicznego z Ministerstwa Edukacji i Zespołu Szkół Ogólnokształcących dla Dzieci Obywateli Polskich Przebywających Czasowo za Granicą z siedzibą w Warszawie. Szkoły i punkty konsultacyjne za granicą mają prawo do wydawania

świadectw promocyjnych dopuszczonych do obiegu prawnego w kraju. Są one ważne wraz ze świadectwami szkół kraju pobytu (ograniczenie to nie dotyczy placówek realizujących program pełny).

Wszystkie szkoły i punkty konsultacyjne działające w Niemczech korzystają z pomieszczeń szkół niemieckich i mają dobre lub bardzo dobre warunki lokalowe. Za trudnieni w nich nauczyciele z bardzo nielicznymi wyjątkami legitymują się pełnymi kwalifikacjami pedagogicznymi i przedmiotowymi. Pod tymi względami polskie placówki oświatowe w Niemczech znajdują się w znacznie korzystniejszej sytuacji niż tego samego typu placówki w wielu innych krajach. Wszystko to sprawia, że w trakcie kolejnych wizytacji z reguły uzyskiwały one wysokie oceny, a ich uczniowie łatwo adaptują się w polskich szkołach po powrocie do kraju lub — w przypadku absolwentów — zdają pomyślnie egzaminy wstępne do szkół wyższych.

Kolońska Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące decydują ministra edukacji otrzyma w maju imię Królowej Rychczy. Nadanie imienia powinno przyczynić się do umocnienia pozycji szkoły w środowisku, ułatwić identyfi-

kację z nią młodzieży, nauczycieli i rodziców, a także sprzyjać rozwijaniu współpracy z niemieckimi placówkami oświatowymi, kulturalnymi i naukowymi oraz z polskimi i polsko-niemieckimi organizacjami i stowarzyszeniami.

Patronka szkoły — Królowa Rychcza — była pierwszą koronowaną królową Polski. Jej życie było ściśle związane z Polską i Nadrrenią. Małżeństwo cesarskiej siostrzenicy z synem polskiego króla Mieszkiem II zostało prawdopodobnie zaplanowane w czasie sławnego spotkania Ottona III z Bolesławem Chrobrym w Gnieźnie w tysięcznym roku i miało przypieczętować snięcie przez obu władców zamiary zacieśnienia więzi między reprezentowanymi przez nich państwami i narodami. Dzięki Rychczye wybudowano w Polsce wiele budowli sakralnych i świeckich, sprowadzano święte księgi, wprowadzano zachodnie standardy cywilizacyjne itp. Jej przymioty osobiste i zakrojona na szeroką skalę działalność charytatywna sprawiły, że Kościół uznał Ją za błogosławioną, a Jej kult trwał w Nadrrenii kilka wieków.

KAZIMIERZ BOGUTA

NOWE NUMERY TELEFONU

tel. 348 01 01

fax 348 01 03

Numery wewnętrzne:

informacje handlowe . 160

serwis 151

ośrodek szkoleniowy . 140

VULCAN to największy polski producent systemów zarządzania dla oświaty



ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław



Efekty konkursu zorganizowanego dla uczczenia 150. rocznicy Wiosny Ludów na ziemiach polskich i na Węgrzech przeszły najsmielsze oczekiwania jego organizatorów, w czym i my mamy swój udział.

DWA BRATANKI

Na konkurs związany z rocznicą Wiosny Ludów i postacią bohatera dwóch narodów, polskiego i węgierskiego — gen. Józefa Bema, nadesłano pół tysiąca prac z całej Polski.

— Przygotowane były bardzo starannie i wiele z nich zaprezentowało wysoki poziom merytoryczny i metodologiczny — informuje **Terézia Bárányi** — wicedyrektorka Instytutu Kultury Węgierskiej w Warszawie, była nauczycielka. Zaś prof. **István Kovács**, przewodniczący konkursu dodaje: Byliśmy mile zaskoczeni zarówno ilością nadesłanych prac, jak i ich jakością. Jest to wielce obiecująca zapowiedź na przyszłość, tradycyjnie już dobrych stosunków pomiędzy naszymi narodami.

Finały konkursu odbyły się w dwóch turach, dla szkół podstawowych i średnich. Zorganizowano je w Warszawie dla prawie 100 uczniów, co łączyło się z dodatkową atrakcją dwudniowego pobytu w stolicy. Do sprawdzianu centralnego zakwalifikowano 10 uczniów

ze szkół podstawowych i 15 ze średnich. Pytania przygotowane pod kierunkiem **Wandy i Zbigniewa Paszkiewiczów**, nauczycieli historii, nie były łatwe, ale do pokonania dla uczniów, dla których postać Józefa Bema, bohatera Polski i Węgier, nie miała żadnych tajemnic, podobnie jak epoka w której żył i działał. W efekcie, czasem niewielką różnicą punktów najlepszymi z najlepszych zostali w kategorii szkół podstawowych: **I miejsce — Weronika Sikora ze Szkoły Podstawowej nr 15 z Tarnowa, II miejsce — Iwona Kowalska ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Wąbrzeźnie, woj. toruńskie i III miejsce — Marcin Rydel ze Szkoły Podstawowej nr 22 z Jaworzna, woj. katowickie**, a szkół średnich: **I miejsce — Marzena Dzidek z Liceum Ogólnokształcącego w Wąbrzeźnie, II miejsce ex aequo — Kinga Tabor z prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Warszawie oraz Sylwia Rumińska z Liceum**

Ogólnokształcącego w Wąbrzeźnie, III miejsce — Monika Kurowska z III Liceum Ogólnokształcącego z Dąbrowy Górniczej. Laureatki w nagrodę pojadą na dwa tygodnie na Węgry, a wszyscy finaliści przyjęci zostaną przez prezydenta Republiki Węgierskiej w czasie swej kilkudniowej wycieczki do naszych południowych sąsiadów. Poinformował o tym **Dariusz Kstrzebski**, prezes Fundacji „Pannonia”, główny organizator konkursu. Nagród było wiele. Uczniom oprócz dyplomów wręczono interesujące książki historyczne, pióra, zegarki, walkmeny i płyty kompaktowe. Nie zapomniano również o nauczycielach — w dowód uznania za przygotowanie uczniów do konkursu otrzymali oni dyplomy i komplekty książek. **Aleksander Czarnecki**, młody nauczyciel historii z Wąbrzeźna, w upominku od ambasadora Republiki Węgierskiej **Hársa Gábora** otrzymał pięknie malowany wazon i haftowaną serwetkę.

Uroczystości wręczenia nagród towarzyszyła wystawa najciekawszych prac konkursowych. Uświetniła ją także zespół Wojska Polskiego w historycznych strojach z 1848 roku.

Zwycięstwo uczniów w tym konkursie, podobnie zresztą jak w innych, są w znacznym stopniu zasługą nauczycieli. **Aleksander Czarnecki**, którego aż trzy uczennice zostały laureatkami, a do finału zakwalifikowały się wszystkie, które przystąpiły do konkursu, mówi: Nie trzeba specjalnie namawiać młodzieży do zainteresowania się jakimś konkursem. Zdobywczyni pierwszego miejsca jest w pierwszej klasie licealnej, a materiał nauczania dotyczący Wiosny Ludów przypada dopiero na klasę trzecią. Tak się jednak składa, że uczę w szkole podstawowej i tylko w jednej klasie licealnej. Młodzież przygotowywała się do konkursu korzystając z różnych źródeł, moją rolą było wskazać je i pomóc do nich dotrzeć. Jest także sprawą oczywistą, że przed wysłaniem prac do Warszawy dokładnie się z nimi zapoznałem i było to moje dodatkowe obciążenie. Najważniejsze jednak jest to, że młodzież chce wzbogacać swą wiedzę historyczną i że z powodzeniem przystępuje do konkursów.

— Możliwość pokierowania rozwojem zainteresowań swych wychowanków m.in. poprzez zachęcenie ich do uczestnictwa w konkursie, to jedna z najprzyjemniejszych

stron zawodu nauczycielskiego — mówi **Zofia Jurasz**, historyczka z Dąbrowy Górniczej. — W ciągu 28 lat pracy z młodzieżą moi uczniowie odnosili wiele sukcesów tak w olimpiadach, jak i konkursach. I chociaż nie ma dziś w szkołach kół zainteresowań, to jednak nie wyobrażam sobie sytuacji, aby nauczyciel spontanicznie i społecznie nie zainteresował się uczniem, który postanowił spróbować swych sił w jakimś konkursie.

Podobnie swą powinność nauczycielską traktuje **Wiktoria Krotka**, historyk z Liceum Ekonomicznego we Włoszczowej, woj. kieleckie. Jego cztery podopieczne zostały wyróżnione w konkursie, co specjalnie nie dziwi, bo są uczennicami bardzo dobrymi — z satysfakcją podkreślił nauczyciel.

I jeszcze jedno, co szczególnie cieszy. Jak wynikało z rozmów z nauczycielami, uczniowie przystępując do konkursów nie myślą o nagrodach, chociaż z pewnością są one dodatkową zachętą. Ważniejsza jest chęć sprawdzenia siebie w zmaganiach z innymi i wybiecia się ponad przeciętność. W tym miejscu warto zauważyć, że z pewnością jest to cecha, którą w znacznym stopniu dziedziczy się także po swych nauczycielach. Czy wszyscy są jednak tego świadomi?

KRYSZYNA STRUŻYNA

JAK UCZYĆ O PRAWACH CZŁOWIEKA

50. rocznica uchwalenia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stać się powinna nie tyle okazją do uroczystych akademii, ile do wprowadzenia do szkół wiedzy o prawach człowieka.

Najbardziej interesujące dla uczniów będą zajęcia prowadzone w formie projektów, które warto oczywiście poprzedzić lekcjami na temat praw człowieka oraz roli Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Nauczyciele mogą przeprowadzać zajęcia w odstępach 1-, 2-miesięcznych przez cały 1998 rok lub w formie jednego kilkutygodniowego cyklu. Bardzo pożądane byłoby oczywiście podzielenie się z innymi kolegami swoimi projektami oraz materiałami edukacyjnymi.

Od decyzji nauczyciela zależałoby, jaki będzie szczegółowy harmonogram pracy, tak aby zakończyć ją do stycznia 1999 roku. Także sam nauczyciel będzie najlepiej umiał określić uczniów — uczestników projektu — można bowiem zarówno wyobrazić sobie szkołę, w której projekt realizują wszyscy uczniowie, jak i taką, gdzie zajmuje się tym jedynie kilkuosobowa grupa uczniów. Ten pierwszy wariant jest bardziej pożądany, ale drugi — bardziej realistyczny. W sytuacji, gdy jedynie niewielka grupa uczniów bezpośrednio pracuje nad projektem, warto zadbać, by prezentacja jego wyników czy produktu odbyła się przed szerszym audytorium, złożonym z pozostałych uczniów i nauczycieli, a może nawet gości z zewnątrz.

Zajęcia mogą odbywać się na lekcjach historii, języka polskiego, godzinach wychowawczych, zajęciach fakultatywnych itp. Najbardziej odpowiednim byłoby umiejscowienie ich na lekcjach wiedzy o społeczeństwie, ale nauczyciele klas IV, w których naucza się tego przedmiotu, mogą nie chcieć przeznaczyć na to kilku godzin, przewidzianych na realizację całego programu. Warto jednak, aby nauczyciele w klasach maturalnych przeprowadzili przynajmniej jedną lekcję na temat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. A oto przykłady projektów przydatnych w praktyce szkolnej.

Monograficzne projekty badawcze — uczniowie najlepiej w mniejszych grupach zbierają i analizują informacje dotyczące naruszeń praw człowieka w dziedzinie, która najbardziej ich interesuje

albo najbardziej bulwersuje opinię publiczną, np. przypadki zmuszania dzieci do pracy zarobkowej, opis naruszania praw i wolności w konkretnych krajach (Chiny, Kuba, kraje byłej Jugosławii, ale także naruszenie praw człowieka w Polsce, Wielkiej Brytanii, USA).

Projekt monograficzny dotyczący Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka — uczniowie podzieleni na mniejsze grupy opracowują materiały dotyczące poszczególnych artykułów Deklaracji: mogą sobie wybrać prawo, które ich szczególnie interesuje, wylosować je albo pracować nad konkretnym artykułem Deklaracji, który przydzieli im sam nauczyciel. Rezultaty pracy mogą zostać przedstawione w formie zbiorczej wystawy albo sesji, w czasie której prezentowane będą „portfolia”, czyli teczki tematycznie przygotowane przez uczniów (lub ich zespoły). Projekt taki może dotyczyć także stanu przestrzegania praw człowieka w Polsce, w mieście, gdzie znajduje się szkoła, a nawet w samej szkole.

Dzień Praw Człowieka — cała szkoła (lub wybrane klasy) przygotowują całonocne wydarzenie edukacyjne związane z prawami człowieka w ogóle lub konkretnie z Powszechną Deklaracją, w ramach którego odbywać się mogą między innymi: projekcje filmów, spotkania z ludźmi zaangażowanymi w ochronę praw człowieka, inscenizacje, demonstracja (może nawet na zewnątrz szkoły), koncert dedykowany ofiarom naruszeń praw człowieka, wystawa.

Wystawa interaktywna — umożliwia ona zwiedzającym aktywny odbiór i zaangażowanie emocjonalne — np. przy poszczególnych eksponatach lub ich grupach, kilku tematycznie powiązanych zdjęciach można umieścić — najlepiej przytoczone na stałe — długopisy, kartki i koperty (lub pudełka) przeznaczone na wypowiedzi zwiedzających. I tak, dokumentem przedstawiającym postaci zaangażowane w ochronę praw człowieka może towarzyszyć prośba o wskazanie osoby najbardziej podziwianej przez zwiedzającego oraz o krótkie

uzasadnienie tej opinii. Taką wystawę warto zakończyć ekspozycją wybranych wypowiedzi uczniów oraz analizą ogólnej wymowy.

Wydanie broszurki edukacyjnej dla uczniów lub informatora o PDPCz — uczniowie opracowują koncepcję krótkiej broszurki przeznaczonej dla wybranego przez siebie odbiorcy (np. uczniów młodszych klas szkół podstawowych, swoich rówieśników z innych szkół, dla dorosłych itp.), a następnie próbują doprowadzić do jej wydania, choćby w niewielkim nakładzie. Broszurka może zawierać między innymi zdjęcia, rysunki, a nawet historyjki o charakterze komiksowym, a także nazwy i adresy organizacji zajmujących się ochroną praw człowieka w Polsce (ewentualnie także na świecie).

Działanie na rzecz praw człowieka — podjęta przez uczniów (ale koniecznie pod opieką nauczyciela) akcja pomocy dla ofiar naruszeń praw i wolności (np. zbiórka artykułów szkolnych dla dzieci w Bośni), wsparcia działań organizacji broniących praw człowieka (np. Amnesty International), akcja pisania listów protestu do władz RP w sprawie łamania praw człowieka w Chinach lub do władz konkretnych państw, w których prawa te są naruszane. Można także oczywiście zająć się przestrzeganiem praw człowieka w bliskiej uczniom społeczności lokalnej i podjąć akcję na rzecz np. dzieci, uchodźców, mniejszości religijnych lub innych osób, których prawa są rzeczywiście łamane.

Opracowanie gry edukacyjnej na temat praw człowieka — może to być zarówno gra planszowa, jak i — zwłaszcza dla szkół średnich — gra symulacyjna wokół procedur dochodzenia swoich praw w prawie wewnętrznym RP i międzynarodowych systemach ochrony (ONZ, Rada Europy, Trybunał Haski).

Happening lub inne działanie twórcze związane z Deklaracją lub konkretnym prawem — wybierając tę formę prezentacji warto zadbać, by artystyczna ekspresja nie wzięła góry nad głównym przesłaniem.

Pomysłom na prezentację Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka może być znacznie więcej — decyzje w tej sprawie podejmuje nauczyciel biorąc pod uwagę zarówno swą wiedzę dotyczącą zapisów Deklaracji, jak i umiejętność zainteresowania nimi swych uczniów.

KS

WAŻNE DATY Z HISTORII PRAW CZŁOWIEKA

(na świecie i w Polsce)

- 1215 — Magna Charta Libertatum (Anglia)
- 1425 — *Konstytucja sejmowa „Neminem captivabimus”* (Polska)
- 1573 — *Konfederacja Warszawska* (Polska)
- 1688 — Bill of Rights — Karta Praw (Wielka Brytania)
- 1776 — Deklaracja Niepodległości (Stany Zjednoczone)
- 1789 — Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela (Francja)
- 1791 — *Konstytucja 3 Maja* (Polska)
- 1833 — zniesienie niewolnictwa w koloniach (Wielka Brytania)
- 1864 — Konwencja Genewska („O poprawie losu rannych w armiach czynnych w polu”)
- 1890 — Kongres Kryminologów (rezolucja ustalająca wiek 14 lat za granicę, poniżej której nie można stosować kar kryminalnych)
- 1899 i 1907 — Konwencje Haskie (w sprawie zakazu używania pewnych rodzajów broni)
- 1921 — *Konstytucja Marcowa z rozdziałem „Powszechne obowiązki i prawa obywatelskie”* (Polska)
- 1929 — Deklaracja Genewska (polepszenie losu rannych, traktowanie jeńców wojennych)

Po II wojnie światowej

- 1945 — Karta Narodów Zjednoczonych — pierwszy międzynarodowy traktat o uniwersalnym znaczeniu
- 1948 — **Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (Organizacja Narodów Zjednoczonych)**
- 1949 — nowa wersja Konwencji Genewskich (polepszenie losu rannych i chorych żołnierzy i ochronie osób cywilnych podczas wojny)
- 1950 — Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności
- 1951 — Konwencja dotycząca statusu uchodźców (ONZ)
- 1953 — Konwencja w sprawie praw politycznych kobiet (ONZ)
- 1961 — Europejska Karta Socjalna (Rada Europy)
- 1965 — Międzynarodowa Konwencja w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej
- 1966 — Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych (ONZ)
- Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych (ONZ)
- Międzynarodowa Konwencja w sprawie dyskryminacji rasowej (ONZ)
- 1969 — Amerykańska Konwencja Praw Człowieka (Ameryka Łacińska i Karaiby)
- 1975 — Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (porozumienie pomiędzy państwami Europy Zachodniej i Wschodniej — Helsinki)
- 1979 — Konwencja o eliminacji wszystkich form dyskryminacji kobiet
- 1981 — Afrykańska Karta Praw Człowieka i Narodów
- 1985 — Rekomendacja Rady Europy w sprawie nauczania o prawach człowieka w szkołach
- 1989 — Konwencja o Prawach Dziecka (ONZ)
- 1993 — Światowa Konferencja Praw Człowieka, Deklaracja Wiedeńska i plan działań
- 1994 — Zgromadzenie Ogólne ONZ ogłasza „Dekadę edukacji o prawach człowieka”

Tak czy nie

Zdarza się, że już nawet po kilku latach nauki, nauczyciele mają kłopoty ze strunami głosowymi i różnymi chorobami gardła. Wówczas przynajmniej na jakiś czas muszą powstrzymać się od pracy, by schorzenie nie postępowało. Jeżeli choroba rozwija się korzystają z L-4. Trzeba przyznać, że nauczyciele są tu w lepszej sytuacji niż inne grupy zawodowe i mogą chorować nieco dłużej, czyli do roku. Jednakże, w szczególnie uzasadnionych wypadkach — po stwierdzeniu przez lekarza leczonego, że następuje poprawa zdrowia nauczyciela i jest nadzieja, że wróci do pracy — okres nieobecności spowodowany chorobą może być przedłużony ponad rok. Ustawodawca jednak zastrzega w art. 23 Karty, że absencja chorobowa nie może być dłuższa niż dwa lata, licząc łącznie okres niezdolności do pracy, czyli pozostawania na L-4, i urlop dla poratowania zdrowia.

Nie ma żadnych wątpliwości, że to lekarz — oceniając stan zdrowia pacjenta decyduje o tym, czy może on nadal korzystać ze zwolnienia. Niekiedy tak się zdarza, że po pewnym czasie choroba wraca, choć nie w tak ostrym wydaniu i stadium jest na tyle łagodna, że nauczyciel nie musi już korzystać

ze zwolnienia lekarskiego, natomiast aby przeprowadzić odpowiednią terapię zleconą przez lekarza powinien powstrzymać się od pracy na pewien czas i wówczas może on skorzystać z urlopu dla poratowania zdrowia, który przewiduje Karta w art. 73.

GARDŁOWA SPRAWA

Treść tego artykułu po nowelizacji uległa dużej zmianie i stąd wieczne zawirowania interpretacyjne. **Przypomnijmy więc**, że z urlopu tego może skorzystać tylko ten nauczyciel, który * jest zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć * umowa jest zawarta na czas nie określony * staż pracy wynosi co najmniej 5 lat. Z tym, że ten okres pięcioletniej pracy w szkole uzasadniający prawo do urlopu powinien przypadać bezpośrednio przed datą rozpoczęcia urlopu dla poratowania zdrowia. Zmianie uległ także okres przeby-

wania na takim urlopie w czasie całej kariery zawodowej. Otóż zgodnie z art. 73 ust. 3 Karty łączny wymiar urlopu w okresie całego zatrudnienia nie może przekroczyć 3 lat (przedtem nie było tego ograniczenia i nauczyciel mógł przebywać na urlopie nieokreśloną liczbę lat).

Urlop jest płatny i może być udzielany nie dłużej niż na jeden rok.

cja zdrowotna pacjenta wymaga powstrzymania się od pracy. To jest tylko stwierdzenie faktu. Lekarz nie wnioskuję o udzielenie urlopu do dyrektora szkoły. Jednakże **ta opinia lekarza powinna (nie musi) wiązać dyrektora szkoły z tej prostej przyczyny**, że gdyby się on zachował inaczej, czyli nie udzielił płatnego urlopu, zdecydowanie działałby przeciwko prawom pracownika skoro stan zdrowia tegoż wymaga powstrzymania się od pracy.

Niezmiennie rzadko zdarza się, że dyrektor odmawia udzielenia urlopu, jakkolwiek dyskusje na ten temat wciąż trwają.

Ostatnio bardzo często docierają do nas informacje od naszych Czytelników, że **dyrektorzy uprzedzają, że zgodzą się na udzielenie urlopu dla poratowania zdrowia dopiero po wyczerpaniu możliwości skorzystania z L-4**, czyli w praktyce dopiero wówczas, gdy pracownik przebywa dłużej niż rok na zwolnieniu. Domyślamy się skąd bierze się to stanowisko dyrektorów, jednakże **nie znajduje ono oparcia w aktualnie obowiązujących przepisach**. Jeżeli więc nauczyciel jest na zwolnieniu np. trzy miesiące, a potem komisja lekarska stwierdzi, że podreperowanie jego zdrowia wymaga powstrzymania się od pracy, dyrektor takowego urlopu powinien udzielić.

WARTO WIEDZIEĆ

Polecamy lekturę rozporządzenia ministra edukacji z 3 lutego 1998 r. w sprawie **algorytmu rozdziału między gminy subwencji na zadania oświatowe** opublikowane w Dz.U. nr 21 z 16 lutego 1998 r., poz. 93. Zapewne dowiedzą się Państwo z niej, że wbrew temu co twierdzi MEN rzeczywistość niektórych pozycji nie ma, m.in. nie znajdziemy tam pieniędzy na nauczanie indywidualne, rewalidację. Wątpliwe jest także to, czy są tam pieniądze na godziny ponadwymiarowe i zastępstwa. Nie sądzę bowiem, aby te powinności akurat nazwano pochodnymi, bo te oznaczają różnego rodzaju dodatki, za podstawę których przyjęto wynagrodzenie zasadnicze.

W rozporządzeniu tym znajdziemy bardzo ważną informację mówiącą o tym, że w 1998 r. kwota subwencji na zadania oświatowe nie może być mniejsza niż 109,5 proc. subwencji na zadania oświatowe przekazane gminie w 1997 roku.

*

W tym samym Dzienniku Ustaw nr 21, poz. 94 znajdziemy obwieszczenie ministra pracy w sprawie **ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy — kodeks pracy**. Tę pozycję polecamy szczególnie, gdyż dotąd korzystaliśmy z autorskich tekstów jednolitych i niestety niekiedy one się różniły. Więc w wypadku wątpliwości zawsze można zajrzeć do **podstawy urzędowej** jakim jest ten tekst.

* SPRAWY EMERYTALNE * SPRAWY EMERYTALNE * SPRAWY EMERYTALNE * SPRAWY EMERYTALNE *

JAK UZUPEŁNIĆ STAŻ EMERYTALNY

W numerze 14 „Głosu” z 1 kwietnia br. pisałam o przechodzeniu na emeryturę z art. 88 Karty zwracając uwagę, że do tego 30-letniego okresu można także wliczyć okresy nieskładkowe tj. okresy studiów. Otrzymałam wiele listów z pytaniami czy zaliczane są także np. dwuletnie studia nauczycielskie, różne roczne kursy i studia pedagogiczne, a także nieukończone studia np. 2—3 lata.

Otóż zgodnie z art. 4 ustawy z 17 października 1991 roku o rewaloryzacji emerytur i rent (Dz.U. nr 104, poz. 450 z późn. zm.) wyraźnie zapisano, że okresy nauki w szkole wyższej zaliczane są wówczas, jeżeli te studia zostały ukończone. Zalicza się je tylko na jednym kierunku niezależnie od tego czy inne studia trwały równolegle, czy w innym terminie. Uwzględnia się tylko czas nauki określony w programie studiów. Jeżeli np. ktoś korzysta z urlopu dziekańskiego (nieważne z jakiego powodu) i okres studiów się przeciąga, nie ma to żadnego znaczenia, jeżeli chodzi o zaliczanie okresu nauki do stażu emerytalnego.

Gwoli ścisłości przypominam, że zgodnie z art. 88 Karty nauczyciel może odejść na emeryturę mając 30-letni okres zatrudnienia, ale w tym musi przepracować 20 lat pracy w szczególnym charakterze. Może to być praca w szkole, ale nie tylko. W każdym razie musi być to praca świadczona gdziekolwiek — podkreślam — ale w szczególnym charakterze. Pomijam tu pracę w szkółnictwie szczególnym

Okresy nieskładkowe

Pamiętamy, że do stażu emerytalnego okresy składkowe zaliczane są w pełnym wymiarze tzn. rok pracy zalicza się jako rok stażu emerytalnego, natomiast do wysokości świadczenia wskaźnik jest nieco niższy i wynosi 0,7 proc. za każdy rok.

W ustawie o rewaloryzacji emerytur przyjęto ponadto zasadę, że okresy nieskładkowe mogą być przyjęte w rozmiarze nie przekraczającym 1/3 okresów składkowych, tzn. jeżeli ktoś ma 24 lata zaliczone jako okresy składkowe, do stażu pracy może mieć zaliczone tylko 8 lat.

Przypomnijmy, że do okresów zwanych nieskładkowymi zalicza się:

- okresy działalności kombatanckiej, równorzędnej z tą działalnością, a także okresy zaliczone do okresu tej działalności oraz okresy podlegania represjom wojennym i okresu powojennego, określone w przepisach o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego,

- okresy internowania na podstawie art. 42 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym (Dz.U. nr 29, poz. 154),

- okresy zwolnienia z opłacania składek z tytułu pobierania: zasiłków z ubezpieczenia społecznego chorobowego lub opiekuńczego, świadczenia rehabilitacyjnego oraz okresy pobierania tych świadczeń po ustaniu obowiązku ubezpieczenia,

- okresy renty chorobowej wprowadzonej przepisami ustawy z dnia 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1975 r. nr 34, poz. 188), pobieranej po ustaniu zatrudnienia w wymiarze czasu pracy nie niższym niż połowa obowiązującego w danym zawodzie,

- okresy niewykonywania zatrudnienia po jego ustaniu, jeżeli za te okresy, na podstawie przepisów kodeksu pracy, zostało wypłacone odszkodowanie,

- okresy opieki pielęgnacyjnej nad inwalidą wojennym zaliczonym do I grupy inwalidów, sprawowanej przez członka jego rodziny w wieku powyżej 16 lat, który w okresie sprawowania opieki nie osiągnął dochodu przekraczającego miesięcznie połowę najniższego wynagrodzenia,

- okresy niewykonywania pracy, w granicach do 6 lat, spowodowane koniecznością opieki nad innym niż dziecko członkiem rodziny zaliczonym do I grupy inwalidów,

- okresy urlopu bezpłatnego oraz okresy przerw w zatrudnieniu w razie nieudzielenia urlopu bezpłatnego — w wypadku małżeństw pracowników skierowanych do pracy w przedstawicielstwach przy Organizacji Narodów Zjednoczonych i w innych miejscach specjalnych za granicą, w instytucjach, ośrodkach informacji i kultury za granicą,

- okresy kształcenia zawodowego lekarzy w klinikach akademii medycznych i oddziałach instytutów naukowych w charakterze wolontariusza — w granicach do 1 roku,

- okresy urlopu wychowawczego, urlopu bezpłatnego udzielonego na podstawie przepisów w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi, innych udzielonych w tym celu urlopów bezpłatnych oraz okresy niewykonywania pracy — spowodowanych opieką nad dzieckiem: w wieku do lat 4 — w granicach do 3 lat na każde dziecko łącznie — bez względu na liczbę dzieci — do 6 lat, na które ze względu na jego stan fizyczny, psychiczny lub psychofizyczny przysługuje zasiłek pielęgnacyjny, zasiłek rodzinny — dodatkowo w granicach do 3 lat na każde takie dziecko.

Jeszcze niedawno do stażu emerytalnego nie zaliczano okresów niewykonywania pracy spowodowanych opieką nad dzieckiem, twierdząc, że można zaliczać tylko wszelkiego rodzaju urlopy, w tym bezpłatne. Wiemy z listów do redakcji, że w dalszym ciągu wielu dyrektorów tak właśnie interpretuje ten przepis i sporządzając wniosek emerytalny nie wpisują tego stażu. W takich wypadkach należy natychmiast skontaktować się z ZUS-em, a nie tracić czasu na wyjaśnianie.

- A także okresy nauki w szkole wyższej, o czym mówiliśmy wcześniej.

Okresy uzupełniające

Wymieniona ustawa o rewaloryzacji w art. 5 wymienia także okresy składkowe, które są zaliczane do stażu emerytalnego, ale nieco inaczej niż „zwykłe” okresy składkowe. Przyjęto nazywać je **okresami uzupełniającymi**. Chodzi tu, mówiąc w skrócie, o pracujących w rolnictwie. Przy ustalaniu prawa i wysokości świadczenia emerytalnego uwzględnia się:

- okresy ubezpieczenia społecznego rolników, za które opłacono składki przewidziane w odrębnych przepisach, a więc składki na Fundusz Emerytalny Rolników, Fundusz Ubezpieczenia Społecznego Rolników i ubezpieczenie emerytalno-rentowe rolników,
- przypadające przed 1 lipca 1997 r. okresy prowadzenia gospodarstwa rolnego,
- przypadające przed 1 stycznia 1983 r. okresy pracy w gospodarstwie rolnym, po ukończeniu 16 roku życia.

Wszystkie te okresy ustawodawca określił jako „traktowane jak okresy składkowe”. Pamiętajmy jednak, że okresy składkowe zalicza się w całości, okresy nieskładkowe w 1/3, natomiast okresy uzupełniające, zgodnie z ich nazwą, wlicza się tylko wówczas, gdy okaże się, że okresy składkowe i nieskładkowe nie wystarczą dla przyznania prawa do emerytury (zajmujemy się tu tylko emeryturą, ale te same zasady odnoszą się także do renty). Mówiąc inaczej, **okresy te są uwzględniane w rozmiarze koniecznym do ustalenia prawa do świadczenia**.

★

Wiemy, że nauczyciele mają duże trudności ze zgromadzeniem dokumentów potwierdzających ich pracę w gospodarstwie rolnym. Osoby prowadzące gospodarstwa

zostały objęte ubezpieczeniem od 1 lipca 1977 r., a domownicy od 1 stycznia 1983 r., przy czym należy pamiętać, że za okresy ubezpieczeniowe uznaje się również te, kiedy to rolnik był zwolniony od opłacania składek, natomiast nie uwzględnia się okresów, za które składka została umorzona.

Potwierdzić fakt i okres opłacania składek należy zaświadczeniem wydanym przez Urząd Gminny lub właściwy miejscowy oddział KRUS pobierający składki na ubezpieczenie społeczne rolników.

W związku z tym, że do stażu emerytalnego wlicza się także okresy pracy przypadające przed obowiązkiem ubezpieczeniem, osoba udowadniająca ten fakt prowadzenia gospodarstwa przed 1 lipca 1977 r. zobowiązana jest złożyć stosowne oświadczenie, zeznania świadków, zaświadczenie Urzędu Gminy potwierdzające fakt istnienia gospodarstwa oraz wskazujące osobę prowadzącą je (ZUS nie musi żądać wszystkich tych dowodów).

Za pracę w gospodarstwie uważa się także pracę wykonywaną przez domownika. Uważa się za niego:

- osobę, która ukończyła 16 lat
- pozostawała w okresie pracy w tymże gospodarstwie we wspólnym gospodarstwie z właścicielem gospodarstwa lub zamieszkiwała na terenie jego gospodarstwa albo w bliskim sąsiedztwie
- stale pracowała w gospodarstwie rolnym i nie była z rolnikiem związana stosunkiem pracy. Jeżeli ktoś uczył się w szkole położonej stosunkowo blisko gospodarstwa także uznaje się, że pracował w tymże.

Uwaga, w sprawach wątpliwych, dotyczących ustalenia czy ktoś pracował w gospodarstwie lub nie, należy zwracać się tylko do ZUS, bo tylko ta instytucja ma prawo do interpretowania danego casusu. Gdyby zainteresowany nie zgadzał się z tą interpretacją może zwrócić się do Ministerstwa Pracy. Natomiast, gdy decyzja przez ZUS zostanie już **wydana** i zainteresowany się z nią nie zgodzi należy sprawę skierować do sądu.

STOSUNEK PRACY DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH (2)

Zakładowa organizacja związkowa złożyła do pracodawcy wniosek o płatne zwolnienie mnie od pracy na okres kadencji w związku z pełnieniem funkcji z wyboru w zarządzie zakładowej organizacji związkowej. Pracodawca odmówił zwolnienia mnie z obowiązku świadczenia pracy uzasadniając to faktem braku podstaw prawnych do oddelegowania. Jakie przysługują z tego tytułu roszczenia? (E.P. Kraków)

Ustawa o związkach zawodowych przyznaje prawo do zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy na okres kadencji w zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej pracownikowi w sytuacji, gdy zarząd tej organizacji wystąpi z odpowiednim wnioskiem do pracodawcy. Wniosek ten powinien zawierać:

- wskazanie pracownika, któremu zwolnienie ma być udzielone,
- uzasadnienie tego zwolnienia od pracy,
- określenie, że zwolnienie ma być płatne bądź bezpłatne,
- podanie okresu zwolnienia od pracy oraz jego wymiaru.

Należy pamiętać, że zakładowa organizacja związkowa musi udowodnić, iż zachodzą okoliczności uzasadniające udzielenie zwolnienia od pracy określone w art. 31 ust. 1 ustawy.

Możliwość zwolnienia z zachowaniem prawa do wynagrodzenia przysługuje pracownikowi, jeżeli związek liczy powyżej 150 członków zatrudnionych w danym zakładzie. Liczba urlopowanych pracowników zależy od liczby członków związku zatrudnionych w zakładzie i np.:

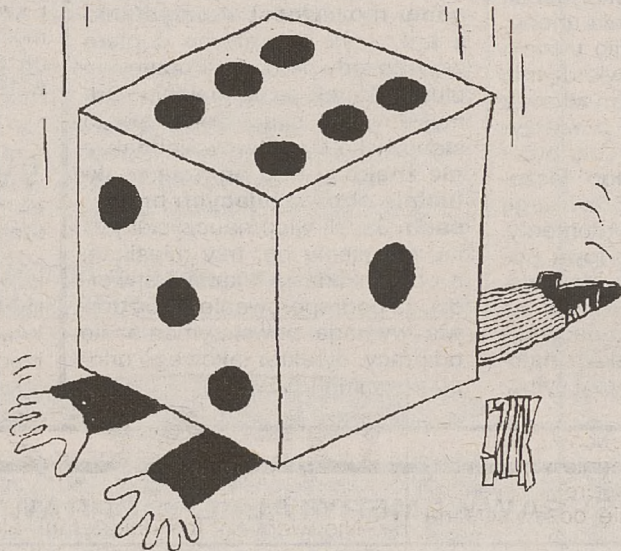
- od 501 do 1000 — 2 pracowników,
- od 1001 do 2000 — 3 pracowników.

Natomiast gdy liczba członków jest mniejsza niż 150, wówczas zwolnienie od pracy przysługuje z części etatu.

Pracodawca, który otrzymał wniosek organizacji związkowej, ma obowiązek udzielić wskazanemu pracownikowi zwolnienia od pracy i nie może go kwestionować. Zasady udzielania tego zwolnienia określają przepisy rozporządzenia w sprawie

udzielania bezpłatnych urlopów oraz zwolnień od pracy pracownikom pełniącym z wyboru funkcję w związkach zawodowych. W okresie zwolnienia pracownikowi przysługuje wynagrodzenie ustalane na zasadach obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Jeżeli pracownik otrzymywał dodatkowe wynagrodzenie za pracę w warunkach szkodliwych lub niebezpiecznych, będzie ono mu przysługiwało tylko wówczas, gdy w czasie zwolnienia nie ustają dotychczasowe narażenia pracownika na oddziaływanie tych warunków.

W przypadku bezpodstawnej odmowy przez pracodawcę udzielenia zwolnienia



od pracy rozszczenia w tym zakresie przysługiwać będą wyłącznie pracownikowi, gdyż zgodnie z art. 31 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych prawo do zwolnienia od pracy przysługuje pracownikowi, a nie organizacji związkowej.

W zaistniałej sytuacji pracownik powinien skierować sprawę do sądu pracy z powództwem przeciwko pracodawcy o udzielenie zwolnienia od pracy. Stanowisko takie zajął Sąd Najwyższy w wyroku z 5 czerwca 1996 r. sygn. akt I PRN 37/96 uznając iż „spór na tle przewidzianego w art. 31 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.) prawa do zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy na okres kadencji w za-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

rzędzie zakładowej organizacji związkowej jest sporem z zakresu prawa pracy (art. 476 § 1 kpc). Na podstawie tego przepisu pracownik może domagać się przed sądem zobowiązania pracodawcy do zwolnienia go od pracy.”

Podstawa prawna: art. 31 i 34 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.); § 4 i § 6 rozporządzenia Rady Ministrów z 11 czerwca 1996 r. w sprawie trybu udzielania urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy pracownikom pełniącym z wyboru funkcję w związkach zawodowych oraz zakresu uprawnień przysługujących pracownikom w czasie urlopu bezpłatnego i zwolnień od pracy (Dz.U. Nr 71, poz. 336).

Wprawdzie nie jestem pracownikiem oświaty, ale od czasu do czasu czytam Waszą gazetę. Dlatego też zwracam się z pytaniem o sytuację działacza związkowego w momencie przejścia jednego zakładu przez drugiego? (R.Ż. Wisła)

Ochrona stosunku pracy działacza związkowego będącego członkiem zarządu lub komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej obejmuje czas trwania kadencji oraz rok po jej zakończeniu.

Zgodnie z art. 23¹ kodeksu pracy w przypadku przejścia zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę, staje się on z mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach pracy. Co oznacza, że pracownicy przejmowanego w tym trybie zakładu zachowują dotychczasowe stanowiska oraz inne uprawnienia, które wynikały z umowy o pracę u dotychczasowego pracodawcy. Oznacza to więc zbędność wypowiedzania przez nowego pracodawcę dotychczasowych umów o pracę, jak i zawierania z pracownikami nowych umów. Wyjątek od tej zasady dotyczy jedynie pracowników, którzy byli zatrudnieni na innej podstawie niż umowa o pracę (np. na podstawie powołania). Nowy pracodawca obowiązany jest zaproponować tym pracow-

nikom z dniem objęcia przez niego zakładu nowych warunków pracy i płacy, na których będzie kontynuowane zatrudnienie. Przyjęcie zaproponowanych warunków wywołuje przekształcenie stosunku pracy w umowę o pracę.

W przypadku działaczy związku ochrona stosunku pracy u nowego pracodawcy uzależniona jest od tego czy nastąpiło przejście całego zakładu pracy, czy jego części. Jeżeli nastąpiło przejście całego zakładu szczególnie ochrona stosunku pracy będzie obejmowała okres kadencji, na który został pracownik wybrany oraz rok po jej zakończeniu.

Inaczej przedstawia się sytuacja działaczy związkowych przy przejściu części zakładu. Dotychczasowe mandaty członków zarządu i komisji rewizyjnej zakładowej organizacji związkowej wygasają. Jednak działaczom tym służyć będzie ochrona stosunku pracy przez okres jednego roku od chwili wygaśnięcia mandatu.

W sytuacji, gdy pracodawca będzie chciał wypowiedzieć lub rozwiązać stosunek pracy z działaczem związkowym, którego mandat wygaś, to zgodnie z art. 32 ust. 1 ustawy o związkach zawodowych będzie musiał uzyskać zgodę zarządu zakładowej organizacji związkowej działającej w tym zakładzie pracy. Natomiast, gdy w nowo powstałym zakładzie pracy nie działa związek zawodowy, to pracodawca przez okres ochronny (1 rok od chwili wygaśnięcia mandatu) nie ma możliwości ani wypowiedzenia, ani rozwiązania umowy o pracę. Pracodawca nie będzie mógł również zmienić jednostronnie warunków pracy lub płacy na niekorzyść pracownika podlegającego ochronie.

Nie będzie miało natomiast wpływu przejście części lub całości zakładu pracy na szczególną ochronę stosunku pracy działaczy związkowych pełniących z wyboru funkcję w organizacjach związkowych działających poza zakładem pracy.

Podstawa prawna: art. 23¹ kodeksu pracy; art. 32 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.).

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wydz. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	660 zł
NADLICZBOWKI	250 zł
KADRY	480 zł
KADRY I PŁACE	720 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni. Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%
dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

B.H. „PROMYK”

58-500 Jelenia Góra, ul. Chełmońskiego 18/1
tel. (0-75) 752-24-03

POLECA pozytywnie zaopiniowany w szkołach

PŁYN DO ZMYWANIA TABLIC SZKOLNYCH

Właściwości

- doskonale czyści białe tablice,
- skutecznie usuwa brud kredy,
- odtłuszcza tablice,
- czysty ekologicznie bez zapachu,
- trwałość właściwości 12 miesięcy,
- pojemnik 0,7 litra ze spryskiwaczem.

BIAŁYCH

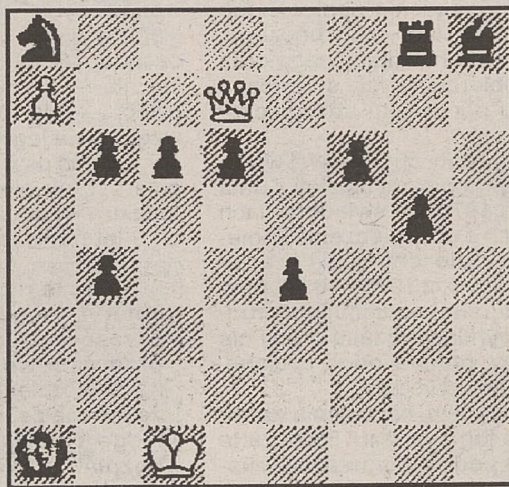
**ZIELONYCH
CZARNYCH**

Wysyłamy w opakowaniach zbiorowych po 6 szt. — cena 102,48 zł
Realizujemy zamówienia w ciągu 15 dni na koszt zamawiającego, po wpłynięciu należności na konto: I Oddział Banku Zachodniego w Jeleniej Górze nr konta 11201069-118297-136-3000.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 18



Mat w czterech posunięciach

Białe: Kc1, Hd7, 7
Czarne: Ka1, Wg8, Sa8, Gh8, b4, b6, c6, d6, e4, f6, g5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Rozwiązanie zad. nr 5

1. d4 Gd4: 2. Fg5: G dow. 3. Gg4 mat
1. ... Gf4: 2. d5 Gf4 dow. 3. Gg4 mat
1. ... cd4: 2. fe5: d3 3. Gg4 mat
1. ... gf4: 2. de5: f3 3. Gg4 mat

Rozwiązanie zad. nr 6

1. Hg8-g1!

Zadanie nr 7

Przy naklejanii figur na diagram przeoczyłem skoczka, który powinien być na polu f5, za co czytelników serdecznie przepraszam. Prawidłowe rozwiązanie:

1. Wh6-h5!

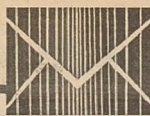
Rozwiązanie zad. nr 8

1. h7 Wad4: 2. Gf4 i 3. Sb4 mat
1. ... Whd4: 2. Gb4 i 3. Sf4 mat
1. ... Hd4: 2. Gc3 i 3. We5 mat
1. ... Gd4: 2. Gb4 i 3. Sc3 mat
1. ... Sf5 dow. 2. Se7+ i 3. Wd6 mat

Rozwiązanie zad. nr 9

1. Wf7-h7!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 5 — **Antoni Jakubiak** z Jarocina, za zad. nr 6 — **Aleksander Kupiec** z Bochni, za zad. nr 8 — **Jan Wrona** z Pieszków, za zad. nr 9 — **Zbigniew Lasota** z Legnicy. Gratulujemy!



Dość powszechna jest opinia, że nauczycielstwo to zawód dla pań wspaniałych. Gdyby brać pod uwagę obiegowe uzasadnienia, można by tak sądzić. Rzeczywistość wygląda natomiast zupełnie prozaicznie i z potocznymi ocenami niewiele ma wspólnego.

LOS MATKI BAKALARKI

Popularnie mówi się: długie wakacje letnie, sporo dni ferii i świąt zimowych, pracy w szkole, trzy, pięć godzin dziennie. Tyle swobody, kiedy inni muszą murem siedzieć przy biurku, przy ladzie, gdzie indziej. Jeszcze soboty wolne, bywa i któryś dzień oprócz tego. A w ogóle — tylko przysłowiowe 18 godzin tygodniowo.

Na tych łamach nikogo nie trzeba przekonywać, że prawda jest rażąco smutniejsza. Ponieważ mam na celu zmianę sytuacji, kilka z wielu momentów pozwolę sobie zinterpretować. **Spostrzeżenia dedykuję związkowi i naszemu resortowi.** Bo wbrew pozorom, położenie wychowawców najpierw zależy od nich (od nas) samych. Jeśli ktoś twierdzi, że nie mam racji, gotów jestem do publicznej dyskusji na ten temat. Przykro mi, ale o tym piszę prawie samotnie. Idzie zaś głównie o szanowanie siebie nawzajem i o wywołanie faktycznej aktywności, wręcz ekspansywności intelektualnej, kulturalnej. Autorytet zawodowy zależy w wielkim stopniu od jego społecznego wizerunku. Lecz — do rzeczy.

Jasne, że bakalarstwo ze względu na zarobki facetom raczej nie przystoi. Często to przypadek albo konieczność. Konieczność szczególnie w dzisiejszych warunkach ekonomicznych, zatrudnieniowych. Zostawmy však — dla potrzeb niniejszego artykułu — mężczyzn.

Kobiety. Biorą na siebie role nie tylko absorbujące umysłowo i fizycznie. W tej profesji, przy solidnym traktowaniu obowiązków, inwestowanie swojego czasu oraz wszelkich sił organizmu nie ma dna. Żeby świetnie przygotować je d n a l e k c j e, mało dwie godziny, mało pięć godzin, mało doby. Przy tworzeniu preceptorowaniu i przy znacznych możliwościach angażowania się w powinności wychowawczo-dydaktyczne, nowe rozwiązania rodzi kolejną koncepcję, ta następna ciekawą, dalej — jawi się coś wręcz fantastycznego itd., itp. Hamulcem są tylko realia życiowe, rodzinne, biologiczna wytrzymałość.

Nauczycielstwo jako zawód da się zaakceptować w przypadku pań samotnych czy bezdzietnych. Jeżeli na taką pracę decyduje się matka dziecka, tym bardziej matka więcej niż jednego dziecka, mamy do czynienia raczej z moralnym nadużyciem. Mocniej powiem. Mamy do czynienia z powolnym, systematycznym samouniemożliwianiem się. We wszystkich wymiarach ludzkiej jednostki.

Przy najbardziej sumiennym przeglądaniu i poprawianiu zeszytów przychodzi chwila wyznaczona surowymi faktami egzystencji, kiedy trzeba sobie rzec: dość na dzisiaj. Dziecko, dzieci, kolacja, zakupy, może opieka nad starszymi własnymi rodzicami. Dość — bo atmosfera w domu złowieszco gęstnieje.

I dalej „funkcjonuje się” ze świadomością niedosytu. Tych zeszytów można było o parę więcej..., nie fragmenty stron, a całe informacje dla rodziców powinny być pełniejsze, rejestr spostrzeżeń ogólnoklasowych przydałby się szczegółowszy... Dziesięć innych wątpliwości...

Przygotowanie stosownych materiałów, pomocy dydaktycznych, kosztuje wiele starania. Często fatygą małżonka, bliskich, bywa — znajomych. Wycinki prasowe, zaznaczenia w książkach, przećwiczenie czytania wymków z tekstów, przetwarzanie treści podręcznikowych, wykorzystanie poradników metodycznych, wykonanie tabel, napisów, wreszcie sumująca notatka (tak mówię, a miewa to postać sporego referatu).

Nie mało zachodu wymaga utrzymanie w odpowiednim stanie wyglądu i wyposażenia pracowni. Dekoracja musi być aktualizowana, czasem nawet pod kątem konkretnej lekcji. Przychodzi korzystać — o czym napomknąłem — z pomocy domowników, stolarzy, elektryków, spawaczy (rodziców i nie tylko). Trzeba im towarzyszyć, instruować.

Zatem czas. Dużo czasu. Kto te godziny wyceni (nie mówię, że zapłacił)? A samo to wszystko bez „kontroli”, inspiracji, obecności, się nie robi.

Bardziej lub mniej regularnie niezbędne jest koordynowanie własnych działań warsztatowych z ofertami radiowymi, telewizyjnymi, różnymi środowiskowymi. Śledzenie, notowanie, segregowanie wymaga i czasu, i odpowiedniej „kondycji”. Przy tym — uwzględniania najrozmaitszych zmian w otoczeniu uczniów.

Nie każde dziecko potrafi (powód — nie tylko mniejsze możliwości umysłu) z wielorakich przyczyn w porę opanować materiał programowy. Stąd bierze się konieczność zostawiania po lekcjach z uczniami najslabszymi. Dwadzieścia minut, pół godziny, godzinę. Raz w tygodniu, trzy razy, różnie, zależnie od sytuacji.

Nie wiem, czy powinienem wspominać, że takiej pomocy nauczycielka udziela bez dodatkowego wynagrodzenia. Zapłatą dla niej jest fakt, że łatwiej prowadzi się planowe lekcje (bardziej wyrównany poziom w klasie) i satysfakcja (to zwykle najważniejszy!), że dziecku pomogła.

Zasygnalizowałem tu — o czym pisałem na wstępie — tylko wybrane piękne strony misji nauczycielki matki. Tyle jednak wystarczy, by nabrać przekonania, że pani pedagog dotkliwie brakuje czasu dla własnych pociech, dla małżonka, domowników. A powinna mieć rodzinę zorganizowaną wzorowo. Czy wolno jej kosztować...? Czy moralnie jest w porządku? A te problemy pęcznią w ostatnich miesiącach pod wpływem stresów, że może będzie łatwo stracić etat... Reformy, mniej uczniów, nowe kryteria... Wynagrodzenie obecne i „wizyjne” ciągle przecież biedniutkie. Dochodzi do skrajnych depresji psychicznych, co odbija się oczywiście na bliskich.

Żeby nie oszaleć, żeby świata nie widzieć wyłącznie przez pryzmat wilczej rywalizacji, warto narzucać sobie mimo wszystko pewne ograniczenia — czasowe, metodyczne. Nie dać się wewnętrznie rozwalić. Wiem. Łatwo powiedzieć...

Ale w sprawie nauczycielek matek trzeba silnie bić w gong. Powinność — znów powtarzam — związków, resortu, lecz i — konkretniej — kuratorów, rad pedagogicznych, dyrektorów, publicystyki oświatowej. Temat zafalszowań wokół osiemnastogodzinnego pensum wciąż pozostaje aktualny.

Jednakże bez przebojowości samych pedagogów, bez woli kształtowania i popierania elit środowiska nauczycielskiego niewiele się osiągnie. Samo zgłaszanie pretensji i żalów to za mało.

STANISŁAW TUROWSKI
Gubin

CZUWAJ!

Kilka lat po zakończeniu wojny opiekowałem się drużyną harcerską w Szkole Podstawowej w Sarzynie. Ze względu na to, że w okresie międzywojennym nie byłem harcerzem (w mojej szkole nie działała drużyna), samodzielnie zdobywałem wiadomości dotyczące tej problematyki. Wiele skorzystałem z instruktażu udzielanego opiekunom ZHP w Leżajsku. Wówczas młodzi nauczyciele bardzo aktywnie włączyli się do tej pracy. Uczestniczyłem w zbiórkach ucząc się jednocześnie, jak należy je interesująco prowadzić. W okresie późniejszym obserwowałem działalność drużyny harcerskiej przy Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. W tej szkole byłem dyrektorem, a harcerkami opiekowała się nauczycielka chemii, druha Henryka Chmurzyńska. Była przez nie bardzo lubiana — cieszyła się dużym autorytetem. Z kolei opiekowałem się Studenckim Kręgiem Instruktorskim w Studium Nauczycielskim w Przemyśle, byłem w stałym kontakcie z Komendą Hufca oraz „Domem Harcerza”.

Moi byli studenci — Marian Jaworek i Marek Marczyk pełnili funkcje komendantów Chorągwi ZHP w Przemyśle, a Jerzy Antoszek był komendantem przemyskiego Hufca ZHP. Również moi byli studenci

z rzeszowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej aktywnie działali w harcerstwie. Henryk Brzozowski był komendantem Hufca w Rzeszowie, a Józef Gacek zastępcą komendanta Hufca ZHP ziemi rzeszowskiej, zaś Jacek Czech był komendantem Chorągwi ZHP w Tarnobrzegu. Od kilku lat komendantem Chorągwi Małopolskiej jest Władysław Domała, wychowanka wymienionej uczelni. Z wymienionych druhów jestem bardzo dumny.

Przez pewien czas byłem członkiem Komisji Historycznej przy Komendzie Chorągwi ZHP w Rzeszowie. Z wielu posiadanych odznaczeń i wyróżnień wysoko sobie cenię Krzyż za Zasługi dla ZHP.

Po przejściu na emeryturę pozostała mi ogromna satysfakcja oraz wewnętrzne zadowolenie ze spełnionego w przeszłości obowiązku wobec ZHP — organizacji mającej piękny dorobek. Po wojnie moja małżonka będąc uczennicą gimnazjum w Miliczu należała do harcerstwa, a później nasza córka i syn też byli harcerzami.

Zachęcam młodych nauczycieli do sprawowania opieki nad drużynami ZHP. Czuwaj!

ADAM RZĄSA
emerytowany
nauczyciel akademicki
z Rzeszowa

DLACZEGO?

Nie wiem jak to odbiorą inni, ale mam wrażenie, iż jesteśmy bardzo niespójną grupą zawodową, która swoimi niektórymi działaniami sama źle o sobie świadczy. Nie ma w nas elementarnej solidarności zawodowej; tak oczywistej i dostrzeganej u innych. Nie chodzi mi tutaj o tuszowanie błędnych działań, jakie się zdarzają czasami u innych grup zawodowych, ale o poczucie własnej wartości i minimum lojalności. Słuchając niektórych nauczycieli czasami sądzę, że za parę złotych jeden drugiego utopiłby w łyżce wody. Ja tak dużo pracuję, wkładam wysiłku w to co robię, po nocach nie śpię, a ta Mariola, udaje tylko i ma TYŁE więcej ode mnie. Żeby jeszcze te poglądy wyrażać w gronie bliskich znajomych, ale nie, muszą o tym wiedzieć wszyscy: nawet rodzice uczniów!

Krytykujemy otwarcie i mniej otwarcie innych w obecności postronnych osób, wywekamy sprawy zawodowe i osobiste, aby tylko komuś dopiec — nie patrząc na konsekwencje. Podniosą się o to głosy protestu, ale stwierdzam z całą stanowczością, że niechlubny prym w tym wiodą kobiety. Nie mówię tego jako mężczyzna, ale jako nauczyciel i nie rozpatruję tego problemu w oparciu o swoją szkołę. Pracując w szkole mamy własne życie osobiste, dzieci, różne problemy. O dzieciach nauczycieli zwykło się źle mówić. Najjaskrawiej widać to wtedy, gdy nasze dziecko chodzi do innej szkoły. Odnoszę często wrażenie, że usilnie chce się pokazać nam — jak to nie umiemy wychować i wyedukować naszej pociechy. Zazwyczaj towarzyszy temu wzruszenie ramion i stwierdzenie: od razu widać, że to dziecko nauczycielskie!

Będąc z poradą u lekarza, zwróciłem uwagę pani doktor, iż niestosownie jest spóźniać się półtorej godziny do pracy i nie powiedzieć nawet słowa „przepraszam”. Usłyszałem kąśliwą uwagę, że ja na pewno jestem nauczycielem i belferstwo przenoszę poza szkołę. Wziąwszy moją kartę do ręki powiedział, że nauczyciela pozna na kilometr i nigdy się nie myli. Zawsze się czegoś czepiają. Czyżby miała rację? W dużych szkołach tworzą

się grupy nauczycieli, którzy jawnie lub mniej jawnie ignorują innych. Ważnością takich „osądów” jest rodzaj nauczanego przedmiotu bądź też wykształcenie. Nauczyciele szkół średnich z góry patrzą na tych z podstawówki, a nauczyciele akademicy na tych ze średniej i podstawowej. Taka belferska fala.

A nasze opinie o kolegach i koleżankach po fachu wyrażane mimochodem na szerszym forum: w tej 405 tak słabo uczą, jest taki niski poziom, ta Kowalska nie nadaje się na polonistkę — przez rok nie nauczyła ich nawet porządnie pisać. Co oni robili przez całe nauczanie początkowe, ani liczyć, ani pisać!? Teraz ja mam nadrabiać czyjeś zaległości? Pomijam tutaj słuszność i prawdziwość uwag, ale każde słowo, które padło jako zarzut, może również być użyte przeciwko nam. Dlaczego nie ma w nas, nawet jako w społeczeństwie, otwartości w wyrażaniu poglądów, wszelkie krytyczne zastrzeżenia mówimy wszędzie, tylko nie przed samym zainteresowanym? Takie postępowanie godzi w nas bezpośrednio. Nie dziwny się potem, że nie jesteśmy szanowani, że upada etos pracy nauczyciela, że wiele osób ciężko i uczciwie przez całe życie pracując ma poczucie krzywdy i niesprawiedliwego osądu. Ponadto nasze piekielko jest wyciągane w dyskusjach w mediach i w decyzjach polityków.

Osobnym problemem jest fakt wyjątkowo nieodpowiednio dobranych ministrów w ostatnich latach. Wszak ten człowiek, jako też i nauczyciel, swoją postawą reprezentuje ogół nas wszystkich. Mówienie, że nie pracujemy i zagrożenie nam laską jest wodą na młyn wszelkich oponentów. Nie dziwią potem gesty i słowa pewnej wokalistki puszczane w Polskę, właśnie o nauczycielach. Coraz bardziej powszednią chamskie zachowania uczniów na lekcjach i to skierowane przeciwko nam. To nie jest zasługa tylko demokracji. Sami częściowo ponosimy winę za to, co się dzieje. Marzy mi się, że odzyskamy należną dumę. Zaczniemy się zmieniać już od dziś i to od siebie.

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn

ETYCZNY, MORALNY

W czwartym liście do pracowników oświaty minister edukacji narodowej (patrz wkładka do „Głosu Nauczycielskiego” nr 12 z br.) prezentuje wymagane kwalifikacje i status zawodowy nauczyciela. Są tam wymienione kolejne szczeble awansu zawodowego (nauczyciel stażysta, nauczyciel kontraktowy, nauczyciel, nauczyciel specjalista, nauczyciel dyplomowany i profesor oświaty). Aby wspinać się po tych szczeblach awansu (kariery) zawodowej, trzeba według tej koncepcji spełniać określone wymagania (np. wykształcenie, specjalizacja — trzy stopnie, ocena dorobku w dydaktyce i wychowaniu oraz nienaganna postawa moralno-etyczna).

Ta ostatnia cecha osobowości nauczyciela jest tak sama przez się zrozumiała, że jej wymienienie buri dotychczasowy sens semantyczny tego słowa. Przez analogię można by napisać, że książdż (kapłan) powinien prezentować nienaganną postawę moralno-etyczną, ale przecież nikt tak nie mówi i nie pisze, bo to jest samo przez się

zrozumiałe. A ponadto byłoby to co najmniej nietaktem. Obydwa zawody wymagają powołania i wiele już na temat cech osobowych w tych zawodach napisano, że wspomnę rozprawy Jana Władysława Dawida, Zygmunta Mysłakowskiego, Stefana Szumana, Mieczysława Kreutza, Stefana Baileya, Wincen-tego Okonia, a zebrane w książce „Osobowość nauczyciela”, PZWS, W-wa 1959.

J.Wł. Dawid jeszcze w 1912 roku pisał: „Dlatego w żadnym zawodzie człowiek nie ma tak wielkiego znaczenia, jak w zawodzie nauczycielskim. Architekt może być złym człowiekiem i zbudować dom ładny i wygodny; inżynier, który przebił tunele, przeprowadził wielkie drogi, pobił mosty — mógł być człowiekiem lichym. Już mniej to jest możliwe u lekarza; zapewne nikt nie chciałby się leczyć u takiego lekarza, o którym wiedziałby na pewno, że jest złym człowiekiem. A już nauczyciel — złym człowiekiem jest sprzecznością w samym określeniu, niemożliwością”.

Skoro zawód ten od stuleci obudowano takimi cechami, jak: dobroć, „miłość dusz ludzkich”, spolegliwość (T. Kotarbiński), godność, doskonałość wewnętrzna itd., to pisanie dziś, że nauczyciela powinna cechować nienaganna postawa moralno-etyczna jest błędem rzeczowym. Można bowiem posadzać twórcę takiej kategoryzacji cech osobowych nauczyciela o nieznaną pedeutologię (nauka o zawodzie nauczyciela), czy też zerwanie z dotychczasowym dorobkiem myślowym w tym zakresie (choćby wymienieni już autorzy).

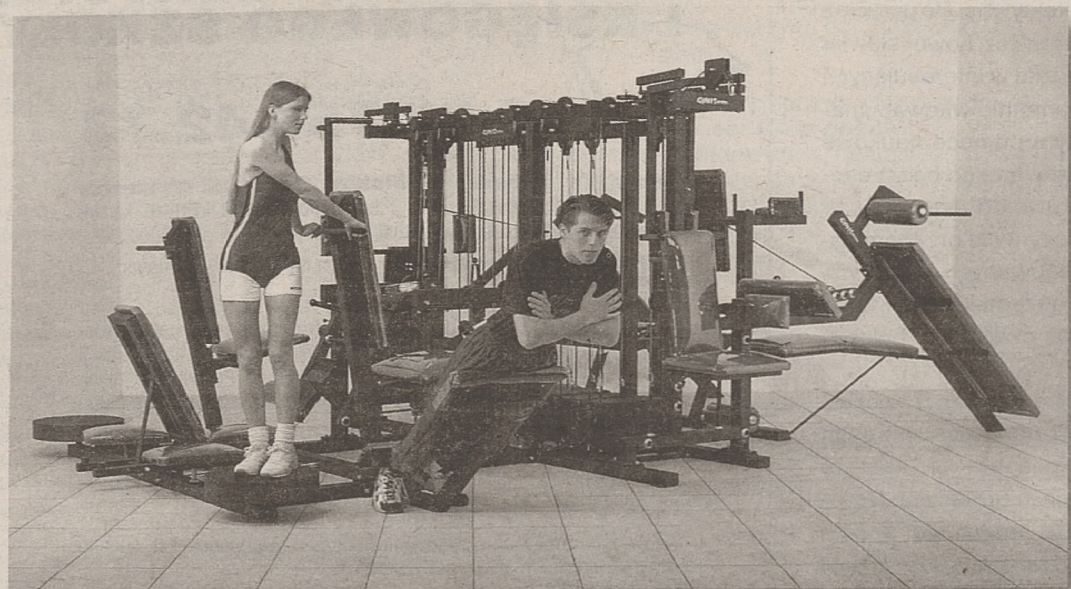
Może też taka kategoryzacja być obraźliwa dla wszystkich nauczycieli.

Bardzo trudno jest rozszyfrować z pozycji jakiej filozofii i etyki tak zlekceważono (postponere) zawód nauczyciela, ale na pewno wiadomo, że nie z pozycji etyki chrześcijańskiej (katolickiej). Być może, że jest to liberalizm etyczny?

MARIAN JANIGA
Gorlice



STUDIO FITNESS W SZKOLE



Odpowiedź na potrzeby szkół

oto cel jaki przyswiecał nam przy pracach nad budową nowej linii maszyn fitness.

W ich wyniku powstały maszyny, których głównymi zaletami są:

- ↳ niewielka powierzchnia potrzebna do ćwiczeń
- ↳ możliwość wykonania kilkudziesięciu różnych ćwiczeń
- ↳ nienaganna estetyka wykonania
- ↳ powłoka lakiernicza z farby proszkowej
- ↳ tapicerka ze skóry syntetycznej importowanej z Włoch
- ↳ bezstopniowy sposób regulacji obciążenia
- ↳ bezgłośnie praca podczas ćwiczeń
- ↳ wytrzymałość i niezawodność działania

Oto sprzęt na miarę potrzeb nowoczesnej szkoły

Nie musicie budować nowej sali gimnastycznej, basenu czy boiska sportowego. Wystarczy niewykorzystana piwnica lub poddasze szkoły. Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego teraz może jednocześnie ćwiczyć 14 osób. Więcej informacji o produkowanym przez nas sprzęcie oraz zaleceniach posiadania studia fitness w szkole, znajdziecie państwo w artykule pt. „Strzał w dziesiątkę” zamieszczonym w „Głosie Nauczycielskim” nr 40/97.

Zastanawiacie się państwo, czy stać Was na to?

Odpowiadamy - tak. Wystarczy „wplata minimalna”, aby jedna z produkowanych przez nas maszyn GYM stała w waszym studio.

W tabeli obok przedstawiamy ceny maszyn i opcje zakupu na raty.

Pomyślcie - w terminie 30 dni możecie mieć studio fitness w szkole.

W takim terminie realizujemy zamówienia, a Państwo macie czas na adaptację pomieszczenia.

Sprzęt dostarczamy własnym transportem, dokonujemy także sami montażu na miejscu. To wszystko jest w cenie zakupu - jednakowa cena na terenie całego kraju.

SKŁADANIE ZAMÓWIENIA

SZULTKA SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy, ul. Derdowskiego 5

tel. (0 531) 823 38; fax (0 531) 823 38

Ratalna forma sprzedaży maszyn fitness

typ maszyny	cena za gotówkę w zł	minimalna wpłata w zł	raty do spłaty w ciągu 3 m-cy	raty do spłaty w ciągu 6 m-cy	raty do spłaty w ciągu 9 m-cy	raty do spłaty w ciągu 12 m-cy	minimalne wymiary pomieszczenia w cm		
							dł.	szer.	wys.
GYM 1							200	100	205
cena końcowa	2000	2000							
GYM 2							350	100	205
cena końcowa	2250	2250							
GYM 3							450	100	205
cena końcowa	2500	2500							
GYM 4							450	150	205
cena końcowa	2750	2750							
GYM 5			3 x 1200	6 x 640	9 x 445	12 x 350	450	225	205
cena końcowa	5500	2000	5600	5840	6005	6200			
GYM 6			3 x 1200	6 x 640	9 x 450	12 x 350	450	225	205
cena końcowa	5750	2250	5850	6090	6300	6450			
GYM 7			3 x 1200	6 x 645	9 x 450	12 x 350	500	260	205
cena końcowa	6000	2500	6100	6370	6550	6700			
GYM 8			3 x 1500	6 x 805	9 x 560	12 x 440	550	260	205
cena końcowa	7200	2800	7300	7630	7840	8080			
GYM 10			3 x 1800	6 x 980	9 x 685	12 x 535	590	460	205
cena końcowa	9400	4100	9500	9980	10265	10520			
GYM 12			3 x 1800	6 x 980	9 x 685	12 x 540	590	460	205
cena końcowa	9650	4350	9750	10230	10515	10830			
GYM 13			3 x 1800	6 x 980	9 x 680	12 x 540	590	500	205
cena końcowa	9900	4600	10000	10480	10720	11080			
GYM 14			3 x 2000	6 x 1080	9 x 755	12 x 595	590	500	205
cena końcowa	11200	5400	11400	11880	12195	12540			

Uczniowie o wielkich Polakach

PIŁSUDSKI I...

W połowie 1997 r. przeprowadziłem badania sondażowe w oparciu o anonimową ankietę pt. „Mój sąd o historii Polski”, którymi objęto 358 uczniów z różnych typów szkół z terenu woj. ostrołęckiego. Zdecydowaną większość, bo ponad 80 proc., stanowili ośmioklasiści. Pozostali respondenci rekrutowali się z klas maturalnych z terenu Ostrołki. Przytłaczająca liczba charakterystyczna tej grupy (80 proc.) wywodziła się z rodzin chłopskich.

W niniejszej relacji ograniczę się do ukazania tylko części wyników zebranych materiałów, a mianowicie do przedstawienia listy wielkich Polaków „tkwiących” w pamięci ankietowanych uczniów. Wydaje się, iż uchwycenie tego typu oglądu przeszłości jest niezwykle ważnym składnikiem świadomości narodowej i patrzenia na historię własnego narodu.

Co można zatem powiedzieć o stanie świadomości narodowej tej konkretnej, przebadanej grupy uczniów? Czy ów stan dobrze zaświadcza o „wyposażeniu” historycznym umysłów interesującej nas młodzieży, czy też nie zadowala, a nawet smuci? Czy zebrane wyniki pozwalają wnioskować o prawidłowej edukacji historycznej, czy też wskazują na poważne luki i mankamenty?

Zadaniem uczniów było wskazanie 2 nazwisk wybitnych Polaków z różnych okresów historii Polski. Przy czym mogły być wymieniane najróżniejsze postacie: królowie, wodzowie, pisarze, uczeni, artyści itp. A oto wybór naszych wielkich rodaków z najwcześniejszego etapu

dziedzi Polski — średniowiecza. Najwięcej wskazań uzyskały następujące postacie:

Kazimierz Wielki (33 proc. ogółu badanych),
Bolesław Chrobry (30,5 proc.),
Władysław Jagiełło (30,5 proc.),
Mieszko I (24,1 proc.),
i Władysław Łokietek (10,5 proc.).

Dodać tu trzeba, iż tylko niewielka część ankietowanych potrafiła wymienić dwie wielkie postacie z okresu średniowiecza, zaś olbrzymia większość ograniczyła się tylko do jednego nazwiska. Ponadto znaczna część ankietowanych — ponad 10 proc. — nie potrafiła wskazać nawet jednej postaci z grona wielkich Polaków.

Jak wygląda lista wybitnych rodaków z następnego okresu naszych dziejów, tj. z wieków XVI—XVIII? Pierwsze miejsce zdobył Jan Kochanowski (15 proc. ogółu badanych), drugie — Jan Sobieski, następne: Stanisław Staszic, Stefan Czarnecki i Stefan Żółkiewski. Tadeusza Kościuszkę wymienili 9,2 proc. badanych, a Mikołaja Kopernika zaledwie 3,6 proc. W sumie na interesującej nas tu liście znalazło się 30 nazwisk, ale i te wybory trudno uznać za zadowalające, gdyż znaczna część ankietowanych (prawie połowa!) ograniczyła się tylko do wskazania jednej postaci. Nie mówiąc już o tym, że ponad 18 proc. nie wskazało żadnej!

Jeśli chodzi o okres rozbiorów, uczniowie wskazywali najczęściej Józefa Bema (23 proc.) i Adama Mickiewicza (15,3 proc.). Henryk Sienkiewicz zyskał tyle głosów, co Fryderyk Chopin (po 3,3 proc.), a Maria Skłodowska-Curie — 2,5

proc. Trzeba tu podkreślić, że więcej niż połowa ankietowanych nie podała ani jednej postaci zasługującej na miano wielkiego Polaka omawianego tu okresu naszych dziejów.

A oto lista naszych wielkich rodaków z okresu międzywojennego: Józefa Piłsudskiego wskazało 53,8 proc. ogółu badanych, Władysława Grabskiego i Ignacego Mościckiego po 17,8 proc., Eugeniusza Kwiatkowskiego — prawie 16 proc. Ogółem wymieniono 15 nazwisk.

Z kolei popatrzymy na uczniowską listę wielkich Polaków z okresu II wojny światowej. Otwiera ją Władysław Sikorski (ponad 24 proc. wskazań), za nim uplasowali się: Stefan Starzyński, Henryk Sucharski, Henryk Dobrzański i Władysław Anders. Za Krzysztofem Kamilem Baczyńskim opowiedziało się 8,3 proc. badanych, a za Maksymilianem Kolbą — 3 proc. Janusza Korczaka wymieniono 6 razy.

Zapytałem również o wybitnych Polaków z okresu PRL. Listę tę otwiera Wojciech Jaruzelski, którego wskazało 21,8 proc. badanych, na drugim miejscu znalazł się ks. Jerzy Popiełuszko — 8,3 proc. Wymieniono również Edwarda Gierka (5 proc.), Władysława Gomułę (3,3 proc.), prymasa Stefana Wyszyńskiego (3,3 proc.). Nieliczni ankietowani wskazywali Jacka Kuronia, Jerzego Urbana i Zbigniewa Bońka. Z górą 30 proc. ankietowanych w ogóle nie odpowiedziało na to pytanie!

Wreszcie przechodzimy do prezentacji listy wielkich Polaków żyjących obecnie — w okresie III Rzeczypospolitej. Otwiera ją Lech Wałęsa, którego wskazało 66,5 proc. badanych, na drugim miejscu znalazł się Jan Paweł II (42,3 proc.), na trzecim — Wisława Szymborska (40 proc.), na czwartym — Aleksander Kwaśniewski (35,6 proc. badanych). Czesław Miłosz zyskał głosy 4,2 proc. badanych, mniej niż Jerzy Gołota (4,9 proc.).

Zaprezentowane tu wyniki nie są reprezentatywne i można je tylko odnosić do konkretnej grupy młodzieży szkolnej. Jakkolwiek nie można ich uogólniać, dają przecież pewną podstawę do pewnych refleksji. Przede wszystkim musi niepokoić fakt, iż olbrzymia większość ankietowanych uczniów, w tym także maturzyści, nie była w stanie wskazać dwóch wielkich postaci z większości okresów z naszych dziejów. Ponadto znaczna część badanych, bo około 1/4, w ogóle nie wymieniła jakiegokolwiek nazwiska z grona wybitnych postaci. Co więcej — spora część ankietowanych — około 25 proc. — nie widzi takich postaci w naszej historii! A czy można czuć się zakorzenionym w dziejach własnego narodu nie dostrzegając wielkich Polaków?

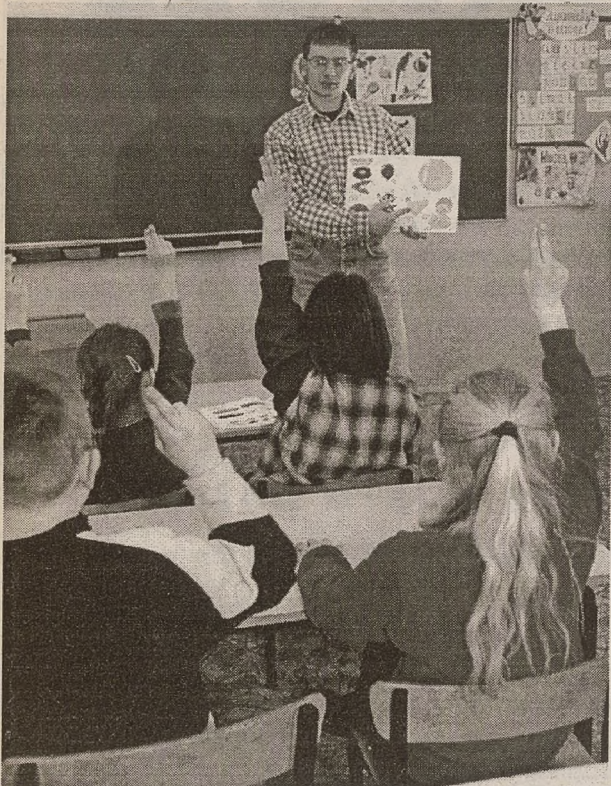
A biorąc pod uwagę częstotliwość wskazań, tylko nieliczne nazwiska — Józefa Piłsudskiego, Lecha Wałęsę, Jana Pawła II, Wisławę Szymborską i Aleksandra Kwaśniewskiego — funkcjonują w powszechnej świadomości badanych. Szereg wielkich postaci z naszych dziejów zostało w ogóle pominiętych. Na liście wielkich nie znaleźli się tacy ludzie, jak np.: Andrzej Frycz-Modrzewski, Jan Matejko, Walerian Łukasiwicz, Józef I. Kraszewski, Helena Modrzejewska, Bolesław Prus, Władysław Reymont, Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz, Leopold Okulicki, Stanisław Mikołajczyk, Tadeusz Kotarbiński...

Ukazane wyżej wyniki prowadzą zatem do smutnej konstatacji, iż odsłonięty obraz oglądu ojczyznej historii dalece nie zadowala. Rodzi się więc pytanie: co zrobić, jakie podjąć działania, aby młodzież w okresie edukacji szkolnej zdobywała nie tylko formalny zasób wiedzy, ale jednocześnie potrafiła patrzeć na dzieje własnego narodu przez pryzmat wielkich postaci i dokonywać właściwego ich wyboru?

STANISŁAW PAJKA
Ostrołęka



I SKUTECZNIE



Centrum Języków Obcych w Brzegu powstało w 1990 roku. Jest szkołą ogólnopolską. Prowadzi zajęcia głównie wśród dzieci i młodzieży. I to już z najmłodszymi. Bo języków obcych z brzeską szkołą mogą uczyć się nawet czterolatki. Dla nich i dla pięcioraz sześcioletków zajęcia prowadzone są w przedszkolach. Dzieci starsze uczą się w szkołach podstawowych. Wszystkie kursy prowadzone przez Centrum odbywają się w miejscu, gdzie dziecko się uczy (w szkole) lub bawi (w przedszkolu).

Centrum Języków Obcych jest krajowym liderem (potwierdzają to liczne badania), jeśli chodzi o taki sposób nauczania dzieci i młodzieży. Jest największą tego typu placówką w Polsce. Świadczyć o tym może również to, że szkoła uczy około 90 tysięcy dzieci w całym kraju — w przedszkolach blisko 35 tysięcy maluchów, a w szkołach podstawowych około 55 tysięcy uczniów. Zajęcia z dziećmi prowadzi ponad 700 wykwalifikowanych lektorów. Wykładają oni język angielski i niemiecki. Co ważne, nie są to ludzie przypadkowi. Wszyscy są odpowiednio przygotowani do pracy z dziećmi. Każdy lektor ma właściwe kwalifikacje pozwalające bez przeszkód prowadzić zajęcia z najmłodszymi. Oczywiście wszyscy mają również odpowiednie przygotowanie do nauczania języków obcych. Poza tym są co jakiś czas hospitowani i oceniani przez dydaktyków Centrum, przez co ich praca jest cały czas kontrolowana.

W **Centrum Języków Obcych** w Brzegu dzieci uczą się bezstresowo. Ich postępy w nauce nie są oceniane negatywnie. Sposób oceniania przewidyje tylko 4, 5 i 6. Tak więc nie muszą się martwić, że dostaną złą ocenę. Nie oznacza to jednak, że nie przykładają

się do nauki. Ten problem właściwie nie istnieje, bo dzieci w zasadzie uczą się języka poprzez zabawę.

Sposób nauczania dzieci opracowany został szczegółowo przez dydaktyków **Centrum Języków Obcych** z Brzegu. Trzeba przyznać, że jest to sposób niekonwencjonalny, a zarazem bardzo efektywny. Bo przecież dziecko łatwiej na przykład zapamięta nowe słówka śpiewając piosenkę albo biorąc udział w interesujących grach językowych, niżby miało samotnie wkuwać znaczenie nowych wyrazów. Poza tym pomoce naukowe **Centrum** są merytorycznie dopasowane do bezstresowego nauczania języków obcych wśród dzieci. Są to kolorowe książeczki i zeszytiki niczym nie przypominające często nudnych i źle zredagowanych szkolnych podręczników. Wszystkie dzieci otrzymują także kolorowe zakładki do książek, naklejki, czapeczki, baloniki i inne gadżety brzeskiej szkoły.

Na zajęcia mogą przyjść rodzice dzieci i zobaczyć, w jaki sposób ich pociechy są uczone. Poza tym o ich nauce są informowani w inny sposób — w każdym przedszkolu wywieszone są tablice informacyjne **Centrum Języków Obcych**. Rodzice mogą się z nich dowiedzieć, jaka część materiału była przerabiana, jaki dzieci mają plan zajęć, a także przeczytać inne informacje dotyczące bieżących spraw. Poza tym rodzice otrzymują gwarancję, że ich dzieci po ukończeniu

I PRZYJEMNIE

kolejnych etapów kursu będą mogły kontynuować naukę w **Centrum Języków Obcych**.

Nauka dzieci w brzeskiej szkole odbywa się na różnych poziomach zaawansowania. Ale przecież zawsze, nawet w takiej sytuacji, w grupie o tym samym poziomie, zdarzają się dzieci mniej i bardziej zdolne. Wówczas lektorzy Centrum zwracają szczególnie uwagę na te mniej zdolne. Poświęcają im nieco więcej czasu, tak aby nie czuły się gorsze od swoich kolegów i koleżanek. Taki sposób postępowania przynosi oczekiwany rezultat — dziecko „dościga” pozostałe, a nie jest ciągle za nimi. W efekcie wszystkie dzieci uczą się języka skutecznie i w miłej atmosferze. A o to przecież chodzi i dzieciom, i ich rodzicom.

GRZEGORZ ROGIŃSKI



**CENTRUM
JĘZYKÓW
OBCYCH**

Prowadzimy kursy językowe
(angielski, niemiecki)
w szkołach i przedszkolach
na terenie całej Polski
tel./fax (077) 16-13-91

*Z każdym znajdziemy
wspólny język!*



**PORADNIK DYREKTORA
I KSIĘGOWEGO SZKOŁY**
Bohdan Orłowski
0-22 756 42 73

Książka, jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna - 3 tomy, ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub jej odpowiednik **program komputerowy**-wersja dla DOS lub Windows.

Opracowanie zawiera:

- 380 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 145 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostopniowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 10 000 placówek. Baza danych od ponad 6 lat jest systematycznie aktualizowana. Od 1 lutego 1998 r. w sprzedaży VI wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 1997 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Programowanie komputerów, 05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O. BOX 43, tel. 022 756 42 73 fax: 022 754 03 93

DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

SERDECZNIE ZAPRASZA
DO ZWIEDZENIA WYSTAWY

ALFABET
ARCHITEKTURY
ROMAŃSKIEJ

KTÓRA JEST CZYNNNA
W SIEDZIBIE MUZEUM
(BUDYNEK ARSENAŁU)
PRZY ULICY DŁUGIEJ 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek: Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 831-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenał)

WIEDZA ZA DARMO

W przededniu naszego wejścia do Unii Europejskiej Fundacja na Rzecz Wzajemnego Poznania Narodów „ANKRA” organizuje warsztaty dla młodzieży szkół średnich. Celem tego typu zajęć jest zapoznanie młodzieży ze strukturą, funkcjonowaniem, pozycją międzynarodową, historią i kierunkami rozwoju Unii Europejskiej.

Bezpłatne zajęcia (w ramach programu Phare SIERRA) prowadzone są przez studentów ostat-

niego roku studiów Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

Wszystkie szkoły zainteresowane tego typu zajęciami proszone są o kontakt z Fundacją: Fundacja na Rzecz Wzajemnego Poznania Narodów „ANKRA”, 01-770 Warszawa, ul. Sady Żoliborskie 3/62, tel. 39-61-52 w godzinach 8.00—12.00.

KS

OGŁOSZENIA DROBNE

☞ Nauczycielka biologii, 13-letni staż, doradca metodyczny, lider Nowej Matury, absolwentka Międzywydziałowego Podyplomowego Studium Pomiaru Dydaktycznego poszukuje pracy — warunek mieszkanie rodzinne. Kontakt: (0-51) 224-43.

☞ Młode małżeństwo kończące w bieżącym roku studia mgr: kobieta — matematyka WSP, mężczyzna — AWS Kraków, poszukuje pracy w charakterze nauczyciela. Warunek mieszkanie. Wiadomość, tel. 0158325897.

Uwaga! Pracownicy oświaty!
Poszukujemy chętnych do zbierania zamówień na filmy edukacyjne WSiP na kasetach video do podręczników dla szkół podstawowych z historii, geografii, matematyki i polskiego. Prowizja 10 zł od jednej kasety. Bliższe informacje i zgłoszenia
Kontakt — Studio sp. z o.o.
02-374 Warszawa
ul. E. Orzeszkowej 7/11
tel./fax. (0-22) 822-40-51



Wydawnictwo Edukacyjne „JUKA-91” poleca nauczycielom, rodzicom i uczniom klas 1—3 dopuszczone do użytku szkolnego przez MEN (Dziennik Urzędowy MEN) podręczniki oraz publikacje pomocnicze, które są do nabycia we wszystkich księgarniach na terenie kraju.

JĘZYK POLSKI**KLASA 1**

- *Elementarz* — semestr I
R. Laskowska
- *Elementarz* — ćwiczenia — cz. 1 i 2
R. Laskowska
- *Asy z 1 klasy* — semestr II
M. Bober-Pelzowska
- *Asy z 1 klasy* — ćwiczenia cz. 1 i 2
M. Bober-Pelzowska
- *Świat literak* — semestr II
R. Laskowska
- *Świat literak* — ćwiczenia
R. Laskowska

KLASA 2

- *Chodźmy razem* — semestr I
- *Chodźmy razem* — semestr II
M. Bober-Pelzowska
- *Chodźmy razem* — ćwiczenia semestr I
- *Chodźmy razem* — ćwiczenia semestr II
E. Hauzer

KLASA 3

- *Całoroczna podróż* — semestr I
- *Całoroczna podróż* — semestr II
H. Małkowska-Zegadło
- *Całoroczna podróż* — ćwiczenia semestr I
- *Całoroczna podróż* — ćwiczenia semestr II
E. Hauzer
- *Ilustrowany słownik ortograficzny dla klas 1—3*
J. Małczewski

MATEMATYKA**KLASA 1**

- *Mysle i liczę* — semestr I
- *Mysle i liczę* — semestr II
- *Mysle i liczę* — wycinanka
- *Mysle i liczę* — zbiór zadań
M. Frindt, J. Jednoralska

KLASA 2

- *Mysle i liczę* — podręcznik
- *Mysle i liczę* — ćwiczenia semestr I
- *Mysle i liczę* — ćwiczenia semestr II
- *Mysle i liczę* — zbiór zadań
M. Frindt, J. Jednoralska

KLASA 3

- *Mysle i liczę* — podręcznik
- *Mysle i liczę* — ćwiczenia semestr I
- *Mysle i liczę* — ćwiczenia semestr II
- *Mysle i liczę* — zbiór zadań
M. Frindt, J. Jednoralska

ŚRODOWISKO**KLASA 1**

- *Moje środowisko*
D. Cichy, G. Odechowska

KLASA 2

- *Świat wokół ciebie* — semestr I
- *Świat wokół ciebie* — semestr II
D. Cichy, G. Odechowska

KLASA 3

- *Środowisko wokół ciebie* — semestr I
- *Środowisko wokół ciebie* — semestr II
D. Cichy, G. Odechowska

PLASTYKA**KLASA 1**

- *W kręgu plastyki*
W. Strzelec

KLASA 2

- *W kręgu plastyki*
W. Strzelec

KLASA 3

- *W kręgu plastyki*
W. Strzelec

MUZYKA**KLASA 1**

- *Radosne nutki*
A. Koralczyk

KLASA 2

- *Rozśpiewane nutki*
A. Koralczyk

KLASA 3

- *Roztańczone nutki*
A. Koralczyk

WYCHOWANIE KOMUNIKACYJNE**KLASA 1**

- *Bezpiecznie do szkoły*
M. Donder

KLASA 2

- *Bezpiecznie do szkoły*
M. Donder

KLASA 3

- *Bezpiecznie do szkoły*
M. Donder

Wszystkim podręcznikom i książkom pomocniczym towarzyszą przewodniki metodyczne dla nauczycieli.

KSIĄŻKI WSPOMAGAJĄCE NAUKĘ W KLASACH 0—3

- *Kolory* — część 1, 2 i 3
Ćwiczenia pomocnicze dla klas 0—3
- *Jaki, gdzie, który?* — część 1, 2 i 3
Ćwiczenia pomocnicze dla klas 0—3
- *Która godzina?* — część 1, 2 i 3
Ćwiczenia pomocnicze dla klas 0—3
- *Matematyka* — część 1, 2 i 3
Ćwiczenia pomocnicze dla klas 0—3
- *Zabawa z nauką* — część 1, 2 i 3
Ćwiczenia pomocnicze dla klas 0—3
- *W świecie matematyki* — część 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7
Ćwiczenia pomocnicze dla klas 0—3

Adres Wydawnictwa:

WYDAWNICTWO „JUKA-91”
ul. Puławska 37 02-508 Warszawa
tel. (0-22) 49-59-59, 49-35-98, fax 49-80-21

Dystrybutor Wydawnictwa JUKA-91:

B.O.S. Spółka z o.o.
ul. Włodarzewska 13/15, 02-384 Warszawa
tel. 658-00-61, tel./fax 658-46-88

W związku z dynamicznym rozwojem, Wydawnictwo Edukacyjne „JUKA-91” zaprasza do współpracy:

- **AUTORÓW (ZESPOŁY AUTORSKIE)** podręczników dla klas 4—6, 7—9, 10—12 z zakresu wszystkich przedmiotów, które będą obowiązywały w nowej zreformowanej szkole;
- **AUTORÓW (ZESPOŁY AUTORSKIE)** książek pomocniczych dla uczniów klas 0—12 z zakresu wszystkich przedmiotów;
- **AUTORÓW (ZESPOŁY AUTORSKIE)** publikacji pedagogicznych, psychologicznych i metodycznych dla nauczycieli wszystkich przedmiotów i wszystkich szczebli nauczania;
- **ARTYSTÓW GRAFIKÓW** ze znajomością grafiki książkowej;
- **RECENZENTÓW** — naukowców i nauczycieli-praktyków;
- **REDAKTORÓW MERYTORYCZNYCH I TECHNICZNYCH** oraz **KOREKTORÓW**;
- **FIRMY** przygotowujące **SKŁADY KOMPUTEROWE**, **SKANOWANIE** i **NAŚWIETLANIE**.

Oferty pisemne wraz z listem motywacyjnym oraz własnymi propozycjami prosimy kierować pod adresem:

WYDAWNICTWO „JUKA-91”
ul. Puławska 37
02-508 Warszawa
w terminie do 30 czerwca 1998 roku.

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
- Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1998 r. wynosi 23,40 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 20.05 — na III kwartał br.
- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

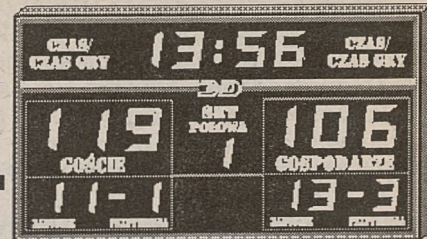
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE**WSZYSTKIE DYSCYPLINY**

- **ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM**
- **MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA BEZPRZEWODOWEGO**
- **WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ**
- **ZNIKOMY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ**



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-090 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

WARSZTATY ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH

62-700 Turek ul. Milewskiego 3a
tel./fax (0-63) 78-46-09

OFERUJĄ MEBLE SZKOLNE

- krzesła uczniowskie
- stoliki uczniowskie 1-2 i 3-osob.
- stoliki świetlicowe
- biurka i stoliki pod komputery
- segmenty do klasopracowni
- segmenty do pokoju nauczycielskiego, gabinetu dyrektora
- regały biblioteczne

Wyroby nasze posiadają atest, spełniają wszelkie wymogi jakościowe i wytrzymałościowe. Transport mebli w znacznych ilościach zapewniamy bezpłatnie.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem jak wyżej. Szczegółowe informacje można uzyskać w godz. 7.00—15.00 od poniedziałku do piątku.

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

**„NAUKA” S.A.**

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE

00-654 WARSZAWA, ul. Śniadeckich 17, tel. (0-22) 621-71-24; 621-79-53
fax. (0-22) 621-87-18

60-375 POZNAŃ, ul. Świt 25, tel. (0-61) 86-16-168, tel./fax. (0-61) 86-14-088

OFERUJE DO SPRZEDAŻY PO ATRAKCYJNYCH CENACH:**I. Kasety magnetowidowe z filmami:**

- edukacyjnymi do nauczania biologii, geografii, historii, chemii, muzyki, plastyki, wychowania fizycznego, bezpieczeństwa ruchu drogowego;
- dokumentalnymi, fabularnymi, rysunkowymi;
- z zakresu oświaty zdrowotnej;
- programu NURT.

II. Meble szkolne segmentowe oraz stoły i krzesła uczniowskie.**III. Pomoce dydaktyczne produkowane w kraju i z importu, w tym programy komputerowe do matematyki.****IV. Dzienniki lekcyjne, druki i świadectwa szkolne wykonane według wzorów MEN.**

Na życzenie przesyłamy aktualne katalogi i cenniki.

ZARZĄD GMINY W SANNIKACH OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W SANNIKACH

Kandydatami przystępującymi do konkursu na dyrektora mogą być nauczyciele lub nauczyciele akademicy spełniający wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 31 stycznia 1966 roku w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w poszczególnych typach szkół i placówek (Dz.U. Nr 20, poz. 91 z 1966 r.).

Oferty kandydatów winny zawierać:

- zgłoszenie do konkursu wraz z uzasadnieniem
- własną koncepcję pracy złożoną na piśmie
- kwestionariusz osobowy
- odpis dyplomu ukończenia szkoły wyższej oraz inne dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje
- zaświadczenie o posiadaniu co najmniej pięcioletniego stażu pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletniego stażu pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego
- zaświadczenie o uzyskaniu co najmniej dobrej oceny pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole albo dobrej opinii na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej
- aktualne zaświadczenie lekarskie o posiadaniu warunków zdrowotnych niezbędnych do zajmowania stanowiska nauczyciela.

Oferty z dokumentami kandydaci powinni składać osobiście, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Sannikach” w sekretariacie Urzędu Gminy w Sannikach, w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia. Konkurs przeprowadzi Komisja Konkursowa powołana przez Radę Gminy w Sannikach.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.

Nasz adres: Urząd Gminy, 09-540 Sanniki, woj. płockie,
tel./fax (024) 2776851.

Sztandary Szkolne i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
Kazimiera Wolińska
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82

Zapraszamy od 10.00 do 17.00



WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

Tablice rozkładu zajęć kołkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo,
tel. (058) 681 97 08

OGŁOSZENIA DROBNE

➤ Dyrektor ZOSiP w Serocku, woj. stoł. warszawskie, zatrudni od 1 września 1998 r. w szkole podstawowej małżeństwo nauczycielskie, w tym jedno (z nauczycieli) z pełnymi kwalifikacjami do nauczania j. angielskiego. Oferujemy mieszkanie zakładowe o pow. 45 m² w Domu Nauczyciela. Oferty proszę kierować pod adresem: Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli Rynek 21, 05-110 Serock, tel. (0-22) 782-73-30.

➤ Mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, studia podyplomowe z filologii polskiej, staż 13 lat, poszukuje pracy na terenie całego kraju z mieszkaniem. Telefon kontaktowy: (0-84) 66-11-460, po godz. 14.00.

➤ Dyrekcja Publicznej Szkoły Podstawowej w Tczowie zatrudni od 1 września 1998 r. nauczyciela języka angielskiego. Oferujemy 2-pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Miejsowość leży na trasie Radom—Zwoleń. Istnieje duża możliwość dodatkowych zarobków. Kontakt tel. (0-48) 676-80-09 lub 676-80-34, adres: Publiczna Szkoła Podstawowa 26-706 Tczów.

➤ Szkoła Podstawowa w Pomiechówku (blisko stacji PKP i PKS) zatrudni od września 1998 r. nauczyciela muzyki na pełny etat. Oferty prosimy kierować pod adresem: Szkoła Podstawowa ul. Nasielska 3, 05-180 Pomiechówek.

➤ Zespół Szkół Zawodowych w Górze Kalwarii, woj. stołeczne, zatrudni od 1 września 1998 r. nauczyciela języka niemieckiego, nauczyciela przedmiotów budowlanych. Oferujemy mieszkanie. Prosimy o kontakt tel. (0-22) 75-73-236 lub 75-73-239.

➤ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Karniewie, woj. ciechanowskie, zatrudni nauczyciela języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Zapewnia się bezpłatne mieszkanie. 06-425 Karniewo, tel. (0-23) 691-10-68.

➤ Dyrekcja Publicznej Szkoły Podstawowej w Stomcu zatrudni nauczyciela języka zachodniego. Zapewniamy mieszkanie 2-pokojowe z wygodami. Oferty należy składać pod adresem: Publiczna Szkoła Podstawowa 26-804 Stomiec, ul. Radomska 27, tel. (0-48) 13-43-13 w. 45.

➤ Zespół Szkół Budowlanych w Żarach zatrudni nauczycieli: języka angielskiego oraz języka niemieckiego. Małżeństwu zapewniamy mieszkanie. Zespół Szkół Budowlanych ul. Górnośląska 2/3, 68-200 Żary.

➤ Szkoła Podstawowa w Marciszowie, 58-410 Marciszów, ul. Szkolna 2, telefon (0-75) 741-03-03, woj. jeleniogórskie, zatrudni od 1 września 1998 r. nauczyciela języka angielskiego. Warunki pracy bardzo dobre, możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego.

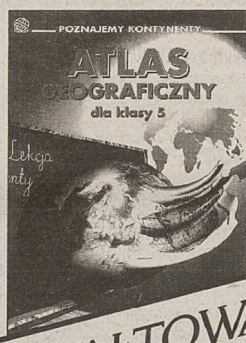
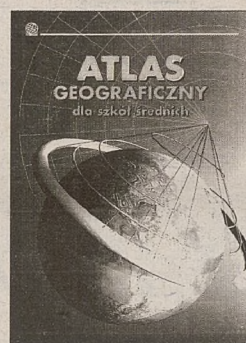
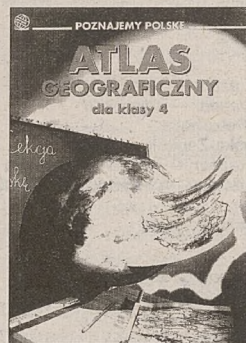
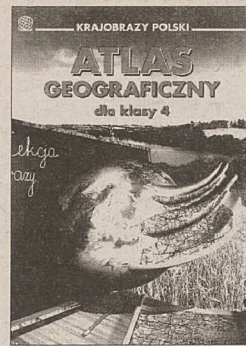
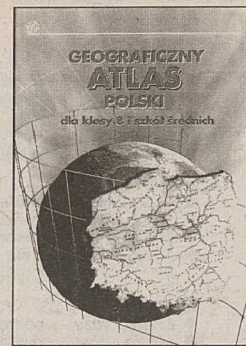
➤ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Pluskowesach, gm. Chelmża, zatrudni od 1 września 1998 r. nauczyciela wychowania fizycznego z pełnymi kwalifikacjami w pełnym wymiarze godzin. Kontakt: Szkoła Podstawowa w Pluskowesach, 87-140 Chelmża, woj. toruńskie, tel. (0-56) 675-35-68.

➤ Mgr filologii germańskiej, 3-letni staż pracy, ocena, mianowanie, podejmie pracę w szkole średniej od 1 września 1998 roku. Wiadomość: (0-14) 42-22-58.

➤ Małżeństwo — mgr filologii polskiej i mgr matematyki — poszukuje pracy z mieszkaniem. Tel. (0-62) 742-38-70.

➤ Magister wychowania muzycznego (piano + flet) poszukuje pracy z możliwością zamieszkania. Znajomość języka angielskiego. Tel. (0-42) 673-04-47.

JEDYNA KOMPLEKSOWA OFERTA ATLASÓW SZKOLNYCH I MAP ŚCIENNYCH



MOŻLIWOŚĆ AKTYWNEGO KSZTAŁTOWANIA
PROCESU DYDAKTYCZNEGO
CIĄGŁOŚĆ PRZEKAZU WIEDZY
NA WSZYSTKICH SZCZEBŁACH NAUCZANIA

DYSTRYBUTORZY TERENOWI TRANSPORT GRATIS

BYDGOSZCZ *PERFEKT Fabryczna 11 (052)342 17 10
BYDGOSZCZ *LACH TADEUSZ Wielorybia 99/2 (052)72 28 79
BYDGOSZCZ *NEWS Sandomierska 26/26 (052)61 76 23
CZERWIONKA-LESZCZYŃSKI *MAPY I ATLASY Kołtāja 12 (036)431 21 28
CZĘSTOCHOWA *ATUT Piotrkowska 27 (034)24 00 19
GDĄSK *VICON Wita Stwosza 73 (058)52 02 17
IWONICZ ZDRÓJ *MAXIM Braci Kazurów 14 (0-131)502 17
KRAKÓW *ABISAL sc Nowohucka 1-A (012)648 03 01
NOWE MIASTO LUB. *TOMASZ ROLKA Tysiąclecia 29 (017)435 43
OSTRÓW MAZ. *KESLER Widnickowska 17/14 (0217)56 512
POZNAN *GÓRZYŃSKA MARIA oś. Orła Białego 29 (061)879 63 14
TARNÓW *XYZ Batorego 5 (014)26 12 45
WARSZAWA *LEPA al. Niepodległości 143/67 (022)49 34 39
WARSZAWA *JACK BOOK sc Okopowa 78 (022)38 63 27
WARSZAWA *METRO sc ul. Majewskiego 24/39 (022)667 03 21
ZIĘBICE *POLKAMIR Piastowska 8 (074)19 16 93
ZIĘBICE *LIBER Grunwaldzka 19/2 (074)19 14 12
ZIĘBICE *WERSUS sc Wrocławska 19 (074)19 17 47

DYSTRYBUTORZY STACJONARNI

BIALYSTOK Dworzec PKS (085) 45 -15- 61	OSTRÓW WLKP. Kościuszki 17/5 (064) 38-11-61
BIALYSTOK Gagarina 15 (085) 51-24-36	PIEKARY ŚLĄSKIE Białoskórskiej, paw.38 (032) 287-96-60
BIELSKO-B. Warszawska 6 (033) 12 -35- 95	PIŁA 14 Lutego 2 (067) 12-35-86
CHORZÓW 3 Maja 9 (032) 41-23-02	POZNAŃ Gwarna 13 (061) 52 68 47
CHOJNICE Stary Rynek 9/10 (0531) 74-1 89	POZNAŃ Marcinkowskiego 21 (061) 852-53-05
GDĄSK Heweliusza 19/21 (058) 31 -20- 52	POZNAŃ Świt 25 (061) 861-61-68
GDĄSK Garncarska 33 (058) 31- 12- 09	POZNAŃ Towarowa 39/43 (061) 851-68-71 w.41
GDĄSK Brzegi 50/51 (058) 39-48-21	POZNAŃ Stary Rynek 63 (061) 851-82-07
GLIWICE Arkońska 8 (032) 31- 74- 84	PRZEMYŚL Piłsudskiego 1 (010) 47-483
GŁOGÓW Grodzka 6 (076) 35- 23- 73	PSZCZYNA Piastowska 1 (032) 210-37-93
GÓRLICE Michulasa 8 (018) 52-78-69	RADOM Żeromskiego 9 (048) 363-57-75
KALISZ 3 Maja 21 (062) 76-72-497	RZESZÓW Asnyka 6 (017) 852-46-12
KARTUZY Kościuszki 18 (058) 84- 03- 68	RZESZÓW Żeromskiego 2 (017) 325-18
KATOWICE Wojewódzka 48 (032) 256-47- 61	RZESZÓW Dąbrowskiego 17 (017) 852-29-39
KATOWICE Koszutha 9 (032) 254-70-57	SOSNOWIEC Warszawska 1 (032) 66-04-20
KATOWICE Stanisława 4 (032) 153-76-30	SZCZECIN al. Wojska Polskiego 39A (091) 33-81-86
KATOWICE Ściegiennego 41 (032) 204-16-42	SZKŁARSKA POR. Jedności Narod. 10 (075) 17-24-26
KIELCE Paderewskiego 32 (041) 368 -37- 07	ŚWIDNICA Długa 1 (074) 52-29-04
KIELCE Chęcińska 12 (041) 361 -02- 35	ŚRODA ŚLĄSKA Pi. Sobieskiego 3 (071) 317-33-20
KOSZALIN Morska 4 (094) 43-00-44	TARNÓW Szczepna 8 (056) 101-12
KRAKÓW Grzegorzeczka 10 (012) 421-41-22 w. 349	TORUŃ Pi. Rapackiego 2 (056) 249-26
KRAKÓW Os. Centrum C (N. Huta) (012) 644 -54- 29	TORUŃ Poznańska 168 (056) 201-06
KRAKÓW Odrowąża 18/10 (012) 633-71-73	TYCHY Rynek 11 (032) 227-26-08
KRAKÓW Białopradnicka 17/20 (012) 415-58-32	WAŁBRZYCH Armii Krajowej 34 (074) 259-84
KRAKÓW św. Tomasza 30 (012) 422-13-08	WARSZAWA Al. Jana Pawła II 26 (022) 620-36-39
LUBAN Tkacka 4 (0796) 29 -06	WARSZAWA Grochowska 258/260 (022) 673-10-20
LUBLIN Wojciechowska 3 (081) 55-54-71	WARSZAWA Ostrobramska 109 (022) 681-70-60
ŁASK Niepodległości 24 (0198) 88 -55	WARSZAWA Górczewska 97 (022) 36-80-65
ŁÓDŹ Struga 3 (042) 32 -32- 58	WARSZAWA Belgardzka 20 (022) 648-77-11
ŁÓDŹ Dąbrowskiego 44/46 A (042) 43 -16- 87	WARSZAWA Słomińskiego 1 (022) 22-81-12
ŁÓDŹ Piotrkowska 47/49 (042) 33 -12- 11	WROCLAW Wyzysławskiego 96/98 (071) 22-81-12
ŁÓDŹ Heleny 3/5 (042) 81-58-66	WROCLAW Pl. Legionów 14 (071) 342-13-87
OLSZTYN Głowackiego 28 (089) 527- 40- 88	WROCLAW św. Antoniego 18/20 (071) 55-62-95
OLSZTYN Lanca 2 (089) 527-35-27	ZABRZE 3 Maja 39 (032) 271-37-12
OSTROŁĘKA Goworowska 1 (029) 22- 72	ZIELONA GÓRA Dolina Zielona 28 (068) 27-17-69
OSTRÓW MAZ Cegielińska 90A/35 (0217) 506-05	ZIELONA GÓRA Botaniczna 70 (068) 25-32-52

POLECAMY NOWOŚCI MAP ŚCIENNYCH

- WLK. BRYTANIA - M. Fizyczna 1: 800 tys.
- NIEMCY - M. Fizyczna 1: 800 tys.
- ŚWIAT - STREFY KLIMATYCZNE 1: 22 mln.
- ŚWIAT - GEOLOGIA TEKTONIKA 1: 22 mln.
- ŚWIAT - GÓRNICZWO I ENERGETYKA 1: 22 mln.
- ANTARKTYDA 1: 7 mln.
- POLSKA - GEOLOGIA - STRATYGRAFIA
- PRZEMÓJ PRZES POLSKĄ
- RZĘBA ZIEMI 1: 30 mln.
- POLSKA MAPA KRAJOBR. I KONT. 1: 700 tys.

ZAPOWIEDZI - JESIEŃ 98

- KONFLIKTY PO II WOJNIE ŚW.
 - TYSIĄC LAT PAŃSTWA POLSKIEGO
 - UNIA EUROPEJSKA (GEOGR + WOS)
 - ZIEMIA ŚWIĘTA - (RELIGIA)
 - ŚWIAT - LUDNOŚĆ
 - AZJA MAPA POLITYCZNA
 - AFRYKA MAPA POLITYCZNA
- PLANSZE DYDAKTYCZNE**
- CZYNNIKI RZĘBOTWÓRCZE
 - STRATYGRAFIA - DZIEJE ZIEMI

KRZYSZTOF KARULAK

KAMIKADZE

Nie chciałbym mieć nagrobnej inskrypcji w stylu tej, z jaką można się zapoznać na cmentarzu w Złotowie: „Tu spoczywa (...) mąż, który męczył mnie wciąż. Leżąc w tym grobie, ulżył mnie i sobie” („Tygodnik Polski” nr 48/97). Choć nie jestem cherlakiem i nie pękam przed byle kim, to jednak nie ma także w mojej osobowości niczego z kamikadze. Jeśli o mnie chodzi, to spokojnie można usunąć ze standardów i kryteriów maturalnych wszystkie zapisy dotyczące ocen niedostatecznych. Zważywszy to, co aktualnie dzieje się wokół nauczycieli szkół publicznych, na pewno nie będę z nich korzystał.

Nie bez kozery rozpocząłem ten felieton od przywołania pozornie zaskakującego poglądu wieloletniego nauczyciela historii z renomowanego liceum. To stanowisko podzielili prawie wszyscy indagowani przeze mnie nauczyciele przedmiotów maturalnych. Odnotowane zjawisko dziwi, tym bardziej że staje się reprezentatywne w okresie znacznym intensywnymi przygotowaniami do wdrażania Programu „Nowa Matura”, który — nie ma co ukrywać — nie tylko rewiduje, ale i zaostrza wymagania w stosunku do abiturientów. Trzeba się więc liczyć z większą ilością egzaminów kończących się fiaskiem. Tymczasem dziś — bardziej niż kiedykolwiek — mamy do czynienia z tendencją do zaspokajania gustów drobnomieszczańskich kołtunów. Gdzie leżą przyczyny zła?

Znajomy metodyk opowiadał mi o — jak twierdził — dość typowej dla ubiegłorocznych egzaminów dojrzałości sytuacji na jego terenie. Po sprawdzeniu prac z języka polskiego nauczycielka oficjalnie poinformowała przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, że kilka z nich nie tylko nie spełnia wymagań koniecznych, ale wręcz prezentuje poziom, który najpełniej wyraża związek frazeologiczny „żenująca ignorancja”. Mimo to sprawdzająca wystawiła oceny mierne, bo — jak oświadczyła — chce bezpiecznie chodzić po ulicach. Zdania nie zmieniła mimo tłumaczeń, nalegań i groźb. Zapowiedziała, że woli pozostać bez pracy, niż żyć w ustawicznym strachu.

Pamiętam lata, kiedy władza (ta bazyli-szkowa) zaleciła 5% jako górną granicę uczniów nie promowanych w szkole. Ileż to było krzyku, że wychowamy społeczeństwo skarłate, „pozorne”, wyposażone w dyplomy, za którymi nie będą stały niezbędna wiedza i podstawowe umiejętności. To wtedy z oburzeniem mówiono, że „mniej się ceni analizę tekstu, od zwyczajnej analizy moczu”. A dziś — co?

Zachłystnięte ideą szkół prywatnych i społecznych mass media przypuściły wyjątkowo perfidny atak na szkoły publiczne. Najpierw był wylew tekstów o dewiacjach wśród nauczycieli — sadyści, pedofile, homoseksualiści... etc. Potem nastąpił czas opisywania tępoty intelektualnej, analfabetyzmu zawodowego, degrengolady moralnej. Ulubionym tematem były przez cały czas i pozostają patologie społeczne — przede wszystkim materialna zachłanność wyrażająca się w najdziwniejszych formach łapówek. A oto — tytułem przykładu — doniesienie niemal z ostatniej chwili: „Nauczyciel jednej z ożrzeszowskich szkół ponadpodstawowych bierze łapówki, za które usprawiedliwia swoim wychowankom szkolne nieobecności” („Gazeta Poznańska” nr 52/98).

Czy pisze się nieprawdę? Nie. Tyle tylko, że nie pisze się o tym, co typowe i o tym, co pozytywne. Ile gazet podało do publicznej wiadomości, że — według badań CBOS — ponad połowa młodzieży określa swoje stosunki z nauczycielami jako co najmniej dobre? Ile periodyków zaprezentowało sylwetki nauczycieli, którym Fundacja „Innowacja” profesora Wojciecha Pomykały przyznała tytuły „Nauczycieli Roku”? Takie informacje zaprzęcałyby urabianej opinii, że nauczyciele szkół publicznych to kupa obiboków i brakorobów przynoszących same szkody. Tymczasem manipulacja zaowocowała agresją na pasożytów. W Wałbrzychu uczeń zaatakował nauczyciela kołkiem, w Jaworzynie Śląskiej — nożem, we Wrocławiu — siekierą i nożem. A to tylko kilka przypadków przywołanych ad hoc. Strach myśleć, co będzie dalej? Czy w tej sytuacji może dziwić wypowiedź zacytowana na wstępie?

Nie wydaje się też, aby dziennikarze relacjonujący czyny samowarńczych prokuratorów i katów w pełni zdawali sobie sprawę z dramatyzmu sytuacji. W pierwszych przekazach o wrocławskiej tragedii magazyny TAI koncentrowały uwagę nie na fakcie, że uczeń uderzał nożem i siekierą nauczycielkę, ale na domniemanych motywach czynu — defetysta „powtarzał klasę i teraz ponownie otrzymał ocenę niedostateczną na semestr”. Na drugi dzień słyszałem wypowiedzi młodych ludzi, którzy uważali, że desperacja doprowadziła do agresji. Inaczej mówiąc, sadyśtki zostały ukarane.

Czy nie mam racji? Proszę wziąć którąś z gazet prezentujących to, co zdarzyło się 24 marca w IX LO im. J. Słowackiego we Wrocławiu — np. „Słowo Powszechne” nr 72/98. Autorki przytaczają liczne wypowiedzi ludzi z otoczenia domu przestępcy. Wszyscy mówią o uczciwej, „dobrej i katolickiej rodzinie”. Wszyscy też współczują rodzicom i nie chcą wierzyć w postępek syna, nawet w to, że mógł mieć coś wspólnego z satanistami. Bo czy zbrodnicze skłonności może mieć chłopak, którego ojca jeszcze rano widziano w kościele? Równie dużo miejsca zajmują zeznania absolwentki, która siedem lat temu ukończyła »dziewiątkę« i doskonale pamięta jak z kolegami z III d organizowała strajk przeciwko matematyce, bo wszyscy „czuli się dyskryminowani i nękani”. Dyrekcja zlekceważyła wówczas protest, a dziś nie chce sobie o nim przypomnieć (broniła zła, no i proszę, do czego doszło). Poza tym — zdaniem policjantów — „dyrekcja przesadnie dba o wizerunek szkoły, a nie o dobro uczniów”. Jeden z owych policjantów nie ma zresztą żadnych wątpliwości, że „deprecjonowany i dyskryminowany” nie chciał zabić nauczycielek, a „jedynie przestraszyć, tak, aby zapamiętały go sobie do końca życia”. Przywołana w ostatnim akapicie opinia lekarza głosi, że „życiu poranionych nauczycielek nie zagraża niebezpieczeństwo”. Aż korci zapytać: o co więc tyle hałasu?

Często przy lekturze tekstów o nauczycielach szkół publicznych odnoszę wrażenie, że żyję w świecie odwróconego dekalogu. Gdybym chciał podzielać sugerowaną optykę, to powinienem uczyć, iż Raskolnikow, bohater „Zbrodni i kary” F. Dostojewskiego, miał rację zabijając Alonę Iwanowną. Mógłbym nawet podeprzeć się ludową mądrością, która głosi, że „nie ma takiego zła, co by na dobre nie wyszło”. Ostatecznie nie jest trudno podeprzeć się humanistyczną frazeologią, choć naprawdę z humanistyką nie ma ona nic wspólnego. Dlatego rozumiem jak Witkacy: „Z każdego zła wychodzi jeszcze większe zło”. Przywołaną myśl poddaję pod rozwagę także nauczycielom, którzy zdecydowali się przeprowadzić tegoroczne egzaminy dojrzałości nie korzystając z ocen niedostatecznych.

W każdą niedzielę, w godzinach przedpołudniowo-śniadaniowych telewizja Polsat nadaje serial o wdzięcznej nazwie — „Ja się zastrzelę”. Jego bohaterami są zwykli dziennikarze lokalnej gazety amerykańskiej. Mają wiele różnych spraw na głowach, z których publiczność ma się zdrowo, jak podczas każdego serialu komediowego, śmiać.

W odcinku sprzed dwóch tygodni jedna pani zwierzała się z przygody, jaka wydarzyła jej się w pralni.

— Gdy przyszło do płacenia okazało się, że mam przy sobie tylko kilka dolarów, kartę kredytową zapomniałam i nie wydadzą mi mojego prania! (tu dochodzi śmiech „zza ekranu”, bo tam zapomnieć taką kartę to najgłupsza rzecz pod słońcem).

— I co było dalej? — pada pytanie.

— Powiedzieli, że jak chcę, to mogę sobie wybrać: albo majtki albo stanik! (śmiech zza ekranu). I to było okropne, bo to był mój wybór Zofii! (śmiech zza ekranu jeszcze większy, by się publiczność rozluźniła całkowicie).

Do końca tego odcinka śmiechu było jeszcze co niemiara, ale ja już tylko czekałem, czy po emisji ktoś kogoś przeprosi? Bo przecież ów prawdziwy cytowany wybór Zofii, tak naprawdę jest jednym z najdramatyczniejszych wyborów w literaturze amerykańskiej. I nie tylko. Oto kobietę zmuszono do decyzji, które z jej małych dzieci — syna czy córkę? — ocalić przed komorą gazową w Oświęcimiu. Za tamten nieuświadomiony odruch zapłaciła resztą życia. Na tym ten wybór polegał... Jakim więc trzeba być durniem, kretynem, wręcz bezmózgowcem, by w serialu dokonać takiej trywializacji tamtego dramatu?! Jak na ironię, ten odcinek emitowany był na kilka

KWESTIA WYBORU

dni przed obchodami Shoah, a tytułowa literacka Zofia była Żydówką. Na marginesie, mimo ważnej lektury prasy nie zauważyłem, by ktokolwiek odnotował czy zaprotestował przeciw takiej głupocie. Łatwiej naskoczyć na „Nie”? Chyba tak...

Mnie jednak zastanawia w tym jeszcze co innego — łatwość, z jaką zachodni scenarzysta umieszcza takie „powiedzonka” w filmie telewizyjnym. Dostrzegam tylko dwa wytłumaczenia — albo sam jest beznadziejnie głupi, albo za takich uznaje przeciętnych odbiorców filmu. Przy czym oba wyjaśnienia mogą być jednocześnie prawdziwe! Jakby nie patrzeć, wystawia to niskie świadectwo zaoceanicznemu systemowi edukacji publicznej, który — jak widać — słabiotko przygotowuje do obcowania ze światem wartości wyrażanych przez inne, niż czekowe, księżeczki.

Piszę o tym teraz nie bez powodu. Oto amerykańska sekretarka jednego z naszych ministrów (coraz więcej mamy takich asystentek wyższych urzędników państwowych), na pytanie, czy amerykańska szkoła publiczna jest dobrą szkołą, odpowiedziała tak — „nad Potomakiem jedynie głupi albo bardzo biedny posyła dzieci do stanowej szkoły, każdy inny szuka miejsca dla pociech gdziekolwiek, byle nie w publicznej”. Kiedy więc zestawiam to wszystko w jedną całość, a uzupełnię jeszcze o projekt refundowania 100% kosztów kształcenia w placówkach niepublicznych, to myślę sobie, że ktoś komuś otwiera łatwą drogę ucieczki od przyszłej, równie kiepskiej jak zaoceaniczna, polskiej szkoły publicznej. Tylko czy o taką reformę powinno nam — tak zwanym zwykłym obywatelom — chodzić?

Problem niestety w tym, że zwyczajna, „państwowa” szkoła zdaje się już nigdzie nie ma obrońców. Lekarze protestują przeciwko proponowanej reformie służby zdrowia, bo zakłada ona, iż ten, kto wybierze lekarza prywatnego nie będzie miał pełnych uprawnień do leczenia szpitalnego, w pełni zniżkowych recept itp. Można by powiedzieć, że wprowadzając takie zapisy, projektodawca tej reformy wyraźnie chciał obronić jak najwięcej z tego, co w służbie zdrowia publiczne, „państwowe”. Niestety, trudno zdaje się szukać podobnego toku rozumowania u twórców, propagatorów przemian w edukacji. Może się mylę, ale tu chodzi jakby o coś odwrotnego.

I takie to myśli dopadły mnie przy okazji kolejnego oglądania telewizji „śniadaniowej” tudzież lektury kolejnych dyskusji o konieczności maksymalnego zbliżenia naszego kanonu wykształcenia do tego zachodniego. A z drugiej strony... może szkoda, że mnie nie objęto taką reformą? O ile częściej śmiałbym się oglądając seriale! A z jaką ufnością czytał gazety.

MONIKA KOZARSKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RUCHOME PIASKI

Najpiękniejszą godziną dla mnie jest 23.30 — wtedy zazwyczaj kładę się spać i powoli krok po kroku zanurzam się w krainę wyobraźni — świat, do którego nie ma wstępu nikt oprócz mnie.

Poprzez cienką warstwę rzeczywistości przenikam do krainy imaginacji unoszona przez tęczowe skrzydła wyrastające z moich ramion, dzięki wspaniałemu napojowi energetyzującemu Red Bull. Zanurzam się w bajkowy świat ogólnodostępnej margaryny bez cholesterolu, upajam się rześkim powietrzem i wdycham swobodnie Tic Tacową świeżość poranka. Następnie lecę wysoko ponad chmurami liniami lotniczymi, które gwarantują swoim pasażerom stuprocentową satysfakcję, i tylko za żadne skarby świata nie mogę sobie przypomnieć, jak one się nazywają [linie, które łączą ludzi (?)]. Za sprawą tego nowoczesnego środka transportu ląduję na zalanym słońcem lazurowym wybrzeżu razem z misiem Cocolino miękkim i puszystym jak kaczuszką Quanto.

Zanurzam się w lśniącym czystej wodzie, włosy moje połyskują srebrzystymi kroplami w blasku słońca (tak zdrowe jak chciała natura), skóra jedwabście miękka za sprawą mydła Dove wzbudza podziw wśród wszystkich osób, które do tej pory nie odkryły zalet stosowania kremu Vaselin Intensive Care i nadal mogą na swojej skórze rysować przeróżne krajobrazy nucąc przy tym razem z warzywami Bonduelle „Deszczową piosenkę”.

Wchodzę do przytulnego, choć małego domku na plaży, który pachnie zapachami Brise, a zarazki, dzięki porucznikowi Domes-tosowi, nie mają do niego dostępu. Zasiadam przy małym biurku i piszę list do mojej rześkiej i sprawnej nad wiek babci zażywającej codziennie Biovital (najlepszy sposób na codzienne zmagania),

która wszystkie sprawunki załatwia na stacji Statoil, bo tam zawsze tankuje (no, motor tankuje). Literę skreślam oczywiście na papierze niezawodnym długopisem Gel Pen. Następnie zasiadam do kolacji złożonej z pysznego koktajlu SlimFast i dwóch kapsulek Trimline, które zapewniają mi nienaganną figurę bez zbędnego trudu i wyczerpujących ćwiczeń fizycznych. Wieczorem, po obejrzeniu jednej z telenowel argentyńskich zjadam Prince Polo w towarzystwie zabójczo przystojnego mężczyzny i udaję się na zasłużony spoczynek po aktywnie spędzonym dniu. Po tygodniu spędzonym wśród przepięknych palm i szumu błękitnego morza, oczywiście z telefonem komórkowym IDEA Centertel w kieszeni, powracam tymi samymi wspaniałymi liniami lotniczymi, których nazwy nadal nie pamiętam, do domu, gdzie po długiej podróży czeka na mnie krzepiący Mars i wysokokaloryczny Snickers, który zaspokoi mój głód. Następnie zjadam Pizzę w towarzystwie Luke’a Perry i powracam do codziennych obowiązków w towarzystwie ubezpieczeniowym Commercial Union.

I w tym momencie najczęściej się budzę, w swoim pokoju, we własnym łóżku, codziennie o godz. 5.30 rano. Wstaję, myję zęby pastą bland-a-med Soda, twarz mydełkiem Dove, odświeżam się dezodorantem FA, robię sobie śniadanie, używając do kanapek idealnego połączenia masła i margaryny — Masmix, piję herbatę Lipton, pakuję plecak i wychodzę do pracy. Wśród wszystkich tych porannych czynności, przez cały ten czas dręczy mnie uciążliwe i stale powraca jedno pytanie — jak nazywały się te cholerne linie lotnicze?...